10011

Bibl. Jag.

IV

BJ

Zamki i Pałace. I

Przysłowiową tradycyą, że Kazimierz W. zastał Pol. skę drewnianą a zostawił murowaną, odnieść można tylko do obmurowania kilkudziesięciu grodów i do zmurowania kilkudziesięciu zamków Królewskich. W rzeczywistości Pol. ska była zawsze drewniana i pozostała nią aż do najpóźniejszych czasów. Przed wiekiem XVI murował tylko grodzony osadnik niemiecki, pierwszy organizator, fortyfikator i zamieszkiwacz miast głównych ~~w Polsce~~ na polskiej ziemi. Nietylko w XV ale jeszcze i w XVI i XVII wieku budują się z drzewa nawet wielkopańskie rezydencye, nawet obronne zamki. Mikołaj Górka wznosi w r. 1426 w Kurniku zamek okazały i bardzo ozdobny — modo pulchri — którego twórcą jest cieśla; zamek w Ostrowu, siedziba możnego rodu Garsztołdów, bardzo obronny, piętrzący się pięcioma potężnemi basztami, zburzony już w r. 1538, cały był z sosnowego i dębowego drzewa; tak samo drewniana była świetna i bogata siedziba Krzysztofa Szydłowieckiego w Łukowie; tak samo pałac Zygmunta III w Ujazdowie, Jaworów, rezydencya króla Jana III, strojna wewnątrz we wszystko, co stanowiło drogocenny komfort mieszkalny, był również dworem drewnianym. Kosztowności i ozdobności takich drewnianych pałaców, które najczęściej niedługo po zbudowaniu padały pastwą płomieni, dziwowali się bardzo cudzoziemcy, gościa Włosi; nuncyusz Malaspina, przyzwyczajony do cudów i marmurów swej ojczyzny, będąc gościnnie w takiej wspaniałej a drewnianej rezydencyi wyraził się o niej dowcipnie, że nigdy w życiu nie widział tak pięknie ułożonego stosu paliwa. „A dlatego też rzadko się trafia w Polsce taki dom — powiada Fryc Modrzewski — który by przez trzydzieści lat w całości trwał; mało nie wszystkie wygorywają a zaś znowu je budują."

Tę przewagę albo raczej tę wyłączność architektury drewnianej w Polsce oddaje dobrze słownik starych aktów i zapisków, w którym architector oznacza zawsze tylko cieślę; architekt zaś w dzisiejszem znaczeniu tego słowa nosi nazwę muratora albo lapicida, jakby wyraźna wskazówka, że budownictwem polskiem par excellence był cieśla. Polska zawdzięcza się głęboko mu,

↑ ~~Drewniany był pałac Zygmunta Wazy w Krzyżtopolu, pałac Zygmunta Augusta w Knyszynie, pałac Zygmunta Augusta w Niepołomicach, pałac Zygmunta Augusta w Stanisławowie, pałac Zygmunta Augusta w Grodnie~~

† i tegoż króla zamek w Nie. świeżu, podziwiany przez Labourera dla wspaniałej ciesielskiej roboty: magnifique charpenteria.

rozwój dopiero w XVI w., którego ostatnie dziesięciolecie wraz z pierwszą połową XVII w. jest porą najbardziej ożywionego budowniczego ruchu. Nawet główne miasta nasze ozdabiają się dopiero w tym okresie gęsto wspaniałszemi dziełami kościelnej i świeckiej architektury, a wszystkie niemal główne i mniej główne zamki, dochowane dotąd w całości lub ruinie, siedziby możnowładzczych rodów, powstały w XVI lub XVII wieku. Z tej to pory datują się zamki jak Bojany, Grzymałów i Niżbułowce Sieniawskich, Baranów i Gołuchów Leszczyńskich, Brody i Podhorce Koniecpolskich, Buczacz i Pomorzany Potockich, Chmielów i Szydłowiec Szydłowieckich, Dobromil i Międzybóż Herburtów, Dubno Ostrogskich, Działoszyn (Danków Warszyckich, Męcińskich), Jazłowiec Jazłowieckich, Janowiec i Lubartów Firlejów, Krzyszyna Denhoffów, Krupe Zborowskich, Krzyżtopory i Ossolin Ossolińskich (Krzepice Wolskich), Krasiczyn i Dubiecko Krasickich, Łaszki Mniszchów, Łańcut i Niśnicz Lubomirskich, Mir, Biała, Olyka, Birże i Nieśwież Radziwiłłów, Oleszko Daniłowiczów, Pomorzany Sienieńskich, Przeczaw Ligęzów, Pieskowa Skała Szafrańców, Pinczów, Kliczków i Mirów Myszkowskich, Rożnów Tarnowskich, Różanka Paców, Szamotuły Górków, Staresioło i Gustaw Gustawskich, Siedzów Kalinowskich, Smoleń i Grodziniec Bonerów, Świerz Cetnerów, Tęczyn Tęczyńskich, Zamość Zamoyskich, Zbaraż Zbarazkich, Zułoźce Niśnioweckich, Żółkiew Żółkiewskich i wiele innych; w tej samej również porze powstały najwspanialsze pałace miejskie, jak np. w Krakowie pałacowe domy, zamieszkane przez Lubomirskich, Myszkowskich, Kmitów, Tarnowskich, Zamoyskich, Mateyowskich, Kazanowskich, Radziwiłłów, Ostrogskich; w Warszawie pyszne pałace Adama Kazanowskiego, kaszt. Stanisława Koniecpolskiego, kanclerza Jerzego Ossolińskiego, okazałe dwory Sobieskich, Denhoffów, Działyńskich, Sapiehów itd.

Wszystkie zamki budowane w ciągu XVI i w pierwszej połowie XVII w. były obronne, a podzielić się dadzą na dwa typy, t. j. na zamki ściśle zwarte, w których obronność była głównym celem a pomieszkanie jako takie miało znaczenie drugorzędne, i na zamki, które trzeby równorzędnie oba te cele i były nietylko silnemi warownia mi ale zarazem stanowiły wielkopańskie rezydencye, pełne komnat i sal reprezentacyjnych. Jako wzór pierwszego typu służyć nam może zamek Herburtów pod Dobromilem, który obmyślany był prawie wyłącznie na pomieszczenie

gotowi w czasie niebezpieczeństwa, podczas gdy sam jego właściciel miał osobną rezydencyą w znacznej odległości; jako wzór drugiego typu uważać można Krasiczyn Krasickich, ~~Lub~~ Baranów Leszczyńskich lub Łaszki Mniszchów. Zamki i zameczki pierwszego typu zazwyczaj uboższe bywały pod względem architektonicznym. Zbudowane z skromnego materyału, z cegły i dzikiego kamienia, nie miały najczęściej ani zewnątrz ani wewnątrz nic, coby wymagało talentu architekty i dłoni artysty; zamki drugiego typu były rozpościerającemi nietylko fortyfikacyjnych ale i architektonicznej sztuki. Obwarowane według najlepszych wzorów ówczesnych mistrzów fortecznej inżynieryi, były zarazem świetnemi pałacami, bogatemi w cios, marmur, alabaster, dekoracyjne rzeźby a niekiedy w polichromizną lub sgraffitowe rzuty malarskie, których ślady zachowały się w niektórych aż do naszych czasów, jak np. w Krasiczynie i Krzyżtoporach.

Dziedzińce.

Takie zamki ~~miewały bogate i bardzo obszerne kaplice~~ (Krasiczyn, Brzeżany), powstawały prawie wyłącznie według planów architektów włoskich, a cechą ich konieczną były duże dziedzińce, t. zw. places d'armes i cours d'honneur, otoczone zarówno włoskim wzorem do koła arkadami (†Baranów, Brody), ~~lub~~ gdzie (zaś) arkadowań nie było, {tam wewnętrzne fasady ~~zewnętrznego~~ czworoboku} ~~były~~ stroiły w rzeźbę i bogatą plastykę form architektonicznych. ~~na wewnętrznych fasadach czworoboku~~. Dziedzińce zamkowe musiały być obszerne, od ich bowiem przestrzeni, ujętej dokoła w mury, zależały rozmiary i kształtowość zamków. W niektórych zamkach zajmował dziedziniec obszar bardzo znaczny; z ruin dotąd zachowanych zamku w Ogrodzieńcu domyślać by się można kilkumorgowej przestrzeni wewnętrznego, głównego dziedzińca. Służył taki dziedziniec za majdan czyli punkt zbiorny załogi a przy uroczystych sposobnościach za widownię obchodów, festynów, t. zw. tryumfów, zjazdów i igrzysk rycerskich, którym z osobnej loggii przypatrywały się damy. Taka loggia ~~bywała~~ bogato ozdobna w rzeźby figuralne i ornamentacyjne, zachowała się dotąd w zamku Krasiczyńskim, a wiemy z opowieści Dalerac'a, że także w zamku brodzkim Stanisława Koniecpolskiego, ku bardzo obszernemu dziedzińcowi znajdował się wspaniały balkon na kolumnach kamiennych, z którego można się było przypatrywać temu, co się działo na dole — była to więc loggia tego samego co w Krasiczynie rodzaju. Zbytek posuwał się niekiedy tak daleko, że pokrywano boazyty zamkowe miedzią w ogniu złoconą; wiemy np. z opisu Francuza (anonima) (de P.) z r. 1688, że wszystkie cztery boazyty zamku żółkiewskiego miały kolumny złocone,

Zamki i loggie.

† jak np. w Baranowie, Brodach, Dubnie, w Brzeżanach, gdzie Ulryk Werdum (1670) założył się galeryę sztukową z mistrzami kolumnami z kamienia, obiegającą na około cały dziedziniec zamkowy;

a tak sam w zamku Krasiczyńskim bursztu t. zw. Królewska miała Kopułę z złoconej miedzi.

Rozmiary i Kształty.

W budowie takich zamków zamiar szedł mianowicie za wzgl. po nad siły — gdzie się, jakgdyby Kazdy z tych możnowład. ców, co chciał stworzyć dumny monument dostojności swego rodu i swego społecznego stanowiska, szedł za wskazówkami Sebastyana Petrycego, który w swojej Ekonomice pisze, że po. trzebnym tego świata, przystoi zamki stawiać mocne dla obro. ny i z podziwieniem ludzkiem w wielkości, w wysokości, z dwojej materyi, jako z ciosanego Kamienia, marmuru, alabastru, aby swoją wielmożność wszystkim pokazać, któreby wzbudzała przewrotne nim cześć i bojaźń. Dla wielmożności mają z kosztow. nej materyi budować, wielkie słupy stawiać, zamki szeroko sklepiać." Wysilano się też istotnie na ogromne przestrzenie objętego murami terenu, na którym mieściły się niekiedy osobne amfiteatra do widowisk i areny do gonitw do pieszczenia, jak np. w zamku łaszczowskim Mniszchów, przesadzano się w gigantycz. nych grubościach murów — majestatyczne mury zamku w Skierz miały cześć 7 stóp grubości — w olbrzymich wielkościach sal, któ. rych w Nieświeżu było 12 a które w Łaszczowie miały po 40 kroków szerokości a po 60 kroków długości; w bezmiernej liczbie pokojów i komnat pomniejszych, których Jasnowiecki liczył 105. O zamku Ossolińskich Krzyżtoporze mówią podania, że budował się 30 lat, kosztował 5 milionów, miał podobno sal z sufitem szklanym, na którym była sadzawka z rybami, a liczył tyle okien, ile dni w roku, tyle pokojów ile tygodni, tyle sal ile miesięcy, i tyle baszt ile kwartałów — szczęście tego. żarne, których najnowsze badania zachowanych dotąd ruin wprawdzie nie stwierdziły, ale które uważać trzeba przecież za odległe wiekami echo podziwu, jaki budziła swego czasu wspaniałość tej magnackiej rezydencyi. Zamki i pałace (polskie, budowane prawie wyłącznie przez Włochów, górowały architek. turą nad niemieckiemi — Jerzy Ossoliński w dyaryuszu po. dróży swojej do Ratysbony (r. 1636) pogardliwie mówi o pałacach panów ruskich, „że wszystkie te fabryki bar. dzij na austerye albo na starowłoskie klasztory wyglądają, aniżeli na pałace." To też do zbudowania Kazdego takiego zamku polskiego potrzeba było ogromnego kapitału, do jego konserwacyi ogromnej fortuny — zgniecony raz nadmiernym wysiłkiem pożerał stale wielkie sumy, najczęściej też niósł za sobą ruinę i sam ulegał ruinie. Nietyle jednak upadek for. tun i nietyle burze wojenne poniszczyły wielkopańskie nasze

† Niż to ~~wspaniałych~~ zamków pobudowali ~~potem~~ obrócił w ruiny nie Tatar, nie Szwed, nie Węgrzyn, ale Jezuy, wprowadzony do środka przez dwuch Dziwnych — potrzeba na to jego Patrona Ździarowi, który pole. cając w nim tortarowanie „opowiedzieć" zamek, żeby się nie zwalił," dodaje: „Węgrzyn nie trzeba nie dalej, jemo żeby nie siekło, a jeśli się gdzie dachówka zepsuje, o cieszy nie trudno."

gamki, co niedbalstwo i zaniedbanie najtańszych choroby i najpotrzebniejszych środków konserwacyi.†

Klęski publiczne i katastrofy wojenne, które od połowy XVII w. przez drugi okres lat nieprzerwanym szeregiem nawiedzały Polskę, robiły z niej niejako jedno wielkie pobojowisko, wstrzymały ruch budowniczy; nastały czasy, o których pisze ich świadek a sam budowniczy, że tak rzadkie stały się już mury w Polsce, iż „komin z gruntu murowany tak wielkiej jest wagi, jak colosseus w Rzymie albo pyramis egipska (r. 1652)". Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat XVII wieku zaczyna się Polska murować dalej, ale teraz już w nadziei spokojniejszych czasów zamiast warownych zamków powstają pałace i wspaniałe otwarte rezydencye. Prym co do czasu i co do świetności bierze pałac zbudowany przez króla Jana III w Willanowie. Niedługo później powstają liczne rezydencye wielkopańskie tego nowego w Polsce typu, gdzie dotąd nie wyobrażano sobie siedziby magnackiej bez baszt, strzelnic, fos i wałów, najeżonych działami. Są to pałace na wzór willi włoskich i chateaux francuzkich, najjaśniej dzieła wyższej architektury, wyposażone kosztowne wszystkie kosztowne wymogi komfortu, elegancyi i zbytku. Ponura groza warownych murów ustępuje miejsca lekkości i wdzięku, które architektonicznej linji, powagę mas kokietuje formy dekoracyjnych. W porze od ostatnich lat XVII wieku aż do ostatnich XVIII powstają te świetne sielskie rezydencye, które wyglądają na polskiej ziemi, pod jej szarem niebem i wśród mizernego otoczenia dworków szlacheckich kopytych słomą i lepianek chłopskich, jak gdyby je wyjęła różdżka przeniosła powietrzem już gotowe wprost z ojczyzny duków włoskich i markizów francuzkich — powstają rozkoszne ville i pałace, jak Arkadya i Nieborów Radziwiłłów, Białystok Branickich, Jabłonna i Korsuń Poniatowskich, Klemensów Zamoyskich, Królikarnia Tomatisa, Łańcut Jabłonowskich, Łabuń Stempkowskich, Porycki Czapskich, Puławy Czartoryskich, Rydzyna Sułkowskich, Słonim Ogińskich, Tyniec Gozdzkich, Tulczyn i Zofijówka Potockich, Werki Massalskich, Wiśniowiec Wiśniowieckich itd. Równocześnie mnożą się także pałace królewskie i magnackie w stolicach; w Warszawie powstają pałace Krasińskich, Zamoyskich, pałac Saski i Brzeski, Łazienkowski, Brühlowski, Bielińskich, Branickich itd.; w Wilnie Pacy, Słuszków, Sapiehów. Nie wszystkie one równe sobie rozmiarami i stopniem wykwintności, ale wszystkie są charakterystycznym wyrazem swego czasu, wymowną cechą wspaniałego usposobienia, bujnej, na nowych potrzeb, nowych dróg kultury i nowego smaku. Jak wszystkie wspanialsze zamki obronne tak i te pałace i ville stawiali dwaj cudzoziemcy: Locci, Belotti, Solari, Chiaveri, Fontana,

Tylano, Martini, Schlüter, Pöppelmann — imiona sto sławionych architektów ostatniej pory, z Polaków zaryzykował niewiele tylko jeden Fuccewicz, autor pałacu w Wersalu.

Zamki polskie XVII i XVIII wieku miały urządzenie wewnętrzne równie bogate i pyszne, jak wyniosłe i dumne były ich fasady, bogaty i wieże. Zbytek wszakże, jaki się rozwinął w ich salach i komnatach, był jeszcze niedawny w Polsce, zrodził się dopiero na schyłku XVI a wybujał do niezwykłych rozmiarów w XVII i XVIII. Bardzo było skromne i ponure przedtem urządzenie domów szlacheckich, senatorskich a nawet czasowych pozastołecznych siedzib królewskich. Dalszej do tego przyczyniło magnackich zamków, o których poniżej będzie mowa, zdobią ulubieniec króla Zygmunta Augusta Dworzec Krzyżtopórski, w którym według inwentarza z roku 1617 nie masz ani marmuru ani jedwabiu, wszystkie kominy prostej murarskiej roboty, wszystkie okna z pospolitych blon szklanych, zwykle drzwi gdzieniegdzie podwójne i to na kowalskich wiecznych żelaznych, zamykane na takiej wrzeciądze, zasuwki i skoble. Cały sprzęt to ława gołe, obiegające do koła ściany i stoły długie a wązkie. — Nawet w komnacie, w „której Król Jmć sypia raczy," nie masz nic więcej, a jedyny zbytek, jaki nazwyczaj tej epoce tu można, to „chłopięcy ochędożny" z tarcicy zbudowany w ogrodzie. — Najważniejszą jest stajnia dla 500 koni królewskich. Łazienki zato mają tylko, nieczęsto polewany, kocioł z blachy i kominy gliniane. Dopiero później bogate szlachta zaczęła zdobić z magnatami, mogąc z monarchami w zawody; niektóre zamki zwłaszcza wzorują się na zamku wawelskim a ich wewnętrzne dekoracya jest naśladownictwem komnat monarszych. Tam, tkwią artyzm i bogactwo materyału składają się na architektoniczne i ornamentacyjne ustrojenie sal i komnat. Marmur złoty, czerwony heban, różane drzewo a znacznie później mahoń, złocone jedwabie i adamaszkowe tkaniny flamandzkie i włoskie służą za materyał dekoracyjny. Przepyszne są sufity czyli jak je zwano powietrzenia, które kasetami, rozjemami, dekoracyą rzeźbiarską i malarskiej przepełniają nawet najwyższe nawet sale. Na zamku bożańskim Sanguszków jeden sufit ozdobiony był olbrzymim obrazem bitwy pod Żurawnem, drugi obrazem viktoryi wiedeńskiej, trzeci kasetowany i suto złocony, czwarty malowany w różne „osoby," piąty rzeźbiony dawał niejako wyobrażenie niebieskiego stropu, bo obsiany był złotemi planetami, a pośrodku gniazdziła się jeż na dół piramida „z osobami," szósty w ogromnych kasetach wymyślał ~~obrazy~~ sceny z wojny chocimskiej, ściany wypełniony był portretami sławnych w historyi mężów ich, w

Sufity okaz sufitów ozdobnych figuralnemi malowaniami jest sufit o trzynastu belkach z bulasami a po środku i po obu końcach każdego belka zwieszają się rzeźbione i złocone bukiety kwiatów, liści i owoców, w kasetach zaś belkowania mieszczą się na przemian złociste sztukaterye i widoki miast i portów morskich; w Stuhowie nad wielką salą, był sufit przepysznie rzeźbiony, który belkowania składało się z 2550 większych lub większych, za których wykonanie garncarz Krzeczyn około 12000 zł, suma na one czasy, że r. 1609 rozwijała się pokaźniejszej sztuki fortunie; w Krzesimowie jeden z sufitów naśladował słynną powałę z głowami rzymskiego gmachu, w Pokojach Niderlandzyk Jan ie Saen ozdobił sufity obrazami swego pędzla.

Z takiego bogatego sufitu zwieszała się zazwyczaj mniejszy rozmiar czyli t. zw. Korona z grubo złoconej miedzi, najczęściej roboty wrocławskiej, lub z barwistego szkła weneckiego; niekiedy zaś miejsce takiej korony zajmowała t. zw. Maluczyna (zupełnie odpowiadająca od Niemców Leuchterweibchen), wyobrażająca albo rycerskie panta-stycznej postaci niewieściej, zakończonej olbrzymiemi rogami jelenia i trzymającej w obu wyciągniętych dłoniach świeczniki lub też Amora z łukiem, jak np. w zamku Lubieńskim Krasickich lub we dworze złotkowieckim z Żoreniaków. Parkiet czyli podłoga, jeżeli nie miały stale nowoczesnej kobierce, grobiony był z dębowych, mistrzowsko wyzyskanych desek, a celowali w ich wyrobie i układaniu stolarze Dzikowscy i Kieleccy, albo też z płyt marmurowych białego koloru. Olbrzymi komin był niezbędny w każdej sali. Wyróżniało się nań niekiedy dłuto znakomitego rzeźbiarza a za materyał służył marmur lub posiadający się w Polsce alabaster. Szczątki takich wspaniałych marmurowych kominów oglądać było można do niedawna w spalonej części zamku Krasickiego było ich kilka w zamku żółkiewskim, słynął z nich pałac rezydencyi Krasińskiego w Warszawie, gdzie kominy otoczone były posągami, miały one wysoką wartość artystyczną w zamku brzeżańskim Tarnowskich. bo wyszły z pod dłuta znakomitego Pfistera, twórcy grobowych pomników Tarnowskich i pomnika Ostrogskich w Tarnowie.

Do bogatej dekoracyi sali w mosmurze, złocie, malowaniu i rzeźbie dostrajał się oczywiście umeblowanie

ściany u ido sufitu szczyty. Ściany owijano najdroższemi materyami i t. zw. szpalerami. Używano do obicia złoconego płótna jak np. w pałacu Adama Kazanowskiego; adamaszku i aksamitu, skóry gdańskiej tłoczonej i złoconej, np. żółtej, perskich altembasów na złotem tle wzorzystych, jak w Łazienkach; odbitych kobierców wschodnich, t. j. w. tureckich jak w Krasiczynie, a w końcu także szpalerów i sitek. Te ostatnie były to opony z kosztownej jedwabnej materyi lub z mniej kosztownego brokatelu, złożonego z pionowych brytów odmiennego koloru. Wybierano zwykle kolory czerwony i żółty, czerwony i granatowy, czerwony i niebieski. Materye na takie opony zamawiano czasami we Włoszech, gdzie brały adamaszkowe wyrabiano już z herbem zamawiającego, jak np. dla Krasickich do Krasiczyna, dla Matczyńskich do Warszawy itd. Obijano pokoje także, utrwalonemi kolorytami, malowanemi ręcznie w drzewa, kwiaty i zwierzęta, ale wartość ich zależała od wykonania, które nie zawsze miewało zalety artystyczne; używanoteż kolorytów tylko do pośledniejszych pokojów. Ale rzadkością, kosztownością i wysokim artystycznym walorem górowały nad wszystkiemi przytoczonemi rodzajami opon t. zw. dziś nie: właściwie gobeliny, to jest tkane wedle kartonów wykonanych dłonią prawdziwego malarza-artysty, ścienne arrasy. Nazywano je u nas najczęściej także szpalerami, bo to była zbiorowa nazwa opon ścien. nych, a nie brakło ich w żadnej wielkopańskiej rezydencji. Bywały między niemi okazy pierwszorzędnej technicznej i artystycznej doskonałości. Podział Francuzów, obejmujących przecież dobrze z temi utworami artystycznego tkactwa, wywoływały gobeliny w pałacu warszawskim Kazanowskiego: były one płótna, figury tkanych jednakiem na tle złotem, a jeden z nich wyobrażał bankiet królewski. W inwentarzach Janusza Radziwiłła spotykamy wielką ilość arrasów, z których niektóre nawet dziś wyróżnia się od reszty, bo innego bowiem nie mogą się utrzymać pod pozycjami, jak np. „szpalery, na których są wojska wyrobione", „strzynia, w której obicia holenderskiego sztuk 22", „obicia holenderskiego sztuk 5" itd. Ściany gamku nieświeskiego opięte były gobelinami, przedstawiającemi pamiętne wypadki z historyi rodziny Radziwiłłów, była też między niemi arrasowa sztuka szpalerowej roboty mauretańskiej,

Sieniawski, starosta lwowski, pożyczając 30.000 fl. daje w zastaw srebra stołowe, a jeśli się zwąchi, że zastaw musiał przewyższać wartością sumę pożyczoną przynajmniej o całą trzecią część sumy pożyczonej. Że zastawione srebra były tylko pewną zbędną częścią jego kredensu, i że w owych czasach za taką kwotę można było kupić znaczne już dobra ziemskie, będziemy mieć wyobrażenie o rozmiarach tego zbytku. Po podkomorzym przemyskim Wojciechu Boboli (1630) pozostaje 360 mis szczerozłotych, mnóstwo dzbanów, nalewek, pucharów, między niemi także szczerozłote i z górnego kryształu. Inwentarz srebra w gamku dubieńskim Księcia Konstantego Wa. syla Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, spisany w r. 1616, obejmuje, prezeszło 600 sztuk srebra, przeważnie dużej wagi i misternej roboty złotniczej; to kubyki ale repoussé, figuralnie rzeźbionych, postro-złoconych i rytowanych. Są tam stoły, wanny i burgundy, całe z czystego srebra. Trzeba atoli przyznać, że zbytek ten łączył się w wielkich domach polskich z pewnym szlachetnym estetycznym instynktem, z pobieżnych bowiem nawet opisów, jakie podają inwentarze, wnosić można, że te kosztowne naczynia kredensowe miały nietylko wartość kruszcu, ale i wyższą może od niej wartość artystyczną; w inwentarzu np. Urszuli Sieniawskiej znajdujemy nalewki i puchary z jeleniem, kielichy z Fortuną, z lewkami, z orłem trzymającym herb Litewski, z Salwatorem, z Tamarytanką z Kuryuszem, z Wenerą, z satyrem, który orła trzyma, z głowami męskiemi i białogłowskiemi itp., bliskim jest tedy przypuszczenie, że były to arcydzieła sztuki złotniczej, współczesne tak wysoce rozwiniętej we Włoszech i Niemczech. W sali stołowej, na stole Tarnowskiego znajdowała się ba. nia srebrna, obejmująca 40 garncy wina, przepasana złoconemi obręczami, na której siedział Bachus również z czystego srebra, a nadto była w tej sali srebrna fontana, z której, podczas biesiad wybijał się na kilka łokci w górę winotrysk. Niekiedy ustawiano na stołach wśród srebr także barwiste, o fantastycznych formach szkła weneckie z Murano — jakoś z Murania na Kryształy, mówi w jednym wierszu swoim Wespazyan Kochowski — porcelany chińskie i fajanse włoskie, wówczas w Polsce dla rzadkości i trudności dalekiego transportu równie drogie a może droższe od srebr, zapewne owe vasa porcellana indica, które Ks. Baranowski wysyła z Rzymu Królowi Zygmuntowi III; znajdujemy je też po zamkach ale i po znaczniejszych dworach, jak np. w Łowicz, w

c. Wiśniczu, w Ogrodzieńcu, gdzie obok naczyń z górnego sty-
gu talu, oprawnych w złoto i „Kokosów", t.j. kubków z kok-
sowego orzecha, na kredensach stały farfury i szkła tak
drogocenne, że je przed najazdem szwedzkim wraz z najdroż-
szemi klejnotami zakopywano w ziemi.

Ale nie o te wszystkie nie wiemy, i nawet że nie-
gdy nie architekt tamtejszym wnętrzom major wyłączenie lub
wyłącznie nigdy nadawał, to i tamtejsze ich urządzenia,
głównie szczęśliwe i gościnne za zakończenia niemiec-
kiego lub ciemnego wieku, i osobliwie, nastrojowe nowe
dawnemu, jeszcze Timmermanowi zamek Tenczyński
z ciężarami tak wielkiej sztukaterami i rzeźbami Włoszana,
nie dziwi, wielkie sale i komnaty wydają się zbyt
ciasne i małe, a w naszych, całkiem obcych gustach
gustach późniejszych, kolendrowe meble w szerokich, rzeźbionych
jak mówią dzisiaj. Ciasnotę tę rozrzedniki w miejscach pol-
skich amatorzy gdyżby a utworami niemieckich rzeź-
biarzy artystycznych, Pirnitzer Norymberga i Peter Vischer,
z których Kupiectwo naszych stolic utrzymywali ciągłe
relacje, mniej gorzej dzisiejsze nowe zbytnie nie-
ce, a dziwo i wiele ich mogło na tronie polskim w
nikt nie dziwi u nas tego artystycznego rzemiosła
niemieckiego, tamtejszym Dürer nikt wyrzeka, go z
powodów znakomitych i artystycznych wielkiego Norymb.

~~Jest jego wspomnienie cenny.~~ W tych ciasnych zamkach
bytu i urzędu, w jasnej czystej zamku wszystkiemu urządzeniu
mu życiu i czystości świeckim celom, uderzała bogactwem
i wielkością przepychu i komnaty, w której bawiąc się
nie przypuszczał wszystkim modlitwy w sąsiedztwie
tak, wiejskim. Ale wnętrza ozdobione ciężkimi mebla-
mi, wiszące, dawne jednak tylko w szkicach
przybrania w nowszych, w najnowszych czasach bogatej mięsiste ciężkie
ego w obrazach ściennych i aparatach, w zamku Kra
wskim i w zamku Tenczyńskim, widzimy dziś jeszcze, ale
tylko ciężkie zarys artystyczne urządzenie. Kaplica
gotycka w Tenczynie do dziś dnia imponuje bogactwem
rzeźb i ornamentacji, a mianowicie intarsyami w drzwiach.
Kaplica w Pieszanach, wyróżniająca zarysem na mauzoleum
rodziny Tenczyńskich, pokryta jest rzeźbami świetnego
dłuta Jana z Pistora, które całą swą bujność okazał
i dekoracji
w rzeźbieniu ozdobnym w Kopule krawędzi skrzydła, obsypując
je rozetami i ruttami, festonami kwiatów i owoców, ka-

„klica w zamku olesk[illegible], który już w r. 1634 był już ruiny, miała bogatą marmurową posadzkę, oblężenie z „tęgiemi działy wzięte, z wizytu zwłaszcza, jak się wyrażają ówczesne, „który misternie zgliwiony tam i wyrażone ówczesnie obyczaje ukazuje. Kościoły wszystkie i kaplice miały bogate ołtarze, ale tylko w pierwszorzędnych zamkach magnackich znajdowały się takie bogate kaplice, spotykamy je także w domach możniejszej szlachty. W dworze [illegible] w Turzej była kaplica mała, ale w architekturze wytworniejsza, niżeli możniejszych dworów, tak różnie z przeszłego r. 16[illegible]. Kaplica ta miała ołtarz bardzo misternej i ozdobnej roboty. Kasset było 16 a każdy wypełniał obraz religijnej treści. Ołtarz uderzał bogatą snycerską robotą i ozdobny był rzeźbami z alabastru, na ścianach wisiało przeszło sto miniatur, rzymskich, tak[illegible] t. zw. formy były rzeźbione i złocone — mówią, mszały, kielichy, naczynia przednie i kosztowne.

Cała ta [illegible] zamków śród[illegible] [illegible] zmysłe monumentalności i o wyższym motywie, jak[illegible] [illegible], o ile były ozdobą a tworzyły potrzebę, potrzebę życia indywidualności, rozumiejąc stwierdzania siły i trwałości swego rodu i stanu a nie wynikały z rozpolitego nadzadowolnictwa lub z [illegible], o tyle były dodatnim objawem społecznym w danym czasie i danej warstwie — kwestya [illegible], czyli z tą [illegible] [illegible] z tym mniejszym [illegible] [illegible] wyżyli na wyżce, [illegible] [illegible], nie zawsze i nie całkiem [illegible] [illegible] na [illegible] czasu i ludzi. Dopiero na [illegible] [illegible] [illegible]

wiadomości, które by świadczyły, że zakładano biblioteki z zamiłowaniem, systematycznie i z celem. W wspaniałym zamku w Buczaczu, przez wojewodę Marcina Krasickiego, który, jak się wyraża jego epitafium: Krusicznum mundo admirandum fecit bibliotecyna - która liczy tysięcy, przyzwoicie zgromadzonych, kilku klasyków starożytnych i kilka historyków polskich, dowiadujemy się, że niektóre z nich były oprawne w srebro i opatrywano w skórzany kosztowny tłoczy srebrem okuty.

To samo da się także powiedzieć o dziełach wielkiej sztuki. Nie brak i tu wskazówek, że dzieła dłoni ludzkiej, których znaczenie polega nie na materyalnej ale na czysto idealnej wartości, że obrazy sztuki jako czysty sztuki były w przeciętnej mniejszości wobec tego nieprzeliczonego mnóstwa złota, srebra, klejnotów i bajecznie kosztownych przedmiotów. Nie masz z pewnością wątpienia, że między owym przepysznym i rozległym statkiem", między temi skarbami w złocie, srebrze i bogatych tkaninach, które na 150 wozach w r. 1655 wywiózł turecki wezyr z zamku Lubomirskich w Wiśniczu, znajdowały się i dzieła sztuki, obrazy i rzeźby, ale nie musz tutaj wątpliwości, że stanowiły one tylko najdrobniejszą cząstkę zdobyczy. Hetman Krzysztof Zbaraski ma rodzaj domowego muzeum a dyrektorem jego, musz w listach swych przed krewnymi aby „obsypali Kunszt" [illegible] czyli „ozdobnem pismem"; w zamku niedaleko Kamieńca jest galerya obrazów, biblioteka, muzeum, zbiór uzbrojenia, tureckiego zbroji, gabinet przyrodniczy itd., inwentarz zamku brzeżańskiego mówi o „obrazach włoskich"; w pałacu Hetmana nowotarskiego były posągi marmurowe i lizane, złocone; wnętrze Pałacu Jabłonowskiego miasta w dzisiejszej Galicyi ozdobione [illegible] mozaiki figuralne, popiersia marmurowe [illegible] skich a w Kaplicy „wszystko obwieszone [illegible] w którym miał się znajdować cały rząd [illegible] nie wymieniając malarza w którym umysłach się nadaje [illegible] z najsławniejszych mistrzów włoskich. Bogaty był w dzieła sztuki [illegible] a musiały to być arcydzieła rzeczywiste dzieła sztuki, skoro autor inwentarza, sam malarz, Siemiginowski, który gwyrci, przy każdym cenniejszym obrazie wyraźnie zaznaczał, że rzecz nie nie warta, taką krytyczną uwagę tylko przy niej wspomina [illegible] zgoła całego z biegu wypowiada. Obok pewnej ilości „zmalowanych" a więc

emaliowanych, może limuzyńskich wzgardzi, gdy w Żółkni
wartości, ciężkich, widzi naturze martwej w cudzej większej.
Rowu, a między temi, widzimy gorejący ogień Crucifixus
Christi, z którego musiał wyjść z rąk nieszczęśnego, widzi
stwór autor inwentarza żywego, trzy nim w mgle: obraz na
D. sue, oryginał najpiękniejszy. Widzimy obrazy tych
ciężkich scen myślistwa cudzoziemskiego mistrza Bassano. Jest
wazonik malowany z cudzej na gwiazdki w stylu inwentarzu
ku wadzącej muzyce, obrazek niedoszyty, wzgardzony
Rowu z rozmaitych sztuk gwiazd drzewek i krzyżowych, stare
dawnych obrazów niemało w Ogrodzieńcu i Dąbrowicy" — ale
czy pod tym „gwałtem" obrazów domyślać się można Kontes-
tacyi cudzoziemskich, widzi domorosłych malarzy dworskich czy też
życia wyższy natchnienia, to kwestya otwarta.

Ale wszystko cały się dali, wzgardzi z życia sztuki, gdy
bliższych zamków i pałaców aż do schyłku XVIII wieku, niemiec
widzi nieszczęsnego bogactwa, urządzenia grubego zbytku,
obliczonych na mutacyą, nowy efekt, na chwilowe, że mamy
wzgardzi, cenimy na cyzelowaną osobliwość, na sztuczkę cudzoziem-
ską. Są to same, stereotypowe rzeźbienia na wazonach, bibeloty
kryształki, zabawki z cudzej, miejscami burżuazyjnie z mosiężnej
garnce cudzoziemskie kolorowe, cyzelowane stalówki bogatej
tym gustem ciężkości nagrobne, z rzeźbami fantastycznymi wyniosłości
z dziwnymi szczytami i gzymsami, estrowiznami." Jakaż
trudno sobie wyobrazić bogatszej, natrzeźwy nic to, co nam
wydaje nowe ciekawym nitarzyk zamku w cudzej z
roku 1500, z cudzej tam obicia bardzo gdy, jak „wieże
wieżki, w tamtym gdy strony widzi się widoki wzgardzi
nad, rozbiciem, z drugiej takiej nad widzimy mutacyą"
i „rozmaitości z dziwnej pieśni, w której się podkreśla gdy wzgardzi
widzi", cyzelowana nad gamma znalezienie z wszystkimi robotą
z wazy, symbolicznej roboty, która gdy jego bogactwa, kunsztu
pięknie, i tam jakie gdy nie kubki, szkiełka w srebro oprawne,
które dama grała", z dziewczęcia kółeczka z dziewczęcia
ubrań, a te wszystko widzi widzi Gdańszczy i Lyonu, rzeźb
złote, najdrogocenniejszy szat, złotolitych makat, kobierców itp.
W pałacu Kazanowskiego leżą rozsypane po wszystkich
stołach czary złote i kryształowe, kindżały i noże wschodnie
nabijane drogimi kamieniami, z potężnych szafoszklonych
leży skarb precyozów i najdroższych garnitury, cudowny srar.
biec, patera srebro, rzędów nadzonych rubinami i wielkiej

Mikołaj Wolski, marszałek ziemi w. kor, posiadał liczny dział pereł w zamku ku swym dziedzicom a że wolno było na niek kolacyach nasycić, kazał je wkrótce, gdy dosięgnął swej pogoni, „aby ad libidinem i do grzechu nie zbudzały", na dziecinnych już malowaniach w gdy Komnacie zgromadzi jakiś Domowy artysta musiał wszystkim „nakazki wymalować i inkone. stateś, wrogie."

złotem błyszczy; jest tam zegar, który co minuta wygrywa gamę, jest wyrzeźbiona, ptaszarnia, rzeźbiarni, są kolumny, rzeźbione, cudne, wrota, ryte w najmniejszych szczegółach wyobrażenia, a to wszystko odbija się zewsząd w olbrzymich weneckich zwierciadłach. Trudno by było i najupartszemu nawet chwały przeszłości zaprzeczyć, gdy się widzi, że cały ten zbytek, cała ta siła tkwi materyalnej głównie natury, nie bogaci kulturalnego mienia narodu, nie szła na rachunek cywilizacyjnego rozwoju; rujnowały się na nie olbrzymie fortuny; całe szczyty złote, włoskie, wpływały brat Niemiec gdańskie za jedno oko oliwy, bryzantki, tak jak dziś jeszcze Europejczyk bierze od murzyna kość słoniową za szklane paciorki, a nie chce się tego przyznać, że to był specyalny rodzaj towaru gnany przez Włochów rękę rzeźbiarza, oblizany na rajmarkt i całkowicie bratu klus bogatych, na ciemnotę i łatwe zarobienie ubogich. Dopiero w dobrych sto lat później odsłania się oczom górującej warstwy narodu szerszej i jaśniej wszystkie cele kultury, tej, rozwinie się cywilizacyjna, rewaloryzacya wartości, dopiero w dobrych sto lat później stworzy Ks. Gałuski zbiór niezrównanej bibliotekę, który dzierżyć turczynski za 10.000 dukatów Madonnę Rafaela, wytwór Kanclerz Dönhoff Najwięcej 60.000 czerwonych złotych za bibliotekę i gabinet przyrodniczy, powstałą Puławy i Nieborów, wzięły się na świat Działyńscy i Raczyńscy.

Tak jest niezmiernie, że do czasu roku XVII w. wszystkie mamy siedziby wielkich panów były zamkami warownemi czyli jak mawiano zawartemi; nie było wielkich i wspaniałych rezydencyj i dworów nie obronnych, stworzonych, bo te, które już w XVI i w pierwszej połowie XVII w. istniały, były wyjątkami. Do takich wyjątków należy, niemniej, ratusz albo raczej wiele jak na ówczesne stosunki, jeszcze w 15 w wielkiej odległości od Krakowa Kardynała Fryderyka Jagiellończyka, który z wielkim rozmachem, jak wtedy wielcy panowie w Italii, musi inter miranda reponendum, jak Wola Justowska Decyusza, castellum elegantissimum, z tych epitetów łacińskich, z których, niemniej, rachuje od Tarnowskiego drugi od Starowolskiego, wtedy modne, jak się wyrażały szczere i wspaniałe wyrażenia, i jak Italicus admiratus je za rzadkość i osobliwość godną admiracyi. Różanka Pawła, o której się wyraża w swoim epigramacie Dantyszek: Lucius hic celso sublimes extulit aedes, była także więcej pałacem włoskim aniżeli zamkiem. I gdy dziś, kiedy zaczęły powstawać

Jana III, Sobieskiego wzniesiono wspaniałe a gustowne zwykle
ratusze i szczytowe willowe, pozostały się rozbrajają i stare
zamki, jakby zrzuciły z siebie, ramiona, w których im
duszno i ciasno było przez długie lata. Jakkolwiek tedy i przy
zamczyskach obszerne ogrody; opasały się zielonym wieńcem
drzew i krzewów grozne baszty. Istniały już w XVII wieku
rezydencye z wielkiemi i po amatorsku urządzonemi ogrodami,
jak np. pałac t. zw. Kazimierzowski Władysława IV, otoczony parkiem włoskiego stylu z drzewami jakby baszty skleinionemi, z parterami kwiatów, fontannami, posągami Neptuna
Flory Cerery itp. z jedynami wyrzucającemi z paszcz wodę,
czyste itd, jak Krzyżtopór Denhoffa, gdzie w r. 1646 ów
to mrzygłowy Le Quebriant uderzył pierwszy ogród, ogrodzony parterami, szpalerami i pawilonami, jak Radziejowice
Radziejowskich z bardzo obszernym i kosztownie gustownym
parkiem, rotnym cienistych alei, dużo zieleni, kwiecistych kwater,
itp. jak Sobieskie Konieczkowice, w których Stanisław Lubomirski, przy końcu XVII wieku, wzniósł fontanny, groty i kaskady na
wzgórzu Polski staranne, jak Potockie, dzisiaj nadzwyczajnie
odgruzowane, przy nieszczęsnej linii księżnej Fala S. ogród
1688 był ogrodem francuzkim z parterami, szańcami ze szkłem z
figurami, nad z których rozlegał się widok na całą okolicę
a mało obszernymi park o gęstych gajach i rozległych trawnikach,
w których bujały sarny i jelenie. Były to wszakże rzadkie jeszcze
odosobnione w Polsce, inauguracye okresu, w którym powstawały
te parki i ogrody, na wielkie rozmiary, z bogatą inwencyą de-
koracyjnych środków i prawdziwie artystyczną kompozycyą planu.
Tak inauguracyą był park wspaniały w Łazienkach Mniszchowskich, którego konfiguracyą i rozplan wyszedł nam rysunek
olbrzymiej artystycznej kolekcyi z r. 1754. Ogród ten miał długie aleje,
tarasy i kobierce kwiatowe, których rysunek nie ustępował najlepszym tego rodzaju francuzkim kompozycyom z końca XVII i
z początku XVIII wieku, a wiele z czasów słynnego Le Nôtre,
posiadał wielką fontannę, trzy baseny, wodotryski, labirynty, groty, tajemnicze ustronia, eremitaże itp. Długie, po-
dzielone aleje tworzyły zasadniczą artykulacyą tego przepysznego
parku, opłatało go misternie skombinowana sieć chodników
które miały wyjście w rondach i półkrzyżach, ozdobionych siedzi-
niami, kuklami, posągami itd, oranżerye, pawilon bilardowy,
amfiteatr, dwie kręgielnie, obszerna arena, urządzona na
gonitwy do pierścienia wreszcie cała część, po monumentalnych
schodach, ozdobionych wazonami i tarasami, schodziło się do-

Mgr. Jiří Pavlík, farář v Kamenném Újezdě, byl v neděli 14. dubna 1929 ráno nalezen mrtev ve svém bytě. Ležel na podlaze v kuchyni, oděn jen v košili a kalhotách, bosý. Na stole stála nedopitá sklenice mléka a na sporáku studená konvice s kávou. Hodinky na stěně ukazovaly čtvrt na sedm. Lékař MUDr. Emil Hrubý konstatoval smrt nejpozději kolem půlnoci ze soboty na neděli, tedy asi 30 hodin před objevením. Příčina: otrava kyanidem draselným, jehož v bytě nebylo nikde k nalezení. Vrchní strážmistr Josef Kratochvíl, který případ vyšetřoval, se domníval, že jde o sebevraždu z obavy před blížícím se odhalením. Okresní úřad v Kamenném Újezdě však upozornil, že Pavlík byl v posledních týdnech svého života klidný a plánoval opravu kostelní střechy i nákup nových varhan. Pozůstalost: vdova Marie, rozená Horáková, a dcera Anežka, provdaná Tichá, žijící v Brně. Pohřeb se konal 18. dubna za velké účasti farníků z okolních obcí; kázal děkan Msgr. Václav Šimek z Nového Dvora. Hrob č. 214, oddělení III.

Dne 3. září 1931 byl v Kamenném Újezdě slavnostně odhalen pomník padlým v světové válce. Autorem sochy je akademický sochař Jan Vilímek z Prahy, který pracoval na díle dva roky. Pomník stojí na návsi před kostelem sv. Jakuba Většího a představuje bronzového vojína v plné polní s puškou opřenou o rameno, hledícího směrem k západu. Na čelní straně kamenného podstavce je nápis: „Padlým za vlast — Kamenný Újezd a okolí“. Na bocích jsou vytesána jména 47 mužů, seřazená podle abecedy. Slavnost se konala za účasti okresního hejtmana, zástupců sousedních obcí, hasičských sborů a místní školní mládeže; celkem se jí zúčastnilo odhadem 1 200 lidí.

Sochař Vilímek pracoval podle fotografií a podle dvou místních pamětníků, kteří si vojína pamatovali. Obličej byl podle jejich slov „vážný, ale ne zlý“. Vilímek se snažil zachytit spíše unavenou než hrdinskou tvář, protože, jak sám napsal v dopise starostovi, „takoví byli naši chlapci, když se vrátili“. Bronz odlila slévárna Antonína Hrdličky v Brně-Žabovřeskách. Celá socha s podstavcem měří 4,2 metru a váží přibližně 1 800 kilogramů. Náklady činily 38 500 korun, z nichž 12 000 korun věnovala obec, zbytek byl vybrán sbírkou mezi občany a příspěvky spolků.

Pomník se stal místem pravidelných setkání. Každoročně 28. října, v den vzniku samostatného Československa, se u něj shromažďovali členové místních spolků a školní děti. Kladly věnce a zapalovaly svíčky. Tato tradice trvala až do roku 1938. Po roce 1945 byl pomník opuštěn a jeho údržba byla zanedbána. Bronzová postava vojína byla v roce 1951 sejmuta a roztavena na válečné účely; zůstal jen kamenný podstavec s nápisem. Teprve v roce 1991 byla na podstavec osazena nová bronzová deska s doplněním jmen padlých z druhé světové války a obětí let 1948–1989.

na Solcu)

Kilka kosztowało miało 200.000 dukatów, jak nareszcie w
owym pełnym najkosztowniejszej sentymentalności i naj-
niedorzeczniejszych kaprysów gardzi mozaiki emblema-
tyczne wyjęte z bożkiego Borcha. Nie dość na grotach z
muszli, na rusticznich, na tkliwych symbolach i allego-
ryach w gipsie i malowanem drzewie, na baranich i sielan-
kach à la Watteau, są jeszcze takie fantazye, sztuczki
i niespodzianki, jak np. w Powązkach owe lepianki o słomia-
nych strzechach, których wnętrze oświecone (a nie zgoła
przyjemnie) bogatym [illegible] z bijt.
piem: „wierzch niebiesky dachy, wnętrze do zwierzyń mowi o
nich poeta-dworak. Krasicki dowcipnie wyszydza tę senty-
mentalno-sielankową modę słowami Mędrej Żony:

Niech będą z cyprysów gaiki
I kręgane, po kamykach gdzie niegdzie strumyki;
Tu kiosk, tu meczecik, tu tureckie wanny,
Tu domek rustykalny, tam kościół Dyanny,
Wszystko jak od niechcenia, jakby od igraszki,
Belwederek maleńki, kilka trzcinek na jutaszki.
A tu słowik miłośnie szczebioce do ucha
Tymczasem kląszcz a gołąbek gruchta,
A ja sobie rozmyślam pomiędzy tymi rzeczy
Nad nieszczęściem Pameli albo Klarissy...

Ani tu dziwić rozwodów, jakkolwiek z bystrem odbi-
jają się prawdziwej miłości przyrody, było mimo
wszystko rysem dodatnim w życiu wielkopańskiem; do-
datniejszym jeszcze był moment artystyczny, ozdabianie
ogrodów dziełami sztuki i zbiorami, chociaż i tu rzecz
była między inną próżnością, aniżeli szczerego rozkochania. Dziś
Tarnów za najbogatszych muzeów, pol-
skich, bo nie to były jego, głównym zawiązkiem; płótna
Rafaela, Giorgiona, Domenechina, Holbeina i boya,
cała kolekcya innych arcydzieł wielkiej i małej sztuki,
które dziś widzimy w muzeum Ks. Czartoryskich, są
kulturalnem wzbogaceniem Polski. Tulczyn Potockich
był także bogaty w rzeźby i obrazy: były tam Madon-
na z św. Janem Chrzcicielem Rafaela, były płótna
Giulia Romano, Tycyana, Rubensa, Van Dyka
Teniersa itd, były starożytne [illegible] rzeźby rzymskie.
Był bogaty gabinet numizmatyczny, nie brakło bibli
teki o 10.000 tomach. W Nieświeżu podziwiać mogli
współcześni całą galeryę nieocenionych dzieł sztuki
między któremi miał się znajdować Chrystus Leo.

Podskarbi litewski Tyszkiewicz, posiadał bogaty zbiór, złożony z, od znakomitego pędzla, Wincenty Potocki wielką kolekcyę sztychów i oryginalnych rysunków, między któremi, jak zapewnia Bernardelli sam Rubens reprezentowany miał być, czyniło 3500 razem. Drugi Tyszkiewicz w Białymstoku niezmiernie ma. larza i literata.

Pod Warszawą Ujazdów i Wilanów, Potocki Stanisław z bogatego artystycznego skarbca, posiadała zbiór starożytności ka. mei, wag etruskich, a także cały, tripidarium złożone z autentycznych kolumn kapitelí, ~~rzyg~~ skulptur, wyrzeźbiony z Morei. Ale nawet dzieła wielkiej sztuki albi stroje całom jakiejś dekoracyjnej, tak. czyj w Arkadyi np. z starożytnych greckich kolumn i okruchów rzeźb budowano sztuczne ruiny, albo ginęły w całej powadze całość gustaczyi i osobliwości, w pstrej mieszaninie sentymentalnych i ramistich, a co gorsza, w otoczeniu takich szczególnych gabinetów, zbieranych z naiwną wiarą w ich wartość i autentyczność, jak np. kamień z grobu Cyda i Rymery, trawka z pola Fingala, gałązka z miejsca, gdzie stała Troja, sandały Montezumy, szy, sta, szczotki Abelarda i Heloizy, grzebień Bianki Capelli, pantofle pani Maintenon i tym podobnych „muzeulów", które wymieniają je niektóre ustępy Katalogu Gotyckiego Domku w Puławach czyta się jakby utwór humorystyczny jakiegoś dowcipnisia, który chciał wyśmiać manię antykwarską. Dalej tym modnym zbytkiem były naśladowne teatra, opery i balety. Istniał taki teatr naśladowny w pierwszej połowie XIX. w. Adama Czartoryskiego w Puławach, hetmana Ogińskiego w Słonimiu, Kazimierza hr. Sapiehy w Kozanie i Derezynie, hetmana Branickiego w Białymstoku, Fryzowe, wzorowane rzeczy francuskie, w Białymstoku „Wersalu podlaskim", także włoskie.

Po tem wszystkiem, co wiemy o rezydencyach magnackich ubiegłych wieków, łatwo sobie wyobrazić, co kosztowało ich utrzymanie w całym ruchu i wymaganej świetności reprezentacyi. Dość przytoczyć szczegół, że na utrzymanie rezydencyi w Puławach wydano w r. 1793 półtora miliona zł., co mniej więcej odpowiada wartości pieniędzy, razy się, razem czterem milionom dzisiejszym. Pewien z autorów cudzoziemskich, opisujących stosunki polskie w ostatnich latach XVIII. w., ex-jezuita Vautrin, opowiada, że dwór pewnego magnata litewskiego, którego dwór zjadał w jednym roku 7000 korcy żyta, 4600 korcy owsa, 15.000 sztuk drobiu, 3600 garncy masła i 60 wołów, nie dziwi tego, że z majątku jego w przeciągu dwóch lat powstało w gustach wsi dramatycznie. Najpragnieńszą częścią otoczenia wyjątków, jakich wymagało utrzymanie rezydencyi magnackiej, pochłaniała służba. Już sama wielkość i obronność zamku wymagały ligęzy służby zbrojnej; zbytek i zamiłowanie świetności reprezentacyjnej, nadwerężały lub nawet potrzebowały i liczbę, niebezpieczeństwo, nabliżne, trwogą tatarską. Zajęcia i rozmaite rzeczy mogły nadzwyczajnie wymagać do-

rozmiarów rzec można, nieprawdopodobnym. Służba wielkiego pańskiego miała swoje stopnie hierarchiczne a dzieliła się na szlachecką i nieszlachecką. Ubogo szlachta dostarczała zazwyczaj kontyngensu zbrojnej czeladzi i t. zw. służby rękodajnej. Sługa rękodajny — manu stipulatus — złożył brat swoją naprzeciw pańskiemu ręki przysięgą za dotrzymanie warunków i terminu służby; był to niejako sługa za kontraktem, mógł wszystkie i być pozwany w razie jego niedochowania. Obok różnych świadczeń rozmaitych in natura, pobierał płacę w gotówce czyli t. zw. sukcesie, który to termin powstał z ustanowienia zwyczajowego, że służbie wypłacano należytości czyli tak zwane mariane „myto" kwartalne w oktawach sukcesorskich, t. j. około św. Łucji, Popielca, Zielonych Świątek i św. Krzyża. Starszemi stopniami służby u wielkiego pana nie gardziła szlachta znakomitego imienia i senatorskiego nawet rodu; traktował ją też sługodawca z wyjątkowemi względami. Tak Kanclerz Albrecht Radziwiłł zostawił nam wiadomości o dwóch wspaniałych weselach, które wyprawił swoim sługom a mianowicie rękodajnemu Jaworskiemu, który pojął pannę służebną Kanclerzyny, i drugiemu Cyrlińskiemu, który również poślubił pannę z jej dworu Krzysztofową; oba te wesela trwały przez dwa dni, a w godach wzięli udział nietylko mieszczanie i senatorowie a nawet dwór Królewski zaszczycił je swoją obecnością. Nie łatwo jednak było zostać starszym dworzaninem, towarzyszem i towarzyszem samego pana. Trzeba było posiadać ku temu zalety umysłowe, fizyczne a nawet rodowe — Kromer w swoim opisie Polski wymienia cztery konieczne warunki takiej kandydatury: statura, formosa, elegantia et genus.

I tu panował wzajemny pana i sługi nie zawsze jednak było tak patryarchalny i na obopólnem szacunku i przywiązaniu oparty, jakby to sobie wyobrażać można było w przytoczonym przykładzie z Radziwiłłowskiego dworu — zbyt często tyraństwo pana lub zdradziecka niegodziwość sługi doprowadzała do krwawych zatargów i mamy bardzo liczne przykłady, że i [illegible] padał ofiarą sługi zuchwałych i chciwych. Despotyzm i obstrukcja samowola niektórych możnowładców, którzy uważali się za uprzywilejowanych Księżąt, za panów życia i śmierci swoich poddanych i podwładnych, musiała niekiedy wywoływać gwałtowną reakcyę; przybierała ona bowiem cechy istnej zemsty. Zaromanyą i jeszcze ku końcowi XVIII wieku zdarzały się wypadki, że taki na pół szalony pan skazywał na śmierć i rzezy. wiście tracił sługę, jak np. ów nieszczęśliwy po nazwisku

Mercurius-Morning-Post, o Listerum primordio, ut ii 1645 in anum
Londinensium. Ephemeridis Stellarum Calendarium ab eo tempore
quotannis ad 1635 numerato (ex 1635) numero anni primum
adhibitum, ad 8000 fere [illegible] ordinem, ratio Solis, Lunae,
Planetarum, Stellarum fixarum, Eclipsium, Conjunctionum,
Oppositionum, Aspectorum, Stationum, Directionum, Cometarum,
Tempestatum, Mutationum Aeris, Ventorum, Pluviarum, Nivium,
Grandinum, Tonitruum, Fulgurum, Terraemotuum, Inundationum,
Pestilentiarum, Bellorum, Regnorum, Principum, Urbium,
Fatorum, Nativitatum, Interrogationum, Electionum, Revolutionum,
Annorum, Mensium, Dierum, Horarum, Minutorum, Secundorum,
Momentorum, Punctorum, Partium, Signorum, Graduum, Minutorum,
Secundorum, Tertiorum, Quartorum, Quintorum, Sextorum,
Septimorum, Octavorum, Nonorum, Decimorum, Undecimorum,
Duodecimorum, Tredecimorum, Quattuordecimorum, Quindecimorum,
Sexdecimorum, Septendecimorum, Octodecimorum, Novemdecimorum,
Vigesimorum, Trigesimorum, Quadragesimorum, Quinquagesimorum,
Sexagesimorum, Septuagesimorum, Octogesimorum, Nonagesimorum,
Centesimorum, Millesimorum, Decies millesimorum, Centies
millesimorum, Millies millesimorum, Decies centies millesimorum,
Centies millies millesimorum, Millies centies millesimorum,
Decies millies centies millesimorum, Centies millies centies
millesimorum, Millies millies centies millesimorum, Decies
millies millies centies millesimorum, Centies millies millies
centies millesimorum, Millies millies millies centies
millesimorum, Decies millies millies millies centies
millesimorum, Centies millies millies millies centies
millesimorum, Millies millies millies millies centies
millesimorum, Decies millies millies millies millies centies
millesimorum, Centies millies millies millies millies centies
millesimorum, Millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Decies millies millies millies millies millies
centies millesimorum, Centies millies millies millies millies
millies centies millesimorum, Millies millies millies millies
millies millies centies millesimorum, Decies millies millies
millies millies millies centies millesimorum, Centies millies
millies millies millies millies centies millesimorum, Millies
millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Decies millies millies millies millies millies
millies centies millesimorum, Centies millies millies millies
millies millies millies centies millesimorum, Millies millies
millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Decies millies millies millies millies millies
millies millies centies millesimorum, Centies millies millies
millies millies millies millies millies centies millesimorum,
Millies millies millies millies millies millies millies millies
centies millesimorum, Decies millies millies millies millies
millies millies millies centies millesimorum, Centies millies
millies millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Millies millies millies millies millies millies
millies millies millies centies millesimorum, Decies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
centies millesimorum, Centies millies millies millies millies
millies millies millies millies centies millesimorum, Millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies centies millesimorum, Decies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Centies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies centies millesimorum, Millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies centies millesimorum, Decies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies centies millesimorum, Centies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies centies millesimorum,
Decies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies centies millesimorum, Centies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies centies millesimorum, Millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies centies millesimorum, Decies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies centies millesimorum, Centies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies centies millesimorum,
Millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Decies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Centies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
centies millesimorum, Millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies centies millesimorum, Decies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies centies millesimorum, Centies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies centies millesimorum, Millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies centies millesimorum, Decies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies centies millesimorum,
Centies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Decies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
centies millesimorum, Centies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies centies millesimorum, Millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies centies millesimorum, Decies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies centies millesimorum, Centies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies centies millesimorum, Millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies centies millesimorum,
Decies millies millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Centies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies centies
millesimorum, Millies millies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
centies millesimorum, Decies millies millies millies millies
millies millies millies millies millies millies millies millies
millies centies millesimorum, Centies millies mill

iż balet mają[illegible] malarze, muzycy, baletnicy (gestik
21) i orkiestra złożona z 40 muzykantów. Stajnia, oprócz
koni, ujeżdżonych oprócz wymienionych już koni innych trzej nadkonie-
szowie, 26 masztalerzy, 24 forysiów, 24 furmanów, 15 mul-
ników itd., służby podrzędniejszej spełnia 6 Kamerdynerów
i Kamerlokajów, 18 lokajów, 14 hajduków, 14 stróżów itd
bez końca — a trzeba widzieć, że tych to już ogon upudrow.
i że stan ten
ne niewiązkiego, ~~tedy~~ ujęty tylko słabą miarą tego, czym ten
dwór był za czasów sawjej świetności, przy królowej, która za
nadkopuły fortunę jego pana. Za czasów saskich i pod pa-
nowaniem Stanisława Augusta zmniejszyła się nieco
służba ~~szlachecka~~ Kontuszowa a przynajmniej za to znacznie służba li-
berjowa; kostjum czyli t. zw. barwa niezliczonej czeladzi
dworskiej staje się prawdziwą maskaradą; przybywają
nowe rodzaje służby i nowe, przedtem nie spotykane nazwy:
wojewodów, kasztelanów, pazjów, szwajcarów, Kamerdynerów itp.,
których obowiązki i najdrobniejszych szczegółów a ubiorów aż
do ostatniego guzika opisał nam Ks. Kitowicz, mający
sporo gróźb w tym przedmiocie, na które nam tu tylko wska-
zać wypada czy. Lepiej jednak w miejscu, lepiej od wszystkich
pamiętnikarzów tej pory i lepiej niżbyśmy to sami na ich
podstawie uczynić mogli, odmalował nam Ksiądz biskup
warmiński ten zbytkowny, do śmieszności posunięty, ale
w ostatnich latach XVIII wieku już dobrze ku istnej
parodji chylący się gwałtowny utrzymywania ciągnącego
się wielkiego pańskiego Dworu:

Cudnie niebieski tyran, bożek ziemski,
Z którego wyższej wspaniałości rzadzy mieć dwór ciężny,
Jakie wyższe urzędniki, niższe posługacze:
Pan konowały, co bije, musztalerz, co płacze;
Pan nadskarbi, co kradnie, piwniczny, co pije,
Pisarz, rządzca, cyrulik, co ma pachołka,
Który wonnie włosy zuszczyć wspaniałemu sercu,
I dziatkę, że szlachcic, bierze na kobiercu.
Pan architekt, co ruiny też sztukę wymyśla,
Pan dentor, co zabija, sekretarz, co gmyśla,
Pan rusznikarz, co tędy z ciężkie, gumienny, co z mirzy,
Plenipotent, co w sądzie; Komisarz, co bierze
Wiecej jeszcze niż daje, a z trzejów mniejszych
Kruszwic sam, iż użyty do ustug wielmożnych.
Łowczy, co je zaziębnie a w polu nie byna,
Który zgubiwszy, co sam wiecznie potrafiwa,

Pan kiedy idzie, a żywo drze, kiedy się wozi,
Żołnierze, co, wtrany na stół w gali wozą,
A Żyd, co więcej jeszcze kradnie niż drapieżni,
I żebrzą, co pod okna cudzych stoją tarabani,
A kiedy do kościoła jedzie z gromem gości,
Bije w dzwony bębeń werbel jegomości.

Ale olbrzymi koszt trzymania na zbytecznej stopie nie
szedł nigdy nobel zwyczaju trzymania milicyj dworskich. W
XVII w. żołnierz prywatny był potrzebą na zawsze publiczną,
bo niestety zbyt często fakcyjną i osobistą; z dziejów czasów
staje się wtedy żołnierz typową postacią. Pierwotnie wojska prywatne
tworzyły się głównie z ubogiej szlachty zagonowej i z
wiejskich chłopów, których ćwiczono i ubierano na sposób wo-
jenny — auxiliis habita vero Germani —, rozróżnij; zwłaszcza
od czasu bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta i po
wojnie Jeremiego Wiśniowieckiego aż w 1673 XVII wieku powsta-
wało zwyczaj robić t. zw. „zaciągi", t. j. werbować na
Węgrzech i Niemczech żołdactwo najemne. Dzieje wojsk
bezkrólewia, zwłaszcza ostatniego Jagiellońskiego najemne,
dla siedmiu Lecha tworzy prywatną wojnę z najemnością Kra-
kowskim Zborowskim, sprowadza sobie węgierskich hajdu-
ków; czyni to Jerzy Stefana Batorego gromadzi starosta
olbrzyk w Stężycy 1600 najemnego węgierskiego żołnierza.
Tych werbowanych na Węgrzech a osobliwie w Siedmiogro-
dzie i Mołdawii najemników zwano pospolicie „sabatami",
i widzi niemiecki mieszczanin na Śląsku, jak tłoczyły
ich nie miał na swoim zamku. Rokosz Zebrzydowskiego,
wyprawy Mikołaja Mikołajewicza Mikołowy, awanturnicze wyprawy
stanowią pasyę wojen polskich, oblicze wojen zbiorów, a fun-
dament bezkrólewia, wojny bratobójcze wojny między Janem
Kazimierzem a Lubomirskim, między Herburtem
Zebrzydowskim a Stadnickim z Leska itd. były wojną najazdu,
pięknego wzmożenia się tych band najemnych tych bezkarnych
jeźdźców, na pół dzikich awantur, trzymanych na żoł-
dzie mocarnym. Lubomirscy, Stadniccy, Ligęzowie, Her-
burtowie, Potoccy, Jazłowieccy utrzymywali w
tych czasach całe korpusy takiego żołdactwa, z swoją ar-
mią i całym ziemstwem. Obok Węgrów i Słowaków wpoty,
ci i się w tych najemnych szeregach także wypróbowanych
Lisowczyków, Tatarów, t. zw. czeremisów czyli lipków
litewskich, Szkotów, Niemców, nawet cygańców. Niekto-
rzy wojownicy mieli po kilka tysięcy najemnego

żołnierstwem; stałe kadry w spokojniejszych nawet czasach wynosiły po kilkadset pieszego i konnego żołnierza. Stanisław Lubomirski miał zawsze 200 dragonji nieustannie i 400 Nożyrów na swoim dworze. Jeszcze w XVIII w. Kujdy prawie że możniejszy szlachcic miewa po kilkunastu albo przynajmniej po kilku sług lub Kozaków, zato liczba magnackich utrzymywanych stale wojska nieznacznie szczupleje bardzo, chociaż nie brak i w tych czasach dworów z wyrównaną stosunkowo siłą zbrojną; w Nieświeżu w r. 1792 było artylerya, chorągiew ordynacka, dragonia, leibkompania i część Kompanji piechoty po niemiec. ku zorganizowanej, razem około 3000 żołnierza.

Jamki i rezydencye wielkopańskie rozpadły się w gruzy; tylko mała ich cząstka zachowała się do naszych czasów w całości i z śladami wielkiego splendoru. Ale gruzach ich urosła legendarna tradycya, poetyczniejsza i chlubniejsza od prawdy. Miały one momenta zastojowej stanowej, spełniły dobrze spełnioną misyę patryotycznej i cywilizacyjnej; ale wpływ ich, jakie oddziałały na społeczeństwo ubiegłych wieków, pożytek, jaki mu niosły, nie odpowiadał olbrzymim kapitałom, jakie w nich leżały, świetności materyalnej, do jakiej się wznosiły, bogactwom w końcu, jakimi przygniatały lud ubogi, przyjazny niejaśnie się z najem i groszem do ich blasku. I Rzpltej kosztowały więcej, niż dla niej były warte. Ile były warownemi wstrzymywały do pewnego stopnia zagony najeźdźców i dawały schronienie uboższej szlachcie i najbliższym przynajmniej gromadkom bezbronnego ludu; o ile były tylko rezydencyami, gustowały poniekąd miasta, bo w każdym wielkim dworze był lekarz, aptekarz, i rzemieślnik. Dawały ubogiej szlachcie chleb łatwy, ale nie uczyły pracy; były może akademią cywilizacyi, ale bardziej jeszcze szkołą serwilizmu i zuchwalstwa. Nigdzie społecznego w kulturalnem znaczeniu i w pełniejszej mierze mieć nie mogły, raz dlatego że ich stosunkowo było zbyt mało, powtóre, że między niemi a całem ich otoczeniem otwierała się przepaść, którą przeważnie jedna strona nie chciała lub nie umiała, a druga nie mogła.

Dwór i dworki

Sielskość i rycerskość to główne, niemal wyłączne cechy życia szlacheckiego w rzeczywistości. Dałoby się ująć w nurzającym miłość harmonijnym obrazie Osadzkiego, wyobrażającym ojca otoczonego wianuszkiem z synem u stóp a z nimi, czego w obrazie nie można oczywiście bezpośrednio wyrazić, z ziemią. Uwydatnia ten obraz szlacheckie miłowanie ziemi, która, przy przemierzaniu jej wzdłuż i wszerz, jawiła się jako jednostki miary, owe ćwierć o niedalekim horyzoncie, któremu przecież jeszcze był ostrożnie wyznaczany, wreszcie ów przysłowiowy, ale chłopek właśnie co wyorany pługiem bucianą, wreszcie i gotowo przyszły dostojności i chwały — to symbole. Ku zrozumieniu — ziemskiej części, wiejskiego świata. Sielskość daje się ująć trąbiarzowi życia, obyczajom, wczasom i trudom, siedzibie, ziemi i literaturze. Jeden z ujętych naszych wykazów trafnie na Kochanowskim zbiegnie Kochanowskiego, jak nasi pisarze i wieki wszystkie swoje obrazy, uczenie, porównania, czerpali z ocalałej wyłącznie literatury. „Gdzie spokojna wsi wesoła, Którzy gdzie trzeźwa to ziemia" — słowa te czarnoleskiego poety służyć mogą za ewidencję życia całej szlacheckiej Polski a mnóstwo jej wariantów spotykamy nietylko w drukowanej literaturze ale i w tych rękopiśmiennych wierszach i wierszykach, które się przechowały po bezpiecznych autorach. Warto dla charakterystyki tej dominującej strony polskiego życia w przeszłości przytoczyć tu kilka zwrotek jednej z tych wierszowanych geografii ziemiańskiego bytu, którym Karol Szymanowska w swoim Dworku latach nie wniósł się przypisać wagi historycznych dokumentów, stwierdzających powszechną użyteczność szlachty ze szkodą jej politycznej roli, siłę energii w przededniu wielkiej burzy, co miała wstrząsnąć zwłaszcza ziemią w połowie XVII wieku:

O, ranny zajrzy nie stoję,
Pilnuje spełna wioski swojej
Z Kmiotkiem sprawa, moja zabawa.

O moje wszystkie klejnoty:
Dobra myśl, tance, zaloty,
Pienie na głowie, trzaszka Królowie.

Zapryszczony w płuty, fortne worty
Radzę zasiadam z przyjaciely,
Wszystkie tytuły, pełne ampuły.

Wyjdzie w piwnicy wejrzyna,
Chmiel wystawy do komina,
Sieci, wzystawiają a nie ciuży grzeczą.

[illegible] i domowa gościnność
[illegible],
Rybką mam sąsiedzką, chociaż nie jest z ziemi.

Zgadzam też i z tutejszymi zdaniami
Zgadzam i z Kasztelany siadam,
Chociaż tu przyjął i z królami widał.
Łanus setan wszelakiego
Jest gruntowniejszy, żyźniejszy od
[illegible] zdrowiu jest przystojniejszy.
Jest stępi ciemni i ustronniany,
Jest stużki czerwiel, barbarany,
Jest i siedzenie sążniste na ozienie.

Chłopa trzeźwa, w stodole
Nie, rustki, bo próżne role;
Jałowy, rzzyzta, ujeta zgoła.
Kurzyma we wsi, pode dworem,
Łąg nie, brzeg nad jeziorem,
Granica z lasem, trawa jak za pasem.

Młyn i traw na bystrej wodzie,
Jarzyny bujne w ogrodzie,
Gumienniki z tyłu, aż wyjrzeć nie.
Kwarta klasztor, tam niegłodny,
Kościół we wsi, szpital zgodny,
Chłopów gromada — cóż wsi za wina?

I ci mu tchnie, bo żyć tobie
Świtta stawa ku ozdobie.
Cam twój, tyś moja, mój skarb chwi twoja!

„Cam twój, tyś moja" — słowa to ostatniej zgrozbie to
jakby ze wzięta siostrzej, zranie nierozerwalnej ważności z
gniazdowej, pierwiastkowej. Należąt szlachcic burdzej do swojej
rodowej wsi niżeli ona do niego, bo kiedy jej już nie miał, ona
go jeszcze miała; straciwszy ją, nadal do niej należąt, z niej
już
się pisał, choć po inny wziął nazwisko. Pokrewieństwo gniazda na,
zgrzeta tu, wyraźnie także „imieniem" — nie miało się imienia bez
„imienia." Te gniazdowość, rodowość, pierwotność pochodzenia za-
chowywała się w nazwisku członków jednego i tego samego rodu,
rozbitych i rozprószonych po całym obszarze Rzpltej — mamy
Herburtów dobromilskich, odnowskich, dzieżyckich itd ale
wszyscy giną się z Felsztyna, tak jak wszyscy Oseolińscy z Te-
czyna, Rejowie z Nagłowic, Twardowscy z Skrzypna, Hozjusze
z Radorkowic itp. Znamienna to rzecz że kobiety nie, rzadko
się [illegible] swoim zlokalizowanem nazwiskiem pewnińskim ale

pewnie, że pierwotnem rodowem gniazdźie, po „imieniu". Fredrówna
wślubiona Ossolińskiemu nie pisała się z Fredrów Ossolińska,
ale z Pleszewa Oswlińska, Zajączkowa zamężna za Bażeń-
ni z Zajączkowski Bażecka ale z Pleszewa Bażecka ito przy-
tem określenia miejsca gorycentrowanie się w rodowodach, bo wiedy-
chodzi o innego gniazdy, nie historyczne osoby, miejsce dosiec, jakie
miejsce, tenencyjne miejsca czyjeś małżonka i nie bez trudu do-
chodzi się, że z Krużlowa Babowa, to z domu Pieniążkowa,
z Jerzego Orzechowska to z domu Bolestraszycka.

[illegible] tej niekwestionowanej tożsamości z rodowem
gniazdem [illegible] stanowiło się nie najistotniejsze ale najmniej
[illegible] – chodziło tu jakby o absolutne
bezpieczeństwo [illegible] chciano niejako, aby właśnie
[illegible] ostatnie [illegible] osiadała Konarem nie przejdzie,
[illegible] aby ostatnie właśnie ogniwko zazgrzało o dalszy ogień,
[illegible]. [illegible] zawsze najgłębsze przeniknie do strzeżonego
rodowego gniazda; t. zw. tylne bliźniaki, ius retractus, ius, ius
pinguitatis, ustawiały odkupienie rodzinnego majątku od
nabywcy, za tej samej ceny, za jaką był sprzedany. Była tej-
miejsca ojczyzna rodzinnie drogą; obok realnej wartości miejsca
urok [illegible], historyczny, zamiłowany: hic sacra, hic genus,
hic maiorum multa vestigia, mógł o niej powiedzieć z Cyceronem
szlachcic starego gniazda. Cała gusła tradycya i gniazda i rodu,
cała niejako syntezya, cała suma najżywotniejszych i najpoet-
niejszych warunków egzystencji i bytu rodzinnego mieściła się w tych ścia-
nach tego szlacheckiego dworu, o którym mówić właśnie mamy.

Pierwszą zagadkę dworu, bo w zgodzie z naszą ogólną
siłbką fizyognomią, po za nielicznemi zamkami i pałacami,
po za licznijszemi od nich kościołami i klasztorami, cała
Polska, jak raz raz zagadkę miliśmy spostrzeżoną, była dwo-
rami. Wiemy, że nie mówię już o zagadce szlachcic, samego
[illegible] ale w drewnianych dworach: „w podłem drewnianem
budowaniu majątności nasze cnotowemy", powiada Górnicki: że
[illegible] wiemy i [illegible] ich wewnętrzne
urządzenia, zawdzięczamy właśnie tanie i [illegible] w
[illegible] przedmiot admiracyi dla swoich i obcych. Kolejny punkt obserwacyi dla obcych, a że stąd właśnie przez
swoich i obcych tak często i stosunkowo tak obficie były wspomi-
nane i opisywane, może sprawia to na nas złudne wrażenie, jakoby
ten splendor wielkopańskich zamków i pałaców dostatecznie
gościł i szeroko wzięta gościł się po ziemiach polskich, aby im

nadawała jakiś cywilniejszą cechę wysokiej materyalnej kultury
jak niższe i zamożne. wygoda i bezpieczeństwo były nie
mniejszemi warunkami domostwa; tyleż też wymagania wy-
sze były w Polsce znacznie mniejsze a wymagania bezpieczeństwa
znacznie niższe niż gdzie indziej. Karta mniejsza ciemności zdro-
wia i niższa świadomość fizycznego życia redukowały wygody do ni-
że skromnej niskiej miary, podczas gdy rozmaite rodzaje nieu-
bezpieczeństwa, nieznane czasom dzisiejszym i nieznane nawet
przyszłości innym krajom, wymagały w Polsce odrębnych środków
ostrożności. Były całe dzielnice Polski, które czy to z powodu
swego peryferycznego położenia, czy to w skutek innych szczegól-
nych stosunków lokalnych wymagały po mieszkańcach swoich
ciągłej ostrożności i ciągłego przygotowania do zbrojnego odporu
napaści. Kresowe położenie, bliskość „pasyszki tatarskiej" i
mało co bezpieczniejsze sąsiedztwo takich bezustannie gwałcą-
cych krajów, jak Wołoszczyzna lub Siedmiogród, a w końcu
migracyjne przewagi niesfornych, w każdej sposobniejszej nie
temu chwili dzisiejszych aż do otwartej anarchji żywiołów
spotężnych — wszystko to sprawiało, że nawet w czasach spo
kojnie żyło się jakby na wojennych ogniach. Da się to przedewszy-
stkiem powiedzieć o Ukrainie, Podolu, Podlasiu, o całem wscho-
dzie ruskiem. Stąd poszło, że w tych stronach Polski dzie-
dzictwie mieszkał jakby w małej fortecy. Dwór
prawie nieco zamożniejszy dwór szlachecki był obronnym
do pewnego stopnia zamczyskiem i taką mu też dawano
nazwę. W aktach ówczesnych XVII w. spotykamy się
często z nazwą fortalitium w miejscach, gdzie jak dowodnie
widzimy, niczyj twierdzy w najszerszem choćby znaczeniu tego
słowa nie było, bo tak nazywano dwór szlachecki, skoro był
tylko otoczony lub obwiedziony wstrzałem, choćby był zresztą
cały drewniany. Że istotnie chodziło tu i dwory drewniane
i że w ogóle nazwa fortalitium oznaczała zwykły dom,
nieco lepiej od innych nowej napaści ubezpieczony, wynika,
nie tylko z opisów bliższych ale i z stałego określenia
fortalitium muratum tam, gdzie chodziło o siedzibę mu-
rowaną, jest rzeczą z faktu, że znamienne obronny zamek
czek dla odróżnienia nazywano arx.

Z inwentarzy dóbr szlacheckich XVI i XVII wieku, jakie
się nam dochowały w aktach sądowych, da się wyraźnie
wyobrazić, jak wyglądał taki drewniany szlachecki zame-
czek. Przedewszystkiem cechą jego głównąą była baszta
czyli jak ją niekiedy nazywano bojnica. Nawet w domach,

które murowanym i dobrze dotrzymującym ścianom odpowiadały lepsze niecoś chaty włościańskie, nawet tam, gdzie ściany te w znacznej swej części stawiane były z chrustu i lepione gliną, bywała baszta, oczywiście także drewniana, jak to widzimy np. z inwentarzy ziemi sanockiej z r. 1645 [illegible] sanockiej [illegible] do obrony [illegible] wiązaniu [illegible] które [illegible] wiejskich. Baszta mieściła na najmniej cztery sążnie wysokości a wzgórz jej opatrzony bywał w blankowany o czterech lub ośmiu otworach. Bywały drewniane zameczki [illegible] z stajnickich, dwór otoczony do koła wysokim wałem opatrzony był drzewianemi basztami na podmurowaniu. W jednej z nich była także kaplica, w trzeciej świetlica z komnatką a na wyższe schowanie, w trzeciej piwnice sklepione i skład broni. Wielkie i bardzo obwarowane obejście stanowiła brama z izbą i strzelnicą, bramy wjazdowe. Bardzo ważnym, mocnym i niezmiernie ważnym [illegible] bywał rów [illegible] szeroki od kilku sążni, głęboki, stromymi ścianami, bystry [illegible] i [illegible] dół. Takie obwarowanie składało się z fosy i wału; fosa miewała zazwyczaj cztery łokcie szerokości i trzy łokcie głębokości, wał zaś bywał na cztery łokcie wysoki. Jako typ takiej obwarowanej siedziby szlacheckiej, który posłużyć nam może rezydencya rycerskiego mościsław, służy Kuszyny w Ozimli. Sam dwór drewniany i jego [illegible] otoczone były wysokim ostrokołem czyli ogrodzeniem z silnych dębowych palów, które u góry zaostrzone były, jakby w groty dzid; u dołu ostrokół ten zamocowany był podsypem ziemi i podgrodzony silnym płotem, [illegible] [illegible]. Co był pierwszy obraz warowny. Za nim szło gospodarskie podwórze, otoczone [illegible] tynem, to jest bardzo mocnem i wysokiem ogrodzeniem, ociernionem u góry, a koło tem ogrodzeniem opasywały i zamykały cały obszar siedziby wał wysoko usypany i głęboka fosa. Każdy taki zameczek posiadał oczywiście swój arsenał, czasem nawet bardzo zasobny w działka, moździerze, hakownice, muszkiety, w proch strzelniczy, gotowe już naboje i w ołów na kule. Nie zapominano też o prowiancie, którego zwykle w Kuszynach grzeszyło, za możnowładzkim domu szlacheckim bywały bardzo opite a [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] tej niższej, nie zawsze [illegible] do tej [illegible] ja
ze stron tych [illegible] nie było zawsze [illegible] w tyle za innej
części szczególniej. Od strony zachodniej najwyższe niższej i najniższej
niższej była izba stołowa, po niej szła sypialnia, najmniej
ważny [illegible] a jeszcze później salonem; podrzędniejsze
[illegible] i często nawet znajdzie niemała [illegible] izby, komnaty, po-
koje, alkierze, szybiki i inne. Dość te rozmaite nazwy (dowolne)
a o ile ogrodzenie [illegible] rozmaicie [illegible] one nie [illegible] ja
[illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]

ludowego budownictwa, restytucye i architektonizne hi-
potezy dzisiejszych autorów polegają ~~polegają~~ na bujnej
fantazyi a małej znajomości starego świata polskiego.
Jedyny typ starych, dochowanych dotąd dworów, powtarzający
się stosunkowo dość często we wszystkich niemal dzielnicach
polskich, owe barokowe dwory z tamaremi dachami w
dwóch kondygnacyach i z narożnikami o stromych, jak-
by wieżowatych lub basztowych kopułkach lub hełmach, są
tylko naśladowaniem w drzewie pałaców polskich z ostat-
nich lat XVII i z XVIII wieku; naśladowaniem w nich mniej zgłę-
bionem wielkiego pana, domowity cieśla Mansarda i Lepautre'a.
Głównie murem pochodzą one z bardzo już pojętych gu-
sów, już dobrze z XVIII wieku, a prototypu ich szukać na-
leży w pałacach warszawskich tego rodzaju, jak niemiernie
jaczy już dziś pałacik murowany w. Kor. Bielińskiego, zbu-
dowany przy Senatorskiej, lub równiej już tylko z rysu grun-
towanych pałac Lubomirskich na Trębackiej ulicy. Główne tego nie-
swojskiego pochodzenia architektura tych dworów i dworków
tak bujna w Polsce ulubiona, tuli się często pod zarzutą całość swoją
architektury, tak zresztą pod siekierą polskiego cieśli i
pod wpływem naśladowanego przemienionego form i ornamentacyi z kamienia
i muru na drzewo przybrała cechy jakiejś swojskiej oryginal-
ności, w końcu tak dużą ma za sobą tradycyę, że posiadła
niejako indygenat i dziś prawie słusznie uchodzić może
za wzór ozdobniejszego budownictwa siedliskiego. A tuli się
tym bierze, ten właśnie typ budowniczy nie zgadza się z
najistotniejszą mogą cechą starodawnego dworu polskiego,
a to dlatego, że jest niejako dośrodkowy, zewnętrznie pomyślany,
ny, że dyktuje z góry formę i przestrzeń, że tworzy stale
zamknięta całość, do której nic dodać i z której nic ująć
nie można, że zatem daje za wiele albo za mało. Tymczasem
dwór staropolski powstawał odśrodkowo, rozrastał się i
uzupełniał się wnętrzu na zewnątrz, a nie przeciwnie; nie był
niczym ów rzut gotów i dlatego ani z góry pomyślanej archite-
ktury ani zamkniętej, organicznej niejako artykulacyi, co,
zdaje się nie mówić. Stawał się powoli, robił się, rósł, aż
się stał i urósł w potęgę. Miał swoją biografię, jak czło-
wiek, a ta historya jego życia czytała się w jego przystaw-
kach, dobudówkach i przebudówkach. Nie był przedtem wiel-
gmach gotów, zanim nie mieścił wśród swoich ścian
trzech pokoleń. Miał sto lat wzrostu i dojrzewania?

Dzieci go zarzuci, wnuki dopiero ukinęły. Bez wszelkiej przesady, ty mógł o nim śpiewać Kasprowicz Kochanowski:

Tu ojcie z dziady, krewnych gromady,
I wnuki wnukowie
Dziecinstwa dosyć tu z zgrzędzie rosłi
I żyć się starszej głowie.

Nie miał też dwór staroświecki prawie nigdy czystej, jednej bryły, musiał być do pewnego stopnia nieforemnym aglomeratem, ale improwizowanym układem swoich mas i cyfrowości nabierał malowniczości, a że był szczerym wyrazem życia, potrzeby, obyczaju, smaku kilku pokoleń, miał charakter. W regule dwór drewniany nie miewał piętra, tylko parter, dzienie jednak, z jakiem się ostatniemi czasy spotykamy w naszej fachowej literaturze, jakoby go nie miał nigdy, jest fałszywe. Bardzo często spotykamy się w starych lustracyach i inwentarzach z pokojem lub komnatą górną, a o niektórych dworach wsiany stanowczo, że miały cały szereg piętrowych izb, jak np. o dworze drewnianym Wiśniowieckich z XVII wieku. Tam, gdzie na piętrze była sala, izba stołowa i kaplica a więc cała reprezentacyjna część domostwa. Jeszcze wyraźniej czy inwentarz, bo z r. 1582 inwentarz Modlnicy Wielkiej pod Krakowem, własności niegdyś Salamonów, a później sekretarza Królewskiego Stanisława Fogelwedera, opisuje dwór drewniany z piętrem, mieszczącem w sobie salę o sześciu, alkierz o czterech oknach, izdebkę, kilka komnat, spiżarnię i garderobę. Z tegoż samego inwentarza widzimy się można, że szlacheckie domostwa oglądały się w regule obchodziły się bez architektonicznych ozdób i na zewnątrz poprzestawały zasadniczo na tem tylko, co dyktowała praktyczna potrzeba, zdarzały się jednak dwory, w których i fantazya budowniczego i zmysł estetyczny dziedzica szukały pola do rozpisu. Spotykamy często w dawnych opisach i lustracyach wzmianki o „gziagdach" i „karzochach" zdobniczych szczegółach i przyozdobkach domostwa, o dachach, z czterema szczytami, autor gminnego pamiętnika Pergubut budując dom w Jarosławiu (w r. 1583) ozdabia go malowaną kopułą i gankami z blachy, niedokładny nawet opis dworu w Modlnicy i ostatnia nam niezawodnych wskazówek, że była to budowa o bogatszej artykulacyi i że uderzać musiała malowniczą sylwetą, wynika bowiem z podanych szczegółów, że piętro było mniejsze od parteru, co już zapowiada pewien zamiar form architektonicznych, że ramą części piętrowej obiegał ganek, że dach był z pewną misternością skomponowany, że miał pięć szczytów, i

1) Ulrych Nefzium, w opisie podróży swojej po Polsce w latach 1670–2, często przytacza dwory szlacheckie drewniane, które oryginalnością lub ozdobnością swoich form zwracały jego uwagę, jak np. piękny dwór o pięciu szczytach pod Altaną, dom dwuszczytny w Mikuszycach, dwory z krużgankiem pod Tarnowcem, w Wielkich ogrodach, pod Pilaszkowicach itd.

wieżyczek i „płaskiej piece przegrzeb", że zwłaszcza dach ten należał do rzędu owych wołoskich dachów, „wysokich, piętrzystych", jakie Górnicki w swoim Dworzaninie przenosi nad płaskie dachy włoskie, bo te „niżby tej piękności i tego kształtu i pożytku nie mają", co dachy swojskie. Fakt, że takie strome, wieżyczkami i lukarnami przerywane dachy były jednym z charakterystycznych cech ozdobniejszych dworów drewnianych XVII wieku, stwierdza się także na gankach samborskim, który był tylko wielkim drewnianym dworem albo raczej grupą dworów odosobnionych opasanych obronnym „płotem wiłym między dębowemi kołami" i wysokim parkanem z kilku również drewnianemi basztami. Otóż według ilustracyj z r. 1596 wszystkie dachy na tych dworach i bramach gankowych były ozdobione gankami czyli galeryami, wieżyczkami „beniami i banieczkami", głowonami gankami i wierzchołkami. Ksiądz Chmielowski w swoich „Uciechach Ptaszych" mówi o polskich dachach „zawijanych i powijanych". Kiedyś na schyłku XVIII wieku widział jeszcze drewniane domy szlacheckie, z fantazyą budowane, we dwa piętra, „przyozdobione zewnątrz galeryami, wystawami, gankami i przysionkami."

„Że wieży, wstępniejszy wiek, większej sławy niżeby niższej nie był obyczaj dawnym w ojczyźnie Rzeplitej i Ruskiem onszego w. tak, tak na wołoskiem narodzie, tego dowodzić nie potrzeba. Istniał zawsze pewien ideał wiejskiego mieszkania z wszystkiemi wygodami natury, dostatku, wygody i ładu, do którego wszyscy tęsknili, wielu dążyło, choć mało się zbliżyło. Taki wzięty ideał siedliska i jego otoczenia przedstawił nam w zachowanym z XVII wieku rękopisie Kasztelan brzeski Jakób Ponętowski, który kreśli nam jakby wypieszczony w imaginacyi obrazek prawdziwie wygodnej siedziby ziemiańskiej: „Niech ma szlachcic dwór swój, a gotowy, rządnie rozmierzony, na mur zbudowany, a obszerny, na zdrowym placu, na wzgórku, a kształtnie postawiony, w nim izby na ciepło, na zimie, dzieciom do wczasu sprzątnione, zimie ciepło, lecie chłodne, zawsze w tamie chędogie. Do tego niech by było złożenie przyjacielowi, schowanie sprzętom, mieszkanie czeladzi. Wśród, ku południu woda, Kuchnia rządna, przy domu a Kuchenka w mieszkaniu. Niże spiżarnia suchа, piwnica chłodna, lodownia, ziemia, tajnia, robotnicy przy wodzie, stajnia na stronie, piekarnia najmniej w półmilu. Żeby wierny na domu. Dom rzemieślniczy, tamże i gospodarski, za nim błonie, w bok sadzawki, a coby snadnie płynne; niech płynie pod dwór rzeka w

ס ישראל. יח ב וגו בתוכיחות ואחרונות ואחרונות
ראשונות ואחרונות. ר' אבהו בשם ר' יוחנן, כתיב
בתוכיחות ראשונות ואחרונות שבתורת כהנים.
ר' שמעון בן יוחאי אומר: ראשונות ואחרונות
כתיב, ראשונות שבתורת כהנים, אחרונות שבמשנה
תורה.

ר' יוחנן בשם ר' יוסי בן זמרא: אין לך פרשה
בתורה שאין בה תוכיחות. ר' יוחנן בשם ר' יוסי בן
זמרא: אין לך פרשה בתורה שאין בה תוכיחות
ואין לך תוכיחות שאין בהן ברכות. אלא ברכות
ותוכיחות כנגד זה. ר' יוחנן בשם ר' יוסי בן זמרא:
אין לך פרשה בתורה שאין בה ברכות ותוכיחות
ואין לך ברכות ותוכיחות שאין בהן פרשה. אלא
ברכות ותוכיחות כנגד זה. ר' יוחנן בשם ר' יוסי בן
זמרא: אין לך פרשה בתורה שאין בה ברכות
ותוכיחות ואין לך ברכות ותוכיחות שאין בהן
פרשה. ברכות ותוכיחות כנגד זה. ר' יוחנן בשם
ר' יוסי בן זמרא: אין לך פרשה בתורה שאין בה
ברכות ותוכיחות ואין לך ברכות ותוכיחות שאין
בהן פרשה. ברכות ותוכיחות כנגד זה. ר' יוחנן
בשם ר' יוסי בן זמרא: אין לך פרשה בתורה שאין
בה ברכות ותוכיחות ואין לך ברכות ותוכיחות
שאין בהן פרשה. ברכות ותוכיחות כנגד זה. ר'
יוחנן בשם ר' יוסי בן זמרא: אין לך פרשה בתורה
שאין בה ברכות ותוכיחות ואין לך ברכות
ותוכיחות שאין בהן פרשה. ברכות ותוכיחות כנגד
זה. ר' יוחנן בשם ר' יוסי בן זמרא: אין לך פרשה
בתורה

[illegible] „ogrodnika" i Krzeny, jak wina, fijo, pomarańcze w Kwietniu odkrywano lub z piwnic wynoszono do wirydarzy, gdzie bywało tam wiele dla czystego amatorstwa, dla oka i dla fantazyi. Gostomski pisząc w swojej Ekonomice „ogródek piękny zasiał zioły pachnącemi, różą nasadził, a niejedno ogrodnych ale i polnych i dzikich," każe pamiętać wszelkie w ziołach ogrodnych i aptecznych. o „Szczawiu, bieluniu, kudzieli, marzanie, ślazach, kopytniku, bylicach, rumianie i innych." Z praktycznych wskazówek gawatych w nowszych ekonomicznym Jaworskiego (r. 1616) wiemy, że w murze siano rutę, sadzono i uszlachetniano róże, wynoszono brunatne fiołki; „z których gospodynie sok, olejek, cukier, wódkę, ocet, konfekt do swej apteczki czynić mają," w Kwietniu zasiewano ziela pachnące i lilije, „tak dla wódek jak dla wieńców" itp. Stryjski w swoich rymowanych Zabawach Rzeckich (r. 1618) każe „cnotliwemu ogrodnikowi pańskie ziela sadzić, w rymowane kwadraty wirydarzom radzić, czynić szlaki fosy, remine, Kompasy z bukszpanu, w które sadzić rozliczne kwiaty tulipanu" — od poetów naszych XVII wieku dowiadujemy się, że w wirydarzach takich „przez ulubionych róż, „tych ogni siano, rodnych, szczerozłotych oron albo gwiazd ogrodnych" bywały także rozmaite „kwiaty pańskie, narcyzy, hyacynty, lilije calbańskie", a w domu, że nie brakło dworom cienistego wieńca drzew starych, że dokoła domu „tu rosnowie topole, lipy rozłożyste, tu jawory, tu dęby stały wiekiste." W Kochanowskim wirydarzu musiał być koniecznie chłodniczek, po dzisiejszemu altana, zwany z oplotka takiej pergoli; sklecony z drzewa, ocieniony był dzikim winem, bluszczem a zasem też i powojnikiem, fasolą. Nietysko jednak na najbliższem otoczeniu siedziby przestawało zamiłowanie przyrody; jak kiedyś rządzce i gnany nie trzymały się, ogrodzenia dzisiejsze, wybiegało przecież po za zielone obejście dworku i obejmowało dalszy także krajobraz. Spotykamy u niektórych naszych ziemian-poetów z XVI wieku rozwinięty już zmysł pejzażu, jak np. u Andrzeja Zbylitowskiego, który w swojem Życiu szlachcica na wsi (1597) tak nam maluje widok z swojego okna:

Jeśli zaś moje oczy wejrzeniem wesołem
Ucieszy: kiedy zechcę, ujrzę ano kołem
Stoją Tatry wysokie i długie Biszczady,
I bory gałęziste i szczepione sady,
I u samej wsi wiślać gaje jaworowe,
I wesołe dąbrowy i drzewa bukowe;

I zatka tuż pod górą, na której dwór leży,
Szumi wdzięczny po kamieniach czyniąc bystre biedy,
A poniżej trafty płyną i z zbożem Komięgi.
I ciosane wałowy tuż pod same brzegi,
Młyn na niej stoi...

Urządzenie wewnętrzne domu, to co dziś nazywamy „malowaniem", bywało w bardzo zamożnych nawet dworach przez dłuższy czas, aż pod koniec XVIII w., wcale skromne i pospolite, wahało na najmizerniejszych użytkowych sprzętach. Prawie nie znano t. zw. mebli fantazyjnych, specyalnie artystycznych, na upodobanie samego oka obliczonych. Ściany i izby stolarz. to dwie główne części każdego wiejskiego domostwa, obiegały dokoła ścian ławy, w innych komnatach były zydle. Ławki i stoły z gołego drzewa, co najwięcej malowane a to najczęściej na zielono. Mieszkiwał w drewnianym dworze w prawdzie niejeden tutejszy senator i pan znacznej fortuny, a wtedy w komnatach jego spotykać się można było z podobnym zbytkiem, jaki już znamy z zamków i pałaców magnackich, ale na tem miejscu mówimy tylko o mieszkaniach szlachty średniej zamożności i niższego hierarchicznego stanowiska. U takiej szlachty rzadko się znalazł sprzęt zbytkowny, a za taki już uchodziły krzesła gdańskie, kanapy kordybanowe i w ogóle meble wyścielane i drogą materyą lub skórą obite. Tylko niektóre sprzęty odznaczały się wyższą sztuką stolarską, a niekiedy bywały nawet bardzo kosztownej roboty, a mianowicie służba czyli po dzisiejszemu kredens, almarya czyli szafa, sepet czyli skrzynia, pogniższy jej niż kantor czyli sekretarz, sanctuarium pana, i apteczka, sanctuarium pani domu. Na te sprzęty nie żałowano kosztu; bywały one „sztukwerkowe" i sadzone, t. j. ozdabiane intarsyami w różnokolorowem drzewie, rzezane czyli rzeźbione, niekiedy malowaną ornamentyką pokryte, a zawsze mistrzowsko i nibyż okute i mocno gumczyste. W takich niekiedy potężnych rzeźbionych szafach chowano najcenniejsze suknowości, guldenów, talarów, futra, srebra i klejnoty, a co było większej objętości a mniejszej ceny, na to miał schowanie osobny a bezpośrednio przy domu zbudowany, dobrze ubezpieczony a nawet przez psy i murowanych stróżów strzeżony śpichrzeń, t. j. mówiąc słowami inwentarza z r. 1630, „Komora na podwórzu mocna w obłe drzewo zbudowana, obwarowana na kształt skarbnicy". Śpichrzeń, który niekiedy był także jedynym murowanym budynkiem przy dworze, nazywano także kleci i lamusem.

J, pułapu świetlic zwieszała się mosiężna korona czyli
pająk a czasem też Maciuzyna z rogami jelenia, może trofeą
myśliwską samego gospodarza; niekiedy gdzie bardzo skromny świe-
cznik drewniany o dwóch skrzyżowanych listwach, na których
końcu tkwiły woskowe, czyli t. zw. jarzące świece. — sam pułap
nie bywał gładko wypraviony ale miewał belkowanie oparte
na ozdobniejszym od belek siestrzanie ciesielskiej roboty, na któ-
rym wyciosał majster czasem datę budowy, czasem jakąś pamiąt-
ną dewizę, czasem domowy nawet ornament z herbem dziedzi-
ca. Okna były lizne — było ich niekiedy po 8 i 10 w izbie stoło-
wej i w świetlicy — ale małe i z bardzo drobnemi błonami czyli
szybkami z krajowego szkła o zielonawej barwie, wpuszczonemi
albo w drzewo albo w ołów; u możniejszych szybki okienne były
z białego, czystego i gładkiego szkła i miały napis weneckich a
kosztowały drogo i sprowadzać je trzeba było z Dalmatu. Podłoga
czyli tło albo pardament, bo i tych nazwisk używano, bywała drewnia-
na z prostych tarcic sosnowych, a wytworniejszych dworach z
dębowych, bo jak się wyraża autor Nauki Budowniczej z r. 1659
„ naszym Krowiym nogom najlepsza dębina." Dopiero w cza-
sach saskiej dynastyi spotykamy w lustracyach dworów szlach-
kich posadzki „w arkusze" lub „w tabulatury", a więc rodzaj par-
kietów. Drzwi bywały w przeważnej części pomieszkania jedno-
skrzydłowe i najprostszej roboty; drzwi dwuskrzydłowe czyli podwoje,
jeśli nadto były wytworniejszy, t. j. nie ciesielskiej ale stolar-
skiej roboty a w dodatku jeszcze fladrowane, t. j. z szlachetniejszego
drzewa i o nibygnych słojach, i miały klamki żelazne polukane,
gałki mosiężne, to znaczy w drzewo wpuszczane, i zawiasy że-
lazne — czego inwentarze nigdy nie omieszkają dla pewnej wzniosłości
zaznaczyć wyraźnie i osobno — należały już pomiędzy do rzeczy
wyższego komfortu i elegancyi, bardzo często bowiem były od nie-
kiedy i obrazowały się na drewnianych wieszakach a zamykały się na
wrzeciądz również drewniany lub na zasuwę żelaznej roboty. Olbrzymie kominy w sieniach i izbie stołowej, piece w komna-
tach, miały także swoje stopnie wytworności; zazwyczaj były
tylko murowane albo nawet z gliny lepione; gdzieniegdzie
czyste kominy z alabastru i kamienia a piece z kafli polewa-
nych i malowanych, najczęściej gdańskich, a wtedy były prawdziwą
ozdobą i osobliwością mieszkania. Ale najwstępniejsze miej-
sce miał komin, ogrzewane ognisko, symbol rodzinnego życia,
„przyjaciel duszy szlacheckiej," jak go Rej nazywa. Piec dawał
tylko ciepło i był głuchy i niemy; komin dawał i ciepło i

i światło i gadał do ogrowieka, a gdy się oblejarzył z nieszczą, tą rodzoną ciotką naszą," i z przyśadanka w pewnym kole, jakiemże był źródłem zimnej szczęśliwości!

Należy się czytelnikowi, który sobie wyobrażał, że przy tem nie, ciej pewien stosunek i skromnych sprzętach wnętrze szlacheckiego dworu wyglądało nagołubego. Przeciwnie, komnaty sprawiały wspaniałe bogactwem i remesłniczą nawet ozdobą i wdzięcznością. Jakoraz, a to ozdoby tej niższej, starszej nierzadko obszitości ręcznej, szycia, makat, kobiercy i kot. tym, a wiszących się mniej zamożnych, a tych nie brakło w pewnym i stosunkowo nieco w tych pomieszczeniach. Ściany pokoju wyżej [illegible] nie były gołe. Na wielkości, że niekiedy ścia. ją mniej w. a ścienny, kwiatu, drzewa lub nawet z wyższą rzeźbą, tam pewnej, sztucznej, jak np. w drewnianym dworze pogrzebieniu Herburta w Dunicach, który świetlice zdobi kilka ozdobnie malowanemi symbolami i allegoryami treści. Była to jednak ozdoba wyjątkowa, nie tak częsta zresztą, dla tych malarzy nie łatwa; kto chciał tedy malowane ściany, ten uciekał się do tańszych, łatwiejszych tapety, arrasów. Były to płótna malowane [illegible] o ornamentach, kwiatach, widokach a nawet scenach. Pojawiają się już jednak, a sprowadzano niemal wyłącznie z Wiedeń, jak sama nazwa zdradzi, pozniej atelier, rzadziej z Norymberga, Wrocławia i z Norymberga. Najpiękniejsze i najbardziej cenione w Pol. i XVII wieku były gobeliny, rzadziej kobierce, a nadto z portretami nieprzebranskie i berezyńskie. W inwentarzach niektórych dworów wielkopolskich ogłoszonych przez Józefa Łukaszewicza, znajdujemy dokładne opisy takich malowanych obić, płóciennych, w dworze w Rozbitku [illegible] w pokoiach kościach. Skóra były na obicia" w deseniu mory i w kwiaty fioletowe," obicia, na płótnie ad instar chińszczyzny w różne osoby ma. lowane" itd. Obok kobierców używano do pokrycia ścian także sukna, zielonego lub czerwonego [illegible] to widzimy z inwentarza dworu w Strzępi, gdzieś gdzie sukna [illegible] zielone, to z brytów malowanych o dwóch rozmaitych kolorach, a nawet od pułapu do pawimentu zawieszanych, niekiedy [illegible] mających [illegible] ich [illegible] i [illegible] brukowanych [illegible].

Płótna kobiercowe i strzały były stałą dekoracją, musiały być dostosowane do wysokości pomieszczenia i formy pokoju, co [illegible] [illegible] [illegible]

...troiach książąt i ...ch ...ach ...ch ...ch ...ch

jakowej, nienawiści niż dawniejszym zwyczajem — zwłaszcza za nagłego
zaślubienia, czyli starego sługiwania na szlacheńskim, czyli też i
czeladnego chłopca, zwłaszcza w niemiłych latach XVII
wieku, wiedzy to bogatemu. ~~kobiety~~ Ruszyć wierzy Zbarazki,
z rozległem krewieństwem i obszarem — Lubomirski, Kasztelan wojniecki z Mikołaj Ligęza, starosta bieski „grzywi mnie, że
żadnego szlachcica tyle w uniży ga się tego trzymali, jak to
z obrzędem szlacheckiej duszy zgadzało cudzy cytowanego
ze mnie Libet z Tamorem Virum zwykli uplachać się
mniej krwawi widoków, nie bierze tej dań o mężu
bez rezerwy
mowie, jeśli słusznie kasztelan bardzo familiarny, którego wiele
razy i w gościnnym w Lubartowie na tyrycznej pamiętnej
nocy, w której nam się nie wszystko samego silne — wstała, radzi
z Lubartowa lat XVII. mowa — służba z panem równo do stołu
nie szy, mówiły, kiedy, do pańszy, do wozu, do koni, a upewszy się
mowa mówiąc, czasem z nim i gra tak bywa: „Jam tak do-
bry jako i ty."

A iż zawsze przecież i nie wszędzie ta familiarność miała
~~miała~~ tak niemiłe powody i skutki, trzeba wyznać, że w wielu
wypadkach była wynikiem patryarchalnych stosunków, objawem
jakiejś miłej, choć czasem nazbyt poufałej zażyłości z panem wzięta nigdy
za złe, czy nie wystrzelam wspólnego ogniska. Najgorszy
z sług miał to sobie za obowiązek osobistego honoru
stanąć, czy to innymi w obronie czci pańskiej, najgorszy nawet
z nim zmierzenie swojego słowa uważał za obraz własnej osoby.
„Co to ojciec, czego i ojciec chłopca nie weźmie, tenże i o głowę nie
wejmie" — mówi stare przysłowie polskie. „Był" grzywy przyjaciel
nie stłym szlachcicie, kończyć stanowienie z panami domu,
tak to mówiono ich przyjmie czy gościnie u siebie, w gościnie u
drugich. „Jesteśmy się doma, gnojnymi i u ludzi" — przysłowie
to bywało nieraz zanadto dosłownie; pewien Wacław Potocki
bardzo ich zgorszył, kiedy, mówiąc pani będąc u niego w długiej
na obiedzie, nadawała mu się wyniosłość tej swej służbie
i starzyła się za każdym razem to przysłowie.

Trzeba mówić szlachcicowi było wystrzegać, polskiej, pod
czas gdy magnaci utrzymywali licznych cudzoziemców; przysłowie
stanowił chłopiec Węgrzynek a i ten najczęściej bywał Niem-
giec albo Słowak. Zdarzyło się przecież i tu wyjątek, a to bardzo
osobliwego rodzaju. Oto jak na ścianach komnaty szlacheckiej
wieszały trofea wojenne martwe, tak i w izbie galeryjnej prze-
jęte wojną było niekiedy zdobyty wojenną żywcem. Pojmał
szlachcic żywcem Tatarzyna i chowając go w swoim dworze

„ó mieszczaninie.

„Ale ta szczera ochota i hima pani domu, ale niemniejszy chleba jej
„dyla ze rzemieślnia, a wszystkim tak gruba pod-
rzemie, obrywanie suche i chłodne obwąchanie, w którym nie-
trzymały się, mowiąc słowami Reja, „te wszystkie nadobne
„przysłogi, które dobra gospodyni bez wielkiej pracy a nie wsty-
dy z nich, bez mej ugoru: niesie najczarniejsze, o których dziś
„jest wiesz gadania: mamra, tatarczyna kiełbasa, wędzona,
„zielona, jałowa, maślakowa, grzybowa zasmażana, chrzan, horczyca,
„kapusta, ogórki, cebula, czosnek, rzodkiewka, sałata, kapusta
„kwaśna, gotowana, mięso siekane, zgrzebane, z jajkami, z
„szafranem, z pieprzem, z imbirem, z cukrem, z miodem, z
„octem, z winem, z sokiem z cytryn, z pomarańcz, z kapar, z
„migdałami, z rodzynkami, z daktylami, z figami, z kaszą, z
„ryżem, z kluskami, z kapłonami, z kurami, z gęsiami, z
„kaczkami, z indykami, z cielęciną, z wołowiną, z baranią, z
„wieprzowiną, z dziczyzną, z jeleniną, z sarniną, z bażantami,
„z cietrzewiami, z kuropatwami, z przepiórkami, z gołębiami,
„z kuropatw

za, wszelkiej nacięgnało się do Włocka, Niemca, Żydka, ~~Żydka~~
Ormianina i Żyda na jednym z publicznych jarmarków, które
odbywały się bardzo często i to nie tylko w większych nawet miastach,
ale bywało i tu i ówdzie i obfite w najrozmaitsze, nawet
zupełnie i te czasu nie tolerowane. Ormianie także w utrzymaniu ob.
dzierali z jaskrawszym działaniem krzestarz-jadownik, żydzierz
lichwiarz, a wybierali stacye w sąsiedniej. Królewszczyźnie
wydzierawy rzemieślnik a to najczęściej Kuśnierz, Żydzi mniej
więcej cały i nieruchomy handel, jak na Kujawach z swoim rumu
-ją. Ormianie natomiast tj. najbogatsi najwięksi kupcy i
wszczęli handel z Wołoszczyzną i Wołochami; Ormianin z Niemi,
-szczem i Żydem i Włochem matnuje, a w Kamieńcu żyd, nasz
"wieczny żyd" ze wszystkiem i ze wszystko, co było do kupienia
i sprzedania na wołoskim i ziemie.

Inne zbliżenie; całkowicie inny sposób życia
życia biorą najemcy i z niepojętą konserwatywnością
trzymają się do najdrobniejszych gałęzi reformie obyczajów, no.
wości i mody. Gruntowny przewrót politycznych i społecz.
nych stosunków nie obalił go tak łatwo jak obalił gumbi i
zabłocie, jego murowane ściany dłużej niż grube mury magnac.
kich siedzib wytrzymały ową, niszczącą fale, co zatapiała stary
Polski i zatruwała z niej oryginalną objazdową barwę. Tylko w
niewielkich oddaleniach sąsiadujących z stolicami, objętych sferą ich bez.
pośredniego wpływu, i tylko w pewnej części szlacheckiej warstwy
dokonała się najlepsza przemiana. Bywały aż do końca XVIII w.
całe powiaty, w których nie znalazłaś ani jednego murowanego dwo.
ru. Pachoski w pamiętnikach swoich opowiada, że w województwie
Kijowskiem pierwszy murowany dom w wiosce jego, należącej, wyż.
szony, powstał około 1750r., drugim z kolei był dom Mniszcha
w Romanowie. Panowie, co bawili stale na dworze na ich
miejscu stawiali wielkie i całkowite potrzeby i wygody,
go smaku, byli to nowi ludzie, co na gruzach wielkich fo.
tun ich i ruin ich stanowisko wyzyskali. Dwór
ten zajmuje wzrost od samych ziemi, chociaż po nie.
wielkim i odwiecznym do starej budowy, do której całkiem
drzwi gospodarz nie dał się namówić. Dwór i dwory
gospodarzy aż do samego końca XVIII wieku, pozostawały
wzg. Małopolskiego, Ruskiego, Niemcewicz i inni w pismach
swych świadczą o nim wspomnionej w tych czasach czystości
myśl — pozostały nawet dłużej pozostały tak dalece, że w stosun.
ku z dzisiejszym otoczeniem, rozwiązali sobie myślą, że pańskie
ich dziadów mieszkania i życie tak prawie.

[illegible]

[illegible] wieku [illegible] mówi się [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [

[illegible] [illegible] [illegible] [

niewieścich i białamuctwa kilka niekiedy odmiennych nazw
oznacza rzecz jedną i tę samą; zda się tej czasem, jakoby
moda upatrzyła rzeczy na najmę niż na sam kształt u
biorę. „Zda się co innego, a tój jest to stareme — niemiada
bezimienny autor broszury z r. 1650, [illegible] — [illegible]
gniska nowe myliż rzeczy i myślić czy. co ó nam za nasyci
czasów była guma, to drogkilim, co był [illegible] [illegible]
z sierścia te dzisiejsze [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Różnym z takich głównych [illegible] [illegible] jest [illegible]
że w całym [illegible], od [illegible] [illegible] stolnia i innych
klejnotach aż do końca XVIII wieku, kiedy się [illegible]
mody, kształcności i [illegible] tkanin, malowniczą rzeź
mactwa i żywości kolorów, błyskotliwem ozdób i obfitość
klejnotów nie jest kostiumową cechą i przywilejem [illegible]
tylko kobiety ale w równej mierze, używane w stroju mę
skim [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[

kuraiowat na tych „Garmolenach", t.j. w posadzie leżących kotlinach, co to k Łęczna i Łęcki w nocy przyjmuje za ...szy wiek informuje, mniy ojciec, którzy to że leżeli, czy tacia ~~nie~~ kolnierze. Łukasz z rudnicki z swojej relacji z Gardelinem używanie sobie uważa za główny zbytek tutejszy, cet tire lucres enter nos remos qui c'est un gentil, i powiada, że zyta, widziała tam, Lubrem z wozłych wrzeszcz Li i Tatarem. Pisarz sobolami handlował w Lecku, za czyli, za indyckim dworze to Lubrem z innych części ojca z innych krajów Europy. Stanął tuzy na sobole wyjechał się z Kalinka w Lublinie na św. Szymona i w czwartek na św. Łucyi. Kiedy mieszkano je na t. zw. Jarocie, dla bieżących, w jednym domu mieszkało się 10 i 12 osób. Nowotwory tutaj Sobole, wszystkie ogólnie, prawie wszystkie dla dostojnych osobistości, książąt, tutejszych i zagranicznych; Krolowa ich na kupnie sobole dla siebie i na prezenty zapłaciła raz za cały 3500 zł. a gdy w gasie tym kupiał bieżył miesiąca dwa złote, więc dwa skórki wypadały na 6 dukatów, w znaczyłoby nadzwyczajną monetę 250 do 300 Koron austryackich. Król Stefan Batory, wydał książkę Mantuanskiemu w upominku dwie sorki sobole, Zygmunt III. podarował w r. 1590 Kardynałowi Commendone sorki sobole, które wtedy skórek znaczyło bytych. Kamil za pomocą jedwabnego sznurka, który wyjmował się z bieżącego otworu, gdzie sobole w gory worka czepiał się dzwonek srebrny, tak że za pociągnięciem sznurka mogła być wszczęta wyjęcie skórki. Jak bunt sobolu, przestany przez Władysława IV w upominku pani de Guébriant: mieć być skóra po talarów, a tamtejsze były dwa sorki złote, a tego nowe, wzięte, cała Zawarzyckiego ofiarowała w czasie Kazimierz Jagiellończyk. Dwa szuby sobolowe zmuszą mniejszy 2000 złotych.

Jeszcze w Polsce bogaci sumptuarjał, jak w innych krajach; w miastach tylko uchwalano wielkie przewyższ. Kom. Raz tylko, a to w r. 1511, który w czasie uchwalił się, aby bogaty z ozdobne ze ciebie ciągnienie, mianowicie tureckiej, wyjątkiem od tego prawa. Przypomniano o tem, aby żydowie nie wyjeżdżali z Polski wyjątki, jedwabie wywozili, w prostem sukmie chodzili; safian preyz, bryze preyz, białystowskie stroje preyz — wszystko to tylko była mowa, do skutku nic nie przyszło —

[illegible] mężki, suknia nowiesiec uszyta z [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible]

...ś...ya złoti łyt złiony, nie bez nastyi cudo,
Kuśtyya tyzyna zapiste ci sprodnicy ruśko.
Kwiat ze nastyy na ramionach, cźnustwim nitzy tgeba.
Ci stzy tgenikom...

Przechodząc do dalszych objawów zamiłowania w bogactwie i wystawności strojów w dawnej Polsce, zgnaczyć musimy jé większym niż w złotych łańcuchach i bławutach bywał zbytek w klejnotach, złocie i drogich kamieniach, bez których nie mógł się obejść żaden uczysty Kostium czy to męski czy niewieści. Większym użyciem złota ze srebrem niż dzisiaj łączyło się zamiłowanie z umiarkowaniem, a umiarkowanie z pewnym praktycznym celem, złoto bowiem i klejnoty były za gotówkę najbardziej ruchomym, najpłynniejszym mieniem i łatwo dały się sprzedać lub zastawić; w kraju, gdzie zawsze bywał brak monety obiegowej, a ta, która krążyła, w znacznej części była licha i podejrzany war. Toś Kruszcowej, naczynia srebrne, pozłacane i jubilerskie pozłacane nieraz gotówkę. Ozdobami mężczyzn kościelnych były łańcuchy, pasy, guzy, zapony i ozdoby — o szatach i innej broni, która była także niezd. ...ą zawsze zamożne ubiorowatością części stroju, bo. żnie chodzi nam. Łańcuchy noszono na szyji; o tym, że one aż nie śmiertelnej śmierci były z drogiego złota i misternej roboty, a Kończyły się klejnotem z drogich kamieni, dużym medalem, czasem „świętą krzyżową" bulą i innym jakim emblematem. Zwyczaj noszenia łańcuchów złotych sięgał w odwieczne czasy a miał niezwykłe znaczenie ozdobności; i nie każdemu wolno było ozdabiać szyję i piersi tą dostojną odznaką. We. dług Kroniki Galla dostojnicy polscy nosili wielkie łańcuchy złote (immensi ponderis) a były one godłem rycerskiego rzemiosła (signum militare). Z biegiem czasu stracili to szanowne znamię i stały się ozdobnym strojem i zbytkiem; kto chciał, nosił je bez. kacnie. Ustawiczne ubolewania, że łańcuchy, które były, niegdyś, ozdobą tylko mężnych ludzi, teraz lada kto nosi, a niejeden już dobry, chociaż podłego stanu, ale też ry. cerze, wytrzeźwiacze, rzezimieszki i ciżmiarze. Wiele ich jest, którym się zda, jakoby nie byli poczciwymi, jeśli by się im łańcuch nie świecił na szyji, który, im kto drożyzny ma, albo mu się wiszej ruszy około szyji obwinie, niżeli też dłużej od szyję wisi, tem się rozumie być przezacniejszym,

granicznym i [illegible] miejscu [illegible]" [illegible] w. [illegible] [illegible] ustalił, na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Ludwiżęzi Królowa angielska, małżonka Karola I — niemogąc się zdumiewać że urządzony dla syneczka polskiego rycerza cały w złocistym rynsztunku i bławatach, niema koszuli, to była w tem zapewne niezmajomość ówczesnej etykiety, w której tym czasie i za Labach bardzo wiele znaczył przy rzeczach nadzwyczajnych stosunek osobisty — ale zwróćmy tylko mniej naiwne zdziwienie budzi się i w badaczu obyczajów przeszłości wobec tej mniej ludzkiej strony starożytnej garderoby, tak przesadnie bogatej, tak marnotrawnie zbytkownej w innych szych działach.

[illegible] nie [illegible] nie [illegible] nie [illegible] najwięcej tajemniczą część kostiumu stanowiły rycerskie rękawice, które wraz z kołnierzem stroiły tej epoki [illegible] Tenże szczegół tworzy [illegible] z [illegible] nem, który wyrusza bogatej karabeli, chodzi wyrostek z tarczą szablą, aby ją, nadchodzącą gdyby zaszła potrzeba użyć broni na serjo. Nie [illegible] że szabla ta jest jej uzbrojeniem zwykłem, i który albo nie przyjęła na się [illegible] ale uzbroiła się tylko na inne przybory rycerskie, na tarczę, a szczególniej na hełmy, zajęła i tarczę [illegible] ta [illegible] tej wreszcie się w bogatej i godnej broni że [illegible] cała już cała orsja i stawała się rzeczą bardzo [illegible] ny. Król Stefan Batory, przybywszy do [illegible] dokiem zdumiały w zbroje i hełmy, na których były wzięte złotem i srebrem i złota arabeska — [illegible] ad rem militarem in suo ornamento habent, wyrugić się musi [illegible] Jana Zeleńskiego. Był to objaw wrodzonego [illegible] onym dokiem zamiłowania zewnętrznej świetności, [illegible] wpływem [illegible] wschodu. Tej [illegible] broni [illegible] bogatej. [illegible] w Europie nie spotykamy takiego zbytku [illegible] broni jak w Polsce, a mamy tu na myśli [illegible] tak [illegible] bo zbytek w dostojniejszem znaczeniu, zbytek artystyczny, był (na tem polu) wspólną cechą wszystkich narodów wysokiej kultury aż do końca XVIII wieku, we Włoszech, Hiszpanji i w Niemczech. Ale podczas gdy w tych krajach [illegible] zdobił broń rzeźba, niellem, inkrustacya i [illegible] niami prawdziwie artystycznej natury, pozostawiając złotu i [illegible] to [illegible] jakie się [illegible] broń wschodnich [illegible] ornamentacyi używano [illegible] złota [illegible] kamieni, że stał na zbroji [illegible] szable stawały się rzeczą drugorzędną a sam ornament celem.

W inwentarzach magnackich i szlacheckich spotykamy

i które z rzeczywistej oręż wojenny broni obuchowej (masse de guerre
Frezelkolben), służy się już tylko symbolem wojskowej hierarchji, aż
w końcu u nas w Polsce i to znaczenie straciły, skoro znajdują
się w kilku nawet egzemplarzach w Krzyżym niemal znakomitszym
domu szlacheckim mimo że nie było w nim nigdy ani hetmana ani re-
gimentarza. W inwentarzy, z portretów, z ryców, z opisów rzeczonych
do naczyń często dowiadujemy się o rzeczach, że to chwast, tamtych i
odznaki, choć się właściwie należą były powinno tylko starszyźnie
wojskowej. Gdzie jednak armia bywała improwizowana,
tam oczywiście nie brakło także improwizowanych wodzów, re-
gimentarzy, rotmistrzów. W czasie zamieszek domowych, jak
np. w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, rozpoczynającego, rozpoczynającego
kosmach do walki do Wielkopolski, czy Krzyża Korycińskiego,
chanów, czy to w niej chodziło o cenzury czy też Tatarom lub rzyd-
kom, czy też o zniewolenie egzekucyę motu nobilitate, czy
Zebrzydowski i rozmaici rozmaitości. Krzyż czy to, pan czy szlach-
cic, gromadziwszy kupę luźnego żołnierza lub zbrojnych sąsiadów,
ogłaszał się za hetmana, lub regimentarza z jej przymiotem
za rotmistrza, jeździł na czele swojej czeladzi z buławą lub bez.
Sprawom w rzeku, a nawet ci, którzy i tak regimentarzami,
nawet ci, którzy otrzymawszy królewski list przyporządkowany
na sformowanie roty nigdy jej nie przyprowadzili do obozu,
Kazali się malować z temi odznakami wojskowego dostoj-
jeństwa. Buława nie uległa znaczniejszym zmianom co
do kształtu, tylko gałka, w której kwiat, rzadko całem
kształt cały; inne drzewce, okręcone na spirale lub ro-
dzaju ciętych, to wyrzeźbione, to złocone i na odmianę
rzeźbione ornamentyki. Gałki rozdzielone miały wtedy formy
rozmaitych, najbardziej, zdaje się, tych, które naśladowały
kształt jabłka, melonu, które naśladowały na tem gdzieniu buławy
skłonienie się z szczelin lub zamknięcie się nowych wrzosowych
gałązek; inne także zgoła nadzwyczajne formy nie miały rzadkości,
komisarze gałkę, szczerozłotemu ciężarowi, ceratkowe gałkowe.
Buławy niższych rzędów, sposób zawinięcia ich brzegów,
gdy w wyższych stał, w ogóle, w obrocie za ich, stanowiły gdzie
w całości buławy. Gałki na gałki tak zwane zaokrąglone,
płaskowate, bez gałki lub z głowką stało akcesoryjną, do tego
rodzaju buławy nazywano regimentem. Bogatszy ale
w znaczeniu artystycznem najszlachetniejszy ornamentacyą
wiertem i brzegami był z inkrustacyą czyli tzw. tauszir,
złota lub srebrna jazda były z żelaza, gdy niekiedy czyli jak to
łacinnie nazywano w całości kowano, gdy były srebrne lub

pozłacisté. Jelagne obynuty sie zagrzyjacy sie ilwoyich kamieni,
co nujwyżzy sadzone byly turkusami; srebrne i rozlicisté oprócz
rzeźby i zyt wanych ozdob montowano nierzadko djamen-
tami, rubinami itp, nieraz gasi to gęsto jak swiadczą zabytki
i inwentarze. Buty wy i bezdygany, robione były całe z pluszu,
hebanych tkanin, z aksamitu, górnego krzyżatku, jedwabiu, tiu-
siu. W rzeczywiste zamkie tesiące i ozdoby wojskowego stanu.
Już w r. 1605 wystrojony był „bezdyganem z złotogłowiu z zapi-
nanym rękawami, z rękawicami z krzyżatku przedniego kamienego"
-bezdyganem, w srebrze złocisty rubinami i turkusami sadzony, z
piorami i naramiennymi ozdobami itd.

I ai tam wszystkiemi rycerskiemi ozdobami
gotowali jeźdźcy-szlachcic. Szyszak, czapka, zbroja bezdyganem
tunika służyły tym na uroczystościach, przy ceremoniach i obcho-
dach publicznych; szabla była codzienną towarzyszką, nieodstępną
i niezbędną zawsze i wszędzie: w kościele, w domu, w gościnie, w
podróży, na sejmiku, na targu, na weselu, pogrzebie, bankiecie.
Stąd ogólne to, że ona, szczególnie zdobiona stała się przedmiotem
przedmiotem zbytku mody, amatorstwa. Szczególnie przez rozm.
mite zmiany rozmaitemi ozdobami, ale to nie wyszło z tego, że ona
w ogóle nie stała tym polskiej szabli, ostatecznie małe a
zawsze od wpływu obcych wschodnich, tureckich, węgierskich i
niemieckich, choć wpływ ten w pewnych porach bardzo był widocz-
ny. Od XVII wieku mody nie uczestniczyły radykalnie wyjątkowy.
ogólne ozdoby, jak uczestniczyły na pewnych odmianach rękojeści, na rę-
mianach, na pochwach i okuciu, na szczerbie ostrza i materiale
tych ozdób, aksion, tasiemek, ogniwek i rendelków, które
rozmaitością nazwy szczegółowych tak że rozmaitości ilemy, a zawsze
nawet i ogólne znaczenie. Bo np. wiemy, że na zmianę szabli
kawaleryi wojskowej upinano w odrębny sposób szable na
paskach. U Niemcy, mamy w ich ozdobie rękojeści (co do oksis
i nie szable ich.
Niemiec, Węgier, Turek, Tatarzyn, nie znane tak ściśle, jak
których panowaniem weszły w używanie. Od mianę szable albo
raczej, że tak powiemy ich style, zależały oczywiście od ich ojczyzny
głównie od ich ojczyzny czyli narodowości, po stanowiska zaś broni sieczy-
ny a nie nigdy technicznie różniono tych głównych rodzajów: pałasz,
pałasz i szable. Wszystkie inne nazwy były tylko synonimami
albo znaczyły pewne odmiany nie istotne; kord i mieczem zna-
czyły to samo co pałasz; ordynarka, serpentyna, karabela itp.
były to ogólne odmiany klingowy. Koncerz, tak nazwany od
tureckiego Kandżara czyli kandżara choć arabskiego pochodzenia
narodowy i, wygląd miecz bez krzyża w rękojeści
wreszcie

zowali tylko ich rzemiu, wyjątkowy [illegible] czasu; cesia, ustawa była głownia trosta, i tuyn i bardzy obszczyna; szubla była zawsze klzy
rus, z turecka bardzo, z polska takko Krzyzna i tyani w trzech Krzo.
wej ozdobna obszczyna. Cała była i jest bronią czysto-Kostiuszkowy, sza.
bla, polska nosi ozio nazwę szanie wytaczyna i turabeli, ale nazwa ta
bardzo mało znayczyna jeszcze w XVII wieku a ta. ta się i nazwa w, o,
wszechnie używanie dopiero w ciągu XVIII.— wiecy o tyle ciekawa, że, w sta.
ta bardzo wczesnie, miała bowiem azjatyckie swoje wyjątkowe pocho.
dzenie, które na świat Królewski przywiózł [illegible] 1466
rubeba, który na dwór Królewski przywiózł bardzo krótki i strychy, po
chodzącego mózgu szablę, mającą orzy prawdzie — ze
względu krzywiznę — [illegible] tak mocno zamiast o tem w kronikach czytamy.
Szyna — ich [illegible]. Szyna jest z jednym inwentarzu, a nie z jednem
z najwcześniejszych [illegible] a mamy ich tu: szablę niemałą, obfitującą
ozdobę w niemal całą złotą, nie [illegible] mamy się spotkać z nazwą
Karabela i bardzo [illegible] nie wczesny Wacław Potocki użyta tego wyrazu.
— I a Kostiuszkowej szabli polskiej koncentrował się cały szereg zbytek
ów, które się rozlegał na czyste rum. o których mówiliśmy przyszły: Wszy.
stkie techniki artyzacyjne, nej ornamentacyi składały się mają wy.
posażenia: inkrustacya, rzeźba, rytowanie, niello i kamerzeya
z drogimi Kamieniami na złocie i srebrze — nic mieszkał złot.
nik i jubiler wysilał się na jej ozdobienie. Do granicznej
doskonałości tych zbytków tego mamy w grobach bardzo ciekawy
kilkuy; [illegible] z nich czytaczyć można bez wyboru. W Dubieńskim
zamku Ostrogskich była szabla oceniona na 6000 talarów; sza.
bla Sobieskiego przy wyjściu do Rzymu szacowana na 20.000 zł.
węgierska smakowała turecki; [illegible] Gabrielem Dubieckim
złotnikiem lubelskim, [illegible], a nie nawet przy oprawie
[illegible] kosztowała 1100 Koron za samą robotę
w oprawy szabli, a czy [illegible] musiał mutować,
bylo przy tej robocie, które czytamy w jej opisaniu, że montowana
z jaspisem zbroic, ozdobiona była niebywale [illegible] rubinami i diamentami a zwłaszcza niektóre miały wielkie [illegible].

Tak szabla tak i jeden towarzyszy [illegible] szlachcica Na.
[illegible] ozdobna rękojeść miała z wyjątkowego, mylnie wszelkie
[illegible] jak dawniejszych tak i jego nazwa wzięła [illegible]
[illegible] nie [illegible] ma [illegible] mamy [illegible] Na [illegible] ma.
ma była nad nazwa [illegible] i [illegible] [illegible] a,
[illegible] [illegible] w Polsce służyła za broń i [illegible] razem
Jakiej czekam takiej, jakie nazwano nas, była i wygodna do opie.
rania się [illegible] i straszną [illegible] przy [illegible], tak niebezpie.
cną. Z tych [illegible] i [illegible] wiadomości, że
[illegible] Konstytucyami, z lat 1578, 1581 i 1620, zakazano

mieć ją, czy sobie na miyscach publicznych, we wsiach dworu sol
grzymior. Czekan był laska, a ajgor ij ślerdzy gdanina, ktu,
tam srebrnym lub stalowym okrecona, ktory rzadko stano.
wiło gdzie z jednego końca w obuch czyli młot a drugiego
końca w długi ostry i szpiczasty grot (t.zw. madziak) ostry z gory,
a ciężki gdzie w jednym czy drugim końcem, jeśli wygodzil wgło.
wę albo ciężko runić albo na miyscu gaczyał. I czy srebrnych
wiązkach i obchodach trzymano wygato złotem nabijana
czekany porzino z Koncegom i tarzą, przy rzędach na koniach,
a rzeka wielkopańska jeżeli miała na sobie kolczugi, trzyma
ły je za głowę czoły czy rękojeścią żelazem ogory i byle wygodzie
go przy każdym uroczystym wjeździe, czy to weselnym, koro.
cznym, powitalnym w otrzymanie czy to poselskim w którego
z stolic zagranicznych, za orszakiem jeźdźców prowadzono luź.
ne, konie z niezwykłym przepychem ubrane konie z tarzą, kan.
czerem, szajakiem i czaprakiem w rzędzie, same gaczyły, na.
szłane szklicznami i gwoździami ze złota lub pozłacistego sre.
bra, z pod których nie widać było rzemienia, całkowicie ich
kamieniami drogich kamieni, a wraz z wymienioną uprzężą końs.
kiego oręża, z ozdabiającymi złotym kuftem czaprakami,
czaprakami, derkami i kulbakami — i jak nie jeszcze wszy.
scy to kuzy i okrycia — z kitami, ciż strusich w kamery.
zowanych rubinami i turkusami tulejach i toryakach na kon.
skich ogłowiach, z szczerozebrnemi cyrkami, strzemionami
itp. rzeczywiście, wszystko z uroku, całe i to, wzięte fortuną.
Dodać wypada, że niektóre rzędy na koniach przy stym.
pym wjeździe Czartoryskiego do Rzymu wyniosły po 10.000
dukatów, a rzędy rod Rzewuskim, kiedy postował do Danji,
na milion złotych — sumy bez wątpienia grubo przesadne,
ale nie mniej, wzięte jako cyfrowe ujęcie olśniewającego
wrażenia, jakie dawali widzowie mniej więcej oddalone
od prawdy, aniżeliby zdawać się mogło. Na domiar jaskrawe,
go efektu, farbowano konie, nadając im maście niezmane
w naturze; Comte de Mottenville zapisuje, że przy wjeździe
Cesarzowej Jozefiny, która przybyła do Paryża na ślub z
Ludwikiem, niektóre konie pomalowane były na czerwono,
a świadek uczestnik tejże uroczystości na galowego, że dwudzie.
sta koni tego bajecznie wyposażenia orszaku, wszystkie, wy.
kutych było srebrnemi podkowami; koń gdy wyjeżdżał po.
przedzany Czartoryskiego miał podkowy szczerozłote,
z których jedna umyślnie tak luźno przytwierdzono, aby
się
~~ją~~ zgubiła po drodze.

S. Zaleski: "Każdy, wsiadł do Turcyi, każdy wysłannik udający się do Krymu musiał przywieźć Sobieskiemu jakiś oryginalny okaz sztuki wschodniej." Według rozporządzenia — udając się do niego rezydent, przy chanie Krymskim Lichonoki — tak w srebro oprawny odsyłam, jako może najforemniejszą tu w Krymie teraz. Jeźdźca tu jeszcze nie widziałem czerkieskiego, bo tu wszystko w tureckich jeździ." Kiedy mu z Kłoreniyi wyprawiano zamówioną tam przez niego szablę, zbyt ją wprawdzie komplimentem, że jest d'un lavoro perfettissimo, ale zaraz dał ją do przerobienia swemu ormiańskiemu złotnikowi Bedrosowi. Nawet w swoim ustronnym Jaworowie, takim sielskim i niepozornym, że go komedyopisarz Regnard nazwał le plus vilain trou nietylko w Polsce ale na całym świecie, nawet w tej z szlachecka skromnej rezydencyi ubierał się Sobieski z wschodnim przepychem, cytowany już przez nas Abbé de P. widywał go tam zawsze w żupanie złotolitym, w sobolowym Kontuszu i w czapce również sobolowej, z otyzmą djamentami szablą przy boku i z niemniej bogato drogiemi kamieniami sadzonym czekanem w ręku, a kleynotów miewał na sobie zawsze na 200.000 talarów.

Ta wspaniałość szat i klejnotów u znamienitej szlachty, ta ich obfitość nawet u mniejszej i bardzo małej, wywołuje wrażenie, jak gdyby ta przeszłość była jakimś światem purpury, złota i brylantów, nasuwa wniosek nie już wielkiego dobrobytu, tu ale wyjątkowego bogactwa. Wniosek taki byłby jednak mylny. Nie mówiąc już o tem, że to, co się dzieliło na kilka wieków i na cały szereg pokoleń, co się niejako rozpraszało w przeszłości na ogromną przestrzeń czasu i miejsca, koncentruje się dziś w naszej wyobraźni i w tej koncentracyi wywołuje wrażenie po wielkiej części czysto fantazyjne, ale i samo rzeczywiście przedstawi się nam inaczej, jeśli zważymy, że ta amatorska obfitość drogich kamieni, złota, klejnotów, nie stała w jakimś rozumnym stosunku do rzeczywistego ~~smaku~~ majątku i nie może wcale służyć za dowód wielkiego dobrobytu. W przeważnej części było to bogactwo, okupiane ubóstwem, świetna fasada, po za którą daleko mniej było, niż obiecywała, ta, po za którą niekiedy już nie więcej nie było. Widzimy z inwentarzy, które nam wyliczają wszystkie te splendory domowe, bo tak nazywano u nas szaty, sprzęty, kosztowną broń i klejnoty, że między ich świetnością i obfitością a tem, co jest realnym dostatkiem domu, co służy rzeczywistej potrzebie, wygodzie, łatwości bytu i życia, zachodziła zbyt często rażąca dysproporcya. Był to aparat świąteczny a święto

Walter Potocki nazywa to „bogatą nędzą" w jakim z wych satyrycznych wierszy, opisujących jak po tó olimsa w rozdawaniu pieniędzy swawolnéj" „pańska aparencya, posieć złotem szyta, ściany całe w szpalerach, w adamaszkach stołki, sfa, że w kurzalu, wiedzą obłoki pachołki, „pałac czy tej belwedra zbyt świetno, zbyt ozumno, gaś w ubogie chaty Kiełka i migerne gumno" a sam pan obłożny pięć wieczności chowa się po kątach.

ممر مزدحم مليء بأشخاص يتحدثون بصوت عالٍ. يلتقي
بقية معهم بمجموعة من أصدقائه، ثم يتجهون جميعًا إلى
مطعم قريب يُدعى «المائدة الذهبية». هناك يجلسون حول
طاولة طويلة ويطلبون الطعام والشراب. يتحدثون عن
أعمالهم، عن أخبار المدينة، وعن أشياء لا معنى لها على
الإطلاق. يضحكون كثيرًا، ويشعر بعضهم أن الوقت يمر
بسرعة أكبر مما ينبغي.

وفي منتصف الليل تقريبًا، يقرر أحدهم أن الوقت قد
تأخر، فيدفع الحساب ويخرج الجميع إلى الشارع. يودّع
بعضهم بعضًا بحرارة، ثم يتفرقون في اتجاهات مختلفة.
يعود كل واحد إلى بيته، حيث ينتظره شيء واحد فقط:
النوم. وفي صباح اليوم التالي، يستيقظ الجميع وهم
يشعرون بالتعب نفسه، وكأن الليلة السابقة لم تكن
سوى حلم قصير.

ثم يأتي يوم آخر، وتتكرر القصة نفسها، وكأن الزمن
قد توقف عند هذه اللحظة. لا أحد يعرف متى بدأت
هذه العادة، ولا متى ستنتهي، لكن الجميع يعلم أنها
جزء من حياتهم لا يمكن الاستغناء عنه.

z wielu wzmianek, najuboższy był i najwięcej dostarczył tematu do satyry na Mazowszu, gdzie jak twierdził ary. biskup Marescotti w r. 1670, szlachta zaściankowa „niedawno jeszcze temu nie widziała, co to jest złoto, [illegible] wino", a popisywała się na zjazdach i sá. Zoznamach w ubiorach i uzbrojeniu, wyrafinowanych śmiech i szyderstwo widzów. Na konwokacyi warszawskiej w r. 1587 „panowie Mazurowie — czytamy w współ. „czonym zapisku — okazowali się dość błazeńsko, nie może być nikczemniej: mało nie wszystko na Kijach było, około dwóch tysięcy; mieli niektórzy szyszaki z Tubinu świerkowego a szyszki pióra na wizyku dla swo. jéj większej ważności."

Dom i Świat.

Mawiano, że Polska stała innowiercami. Być
by rzecz myślna, że stała rodziną. W społeczeństwie
tak niedostatecznie obwarowanem instytucyami i
cłami i ogniem ogłoszenia publicznego, w którym
Niej, niczem w wojsku ~~którem~~ co w czasach wszystkich
rozniejszych potrzeb uchwycił się gorący nacisk
wesołej gminy przeciw z gorszych, że żadna banda
a mac i cygaństwa nie jest w takiej niedbałości u
nas jak w lepszem przeciwieniu nigdy stawne a
mena to państwo nasze" — wzgardzona czasi tych obo.
wiązków, które prawnie wiemy, nakazy, ustawy
ustawy, prawa na rodzinę. Najsurowszy nawet
sędzia wszechświata uznać musi, że rodzina polska
przyjmała ten wielki obowiązek, że była najsilniejszym
fundamentem obywatelskim i narodowym, i w naj
gorszych nawet czasach byli nim nie przestała. Tu
ją wszystko, wszystko w gruzy, na niej budowało się
nowe życie; przechowała w sobie wiernie wszystko,
co było warunkiem i rękojmią odrodzenia.

W wszystkim, która nas tu zajmuje, spełniała
nasze wyrozumienia, godziła sprzeczności publicznych
i prywatnych interesów; była bodźcem i hamul-
cem zarazem: bodźcem swoją tradycyą i ambicyą
hamulcem swoją przeciwnością i kurnością. Mówiono
nawet, że bujniał w niej i miarkował się krwi
biegu i wrzący temperament narodowy, wreszcie
miał się wybujały i aż do nieprzemożności niezawisły
indywidualizm szlachecki charakter. Etyczna
cita, wzory dawne były jedynym rękojmiam zgrom
dzonych; rodzina była tej najwyższą a może
nawet jedyną rozstrzygającą instancyą opinii w
społeczeństwie, której klątwa była bezkarność i
pobłażliwość publiczna. Sądziła nie wyroku
trybunalskim, bardziej niż na zajmiskach i na
sejmie, na zjeździe i na wyborach gruntowało się
zdanie o ludziach na gruncie rodzinnej — nawet
hańba i infamis dawne mógł wyzywać bezbronna

o wiecznego przyjaciela; Jerzy Osolińska ...ta, rajsze się o Danielowiczowę, według słów ostatnich „ szuka „przyjaciela" jako najdroższy skarb i nej, wiekuje po łasce Boga błogosławieństwa;" Fran. ciszek Sapieha, równiuszy w. litewski, w testa. mencie swoim z r. 1683 żyjąc „najmilszego po Panu Bogu przyjaciela, małżonkę Annę z Lubo. mirskich." Pod tą nazwą przyjaciela kryje się wyraz emanacyjnej kobiety w najpiękniejszem znaczeniu tego słowa. Widzące w żonie przyjaciela dawano jej nigdy niezawiedzioną od zmiennych uniesień upodobania, od młodości i piękności; wymagano od niej nietylko sentymentu ale i męstwa, nietylko serca ale rozumu i czynu.

I rzeczywiście mniejsza postać nie była żadnej ojczyźnie Chrzanowskiej; w której często z niezwykłą energją czynu i męstwem, a w regule przemyślną, tj. ich ambicyą. Fryc Modrzewski ubolewa nad tem że „nieviasty polskie zwykły się hardzej niż wszystkie, przeciwko mężom zachowań." Nie szu. kajmy innego przykładu, niż to za wspaniała w swoim rozwoju postać dziewczyny polskiej; ta z ciężkim Samborza wychowana cesarzewiczka Jadwiga, rozmiłowana carycą Maryną, któ. ra z jej ojczystą energją i niepokonaną męzką siłą ambicyi stawi czoło najgroźniejszym przygo. dom swego awanturniczego losu, która ubrana w zbroję husarską wpada do kotła rozwichrzonego roz. pasania żołnierskiego i rozsławia i mową „dla tłumu, twa swoją" na swoją stronę; która uciekającym z wałów oblężonego przez Polaków Dmitrowa zabiega drogę wołając: „To czemuście żli uciekli! Ja wam brat-stwa, a serca nie tracę!" — a stroiwszy się, jak artystka jakaś, kiedy ją chcą zatrzymać w kraju do Polski, rzuca wyzywające słowa: „Mam potężnych sta Dońców! Gdyby mi do tego przyszło, dam ci bitwę."

Typy kobiet polskich przekraczają często granice świata domowego, w którym królowały, objęły w życie publiczne i jego najważniejsze nawet sprawy. Obok licznych innych znany tego najży. wotniejsze moje wskazówki w raportach posłów

Ks. Albrecht Radziwiłł zgłasza się minowski rzekł wojewodzki sendomierskiej na zjazd wyp. zywa, powiada, że odstępuje mu „od Boga nazna. czonego przyjaciela."

i asentów cudzoziemskich, którzy obligacje czyn.
se trzeci miesiąc i akcyi, biorą w tractatu ta, że
orzeczą i sygnalizują dam, królika k., marszałka ci,
stolników Koronnych. Nazwisk np. bezkrólewia
no Króla ... ...
trzeciego cudzoziemca, nie, za którym
kia, ...
nie mogę o więcej cnotę ... o to, aby dowiedz.
się kim? za Kondeuszem czy za Neuburgczykiem,
za Wiartem czy za Księciem Lotaryńskim będą
pani wojewodzina sandomierska Czartoryska,
pani Kanclerzyna litewska Tacowa, pani wo
jewodzina lubelska Rejowa, pani podskarbina
Kor. Morsztynowa, pani wojewodzina krakowska
Lubomirska pani podkomorzyna Kor. Denhoffa
pani stolnikowa Wielopolska, ani ... o to, ...
... wobec Kandydatów zajmują dam tyn
małżeństwie. ... ...
czasie czterechletniego sejmu wpływały na bieg ...
ci, ...
... — dow, ... Ks. marszałkową Lu,
bomirską, J.S. generałową Czartoryską, hetmano,
wą Ujejską, Kasztelanową Krosnieńską, ...
... hetmana ... Tarnow. i t.d. W, ...
tach ... ...
wa, ...
... ...
... ...

ostreagenem, mentyhem. oleandrem. evrick ma,
gire o fy. pumbing. kuweq wrine ayuedna,
kotin ra tsigh apq fig kata ap pim. qrenyrig,
er exre 1607 a 1810. Jofre Jemudonake. pe
vaq, ufq. ke. Thine Ke. li fin nigh ma. jo. ko
jinnigne wotke qaolem qaolem ufq ke. Kfrigkek qe.
mejor nuekkeq Jofre, ofq, kqe Kirik., ufq ufq
ne. jiqmqn. Kine nekkeqrine tenka ufq, ufq
ke. Kfrigkek qe. Kfrigkek qe. Kfrigkek qe.
ufq, ufq, ufq, ufq, ufq, ufq, ufq, ufq, ufq,

wiadomości o życiu towarzyskim w wiekach
minionych; ale to co wiemy, wystarcza, aby
w nich usadowione urażenie, że towarzyska
rola kobiety nie powstawała w odpowiednim
stosunku do jej zalet i rozumienia, skazywało
w stan tylżenia i nudnego życia. Byli i ich
powodów tego stanu: najpierwsze surowe aż
do przesady, nijmywanie skromności i wstydli-
wości niewieściej, wynikający stąd i już wyżej
wiem, zdyskredytowany brak towarzyskich stosun-
ków z płcią męzką w pierwszej młodości, że nie
było z kim wiele swobodnego wychowania, które nie
dawało kobiecie dostatecznej oświaty a gdzie nie
wtenczas gruntownie kultywowania tych stron
umysłu i fantazyi, które są duszą konwersacyi
i wymiany myśli, rozsądnego rozumienia z ludźmi. A kobieta, rol-
ząca wiele w tych czasach miała, bez wprowadzonej
inteligencyi ale dużo mało umysłowego wy-
kształcenia spotykamy tępe, przyziemiący się
zdarzeniach z najniższych nawet stanów
rozdzielać się nie umiały; gdy nudzą nam te nie-
małą tajemnicą akta sądowe. W domach wiel-
kopańskich niewątpliwie musiało być ina-
czej, ale w średnim świecie szlacheckim ko-
bieta z wykształceniem odpowiednim swemu
stanowisku i fortunie, należała do wyjątków.
Kiedy się trafił szlachcic — a bywało to zazwyczaj
częściej gdzieś, co trzeba kraje cudzoziemskie —
który, przynajmniej zupełnie wyższą edukacyą córkę
swoją np. podkomorzy derpski Tahvdonski
(† 1653), to kończyło się na tem, żeby do dwu-
nastego roku, dobrze czytała i pięknie pisała
umiała także grać na instrumencie, t.j. klawi-
cymbale i na lutni, ponieważ dzieci dawniej
bystrego, a skoro przyszedł rok dwunasty, od-
dać ją na dwór Królowej Jejmości." Ale każdo-
czasu kobieta miała ograniczony zakres spra-
cymer, na dworach wielkopańskich także dla
niewielu panienek było miejsce — a więc ta jedy-
na akademia dobrego tonu i towarzyskiej o-
gładzy tylko za wyjątkowej protekcyi była
przystępna.

Fa co za tem także iść zwykło, brak mnóstwa
tej dozwolonej i nieviny zalotności — la coquet-
terie n'y est point en usage, mówi Laboureur —
o Polsce

Bez czynnego udziału kobiety nie masz, [illegible] dziwej ogłady obyczajów i niemasz konwersacyi, tj. duszy towarzyskiego życia. Przed drugą [illegible] [illegible] XVIII. wiekiem nie mamy tej mowić o czem nie. Próby wykazania tej strony kulturalnego życia w Polsce XVI i XVII wieku, podejmowane przez niektórych naszych autorów z wielką nie [illegible] kiedy erudycyą ale zawsze z małym skutkiem, opierają się tylko na literackich szczegółach z wzajemnych osobistych relacyj kilku humanistów polskich, na oderwanych od realnego życia ustępach z utworów poetów i pisarzy współczesnych, i mają mniej znaczenia dobrowolnej ilustracyi aniżeli obrazu obyczajowo. Nawet za wpływem francuzek na polskim tronie nie powstało nic, coby przypominało atmosferę i dalekie echa tego, co nazywamy salonem francuzki; z Marią Ludwiką, która przecież ruina była zwłaszcza tamtejszego stanu. Słynnego hotelu Rambouillet a nawet wcześniejszego czasu go precieuse w Paryżu, nie zmieniły się w duchu francuz. Tego salonu nawet obyczaje towarzyskie dawne, na którym, jak to wiemy z dokładnych zapisków Albrechta Radziwiłła, najznaczniejszy czas rozrywką towarzyską, była tak zwana Kirthschaft, zabawa niemiecka, która jeszcze do połowy XVIII wieku grasowała na tuzinkowych dworach Rzeszy.

Górnickiego Dworzanin w swojej części prawdziwie polskiej; to jest o ile wprowadza nam rzeczywiste polskie ~~postacie~~ osobistości z ówczesnej strony, jest wielce szanownym dokumentem obyczajowym, ale ostatecznie będzie co dalej w całości swojej wiąże się tylko mechanicznie z rodzimem życiem współczesnem i [illegible] je może charakteryzuje tem, co grecyzuje z strony wówczas jego oryginału aniżeli tem, co z [illegible] z niego wynosiła. Wyklucza kobiety z sztuki. Kobiety wyklucza, a bo ani nasze Polki są tak uczone jako Włoszki, ani drugich rzeczy, które ówdzie są, ciekawe by ich uszy nie

mogły; "wykluza sztukę, bo „dyspuścina," która
ani jest miesternieyszą "jaka mu się zbytecznie
albowiem jej u nas nie znaią, a „Polakom, którzy
delicatum palatum niesłusznie mieć rozsądzają, ma-
lowanie „nie zdoby w smak"; „wykluza komedyg
i tragedyg, „bo u nas tego sposobu około maszkar
nic używaią"; wykluza też niejedno z subtelniey,
„oraz equilot-tyrii konwersacyjney jako rzecz,
„ktora w „wlóczęgyznę jedną miarą wnieść nie
mogła." Jako ważny objaw i dowód wyżey rz.
wzniętej towarzyskości polskiey próbowano także
zaopatrzić warszawy w teatr na wzór sasiedniey
Pragi przy udziale Sebastyana Fabiniusza. Chrystyanus w niey
„nieruszy w Polsce „barmaygs indywiduum,
„tym." uważał ją za jedną „z najciekawszych
Kreacyi ducha giermańskiego," „w „salon
ogumaleciu, najstarszy i najznaczniejszy w
dawney Polsce" ktá, jak to czyni widawca ieg
albowiem wydaie się nam grubą przesadą, albo
raczey owę patryotyczną autosugestyą, ktora
mimowolnie ubiegaią niektorzy badacze nasi,
co zakochani w dawnych formach kultury
zagranicznej a osobliwie włoskiey ~~XVII wieku~~,
z tęsknotą szukaią ich w przeszłości własnego
kraju i znaleźć koniecznie pragną. Trzeba
też też nie mowić, że Santo żadnego Polaka
nie ożenił w piątek i że żaden Polak nie
korespondował z Pietrem Aretynem.

Fizeg: Sebastyana Fabinska ma swoje
„pieniędzy czyzne" ~~ja tak mówimy~~ czyli, a to
aż po rok 1580, w którym umarł iey zało-
życiel Stanisław Fizenka; mówimy „przed
historyczne", bo oprócz skąpych wzmianek Sar-
nickiego i Achacego Kmity mało bardzo
wiemy o Babinie, ale to, co wiemy, pozwala
się domyślać bardzo wiele na korzyść jego,
pozwala się domyślać tem więcej, że połączono
z Babinem takie znakomite imiona jak
Reja, Korhanowskiego Szyia Starzynskiego, Pa-
prockiego a nawet Jana Zamoyskiego. Ale
A. r. 1603 aż do roku 16[illegible] mamy już przed sobą

akta sądowej i grzecznościowej, a to akta obu
jego jej gnaczenie towarzyskie i humorystyczne do
bardzo skromnej, nawet ubogiej miary. Zatożona
prawdopodobnie na wzór którejś z tych jej
XVII wiecznych bardzo częstych parodystycznych akt
Cechu i Kompanij wtórnich, zawiązywanych przy
ważnie przez artystów, rzeźbiarzy i ich uczniów tow.
Tęczyn. jak np. Compagnia del Cazzuola itp. Tatuo być może
że miała w pierwszych latach swego istnienia
więcej pierwiastek towarzyski i satyryczny, od.
tąd ja jednak lepiej znamy, była tylko akta.
sądu Cechowego, o czym świadczy i jej dewiza:
Omnis homo mendax. - Jej przeciwnicy w akt.
tach babińskich na rozdawanie urzędów przy.
łapanym na gorącym uczynku Cechowym, co
kłamali lub przesadzali z naiwną albo też bez.
czelną pretensyą do wiary słuchaczy, ale dawano
tytuły jako premię za kłamstwo bez zamiaru
oszukania, za humor i fantazyę w sztuce kła.
mania, kierując się niejako zdaniem Górnickiego
że „zaś gruby kłam, rymownie złożony, ten
też, jakie co, cytownika rozśmieszy". Ale w tych 413
zapiskach, które nam przechowały akta babiń.
skie, bardzo mało jest humoru i fantazyi — kła
mano po za Babinem lepiej i oryginalniej. To,
co stanowi główną wartość takich konceptów, to
jest miano satyryczny, krytykę ignorancyi i przesą
dów w masie mieszczańskiej, wielką jest zazdrość
w aktach babińskich, a bujności imaginacyi
wcale nie górują one nad tem, co nam zostało po
takich pozniejszych oryginałach i mistrzach prze.
kładów, jak baron Münchhausen lub nasz Ra.
dziwiłł Panie Kochanku.

Polacy mają przyrodzony talent towarzys
ki; już w XVI wieku porównywano ich z tego
powodu do Francuzów. „Ma drugi w sobie bez.
pieczeństwo jakiś szczere a otwarzyste, nie gar.
dzące bardzo na ceremonie — mówi Górnicki — i
powiadają tak, którzy bywali we Francyi, iżeśmy
my Polacy Francuzom w tem, albo oni nam, bardzo

ἀστεῖα. ΙΙ Ἐὰν δέ τινος ποιμένα αἰγῶν ἢ ἀγελάτην ἵππων ἢ βοῶν ἢ ὅλως ἀγελαίων ζώων ἐπιστήσωσιν, ἐκλεκτὸν δεῖ καὶ τοῦτον εἶναι καὶ ἐπιμελῆ καὶ ἀγαθὸν τροφέα τῶν ἀγελαίων ζώων· ἐὰν γὰρ τοῦτο ἐπιμελῶς ἔχῃ, καὶ τὰ ἄλλα ἔχει καλῶς· ἡ γὰρ τῶν ἀγελαίων ζώων τροφὴ καὶ αὔξησις καὶ σωτηρία ἐκ τούτου μάλιστα ἐξήρτηται. ΙΙΙ Ἐπιμελὲς δὲ καὶ τὸν ἐπὶ τῶν ἵππων ἐπιστάτην εἶναι· ἐὰν γὰρ τοῦτο ἐπιμελῶς ἔχῃ, καὶ τὰ ἄλλα ἔχει καλῶς· ἡ γὰρ τῶν ἵππ

wyrazem „wiktuna". Ale obrzucił swoje zaniedbaniem się dobre towarzystwo, był często „Kiem „niepolitycznym."

W tem krótkiem zestawieniu mamy terminologię a do pewnego stopnia także najogólniejsze charakterystyki ówczesnej konwersacyi. Daremnie szukamy uzupełnień i szczegółów w współczesnej Górnickiemu i całej pięknej literaturze. Obiecuje ona na pozór dużo, daje mało — przede wszystkiem zaś trzeba ją brać bardzo ostrożnie i nietatwo uwierzyć, aby to, co jest dowcipem i humorem takich (humanistycznych) bezeceństwach Krzyckiego, (w frazyach) „dobrym towarzyszom k'woli" figlikach, w apofthegmatach, epigramach) facecyach Kochanowskich, Kochowskich, Potockich i tylu innych, było jedyną solą wesołej konwersacyi szlacheckiej. Literatura zawsze zuchwalszą bywa od konwersacyi; słowo mówione daleko jest wstydliwsze od drukowanego. Mimo całej rubaszności, jaka cechowała „dobre myśli" starozakonne, mimo grubego jeszcze obyczaju, jaki się przebijał na weselach, ochotach, zjazdach tłumniejszych, trzeba przecież wierzyć w te „wdzięczne rozmowy i one powcie żarty, że wiesz, jak ono powiadają, i gęba się dworze nie skrzywi od śmiechu", o których wiemy od Reja; trzeba wierzyć, że nie tak rzadką bywała owa sztuka rozmowy, która według Górnickiego polegała na tem, aby „uczciwie i z wdzięcznością, wedle czasu i miejsca zabawić każdego i wiedzieć, co z kim mówić."

Z wszystkiego jednak, co nam mówi obyczaj staropolski, badany na podstawie rozmaitego rodzaju źródeł, wynika, że w pożyciu towarzyskiem, w rozmowach i przedsięwzięciach, uczuwający dziwnie moment narracyjny, że opowieści a nie konwersacye bawiły grona przyjacielskie i okrągłe wieczory przy kominie, bo też w ogóle dużo jest w polskiem dawnem życiu szlacheckiem, co Polacy, których Górnicki w swoim Dworzaninie przytacza imiennie jako wzór talentów towarzyskich, to przedewszystkiem ludzie, co dobrze

W takim Ogrodzie Franc. Kadłubka 50. towarzyszy, wsmutych, wyrażnie na temat najbrudniejszych naturaliów budzących tyle śmiesznego wstrętu, że przy ich czytaniu chciałoby się zamknąć oczy i zatkać nos i uszy; w takich wierszykach

opowiadań umiejp. Hetmana Tarnowskiego, z
„stołecznej jego powieści Każdemu miło słuchać
by to;" Gabryel Grabowiecki dostatnale „pisa.
zywał mięte chyżaje," umiał naśladować zabawne
figury, np. Niemca, mówiącego po polsku, sztuke,
która tak samo jak talent opowiadania, wiąże
na ostrej obserwacyi; Bojanowska „powieści
prawdziwych, trafnych tak wiele w Polsce
miał, iż tego niemała Księga być by mogła," a
do najmilszych towarzyszy zalicza Górnicki
ludzi, „którym to bardzo przystoi, że umieją
to, co widzieli albo słyszeli albo się im samym
„wydało kiedy, tak poremnie to wrzetężyć,
że z ich słów zda się tym, co słuchają, ja niby
sami na to teraz patrzyli." Przykłady i tego
„pośrednich nie mieli wskazówek, wystarczyłyby
inne pośrednie, aby stwierdzić, że talent nar.
„zuszy przewyższał inne zalety towarzyskie
w ojczyźnie niezrównanego Paska i to mistrzo
w jego czasach. Pamiętnikarskie urywki, dy.
aryusze, listy, jakich się nam dużo zachowało
i w rękopisie i w druku, świadczą o tem niejedno.
krotnie, jak krótkowzrok zawsze więcej będzie widział
wokół i podniecony przez nią domysłów, ani,
żeli dać mógł wyraźnych szczegółów. I nie mogło
być inaczej, skoro nie mamy w literaturze XVI. i
XVII. wieku dwóch najważniejszych do poznania
konwersacyi źródeł: komedyi i powieści, osnutych
na tle współczesnego własnego życia. Wszelkie
zaś inne źródła mają się tak do rzeczy, jak
scenariusz do komedyi lub libretto do opery, które
nie dają wyobrażenia o dyalogu i mowie.
Takich librettów, że jej pozostawiony przy tem
„porównaniu, nie brak nam w listach prywatnych
i w literaturze pamiętnikowej, ale zamiast potrzy
towarzyskiej sceny dają nam one tylko temat, na
który, i okoliczności, przy której się rozegrała. W memory.
ach Albrechta Radziwiłła, w autobiografii Je.
rzego Ossolińskiego itp. spotykamy nie jeden taki
scenariusz z towarzyskiego staropolskiego życia,
a warto przytoczyć tu osobno jako próbki dwa.

wyborne listy, jeden hetmana Chodkiewicza, pisany do żony z opowieścią zjechania się z królem Zygmuntem III w r. 1611 pod Tołoczynem na Litwie, niezrównany i pełen barwy obrazek temperamentów i obyczajów polskich; drugi Janusza Radziwiłła gr. 1637, pisany do ojca z życiem i dramatyczną opowieścią jego zabiegów o rękę panny Katarzyny Połockiej i zabawnej intrygi, gdy jego stryja Albrechta, który przyjechawszy sprawami nowemi, nawet do rozpytania, ruszy, samsię o nią oprzadza w czasie ziemiczym i oburzonym tem się składał, u jem ja zgrzeszę i z prawy nowomowiał, ale dzisiejszy nowy Najświętsza Panna kazała mnie samemu tę pannę pojąć." Z licznych innych przykładów ten właśnie godny przytoczenia, bo ileż ten Księcia Janusza (ogłoszony w jego biografii przez Kotłubaja) nietylko jest dowodem talentu opowiadania ale zarazem bardzo charakterystycznym obrazkiem życia dworskiego i magnackiego tych czasów.

Ale mówić o salonie polskim w XVI i XVII wieku, tak jak np. mówi o nim cytowany już wydawca listów Księżny Radziwiłłowej Babińskiej, który w nim widzi „salon obywatelski z takiemsamem dla nas znaczeniem jak salony towarzyskie z czasów odrodzenia we Włoszech" — mówić o salonie polskim w tej epoce nie można. Dopiero na początku XVIII wieku i mamy salon, ale, jak to salon francuski a nie salon polski. Życie salonowe z czasów Stanisława Augusta nie wiąże się z życiem współczesnem polskiem, nie ma tej ciągłości, tradycji, widocznej ewolucyi towarzyskiej. Bez przeszłości i bez jutra, u końca bez początku, zupełnie oderwane od narodowego obyczaju, wyjęte ze najciaśniejszego otoczenia, bo obejmujące tylko najwyższą warstwę a i tę tylko częściowo, a rozgrywające się na cudzej ziemi, bo tylko w niej, jest ono sztucznym kwiatem z wonią, pozyczoną perfumy. Jakaś imitacya schyłkowego świata, tego ancien régime'u Francyi, który już stał pod zgubnem tchnieniem warszawskiego, bo o polskiem mówić się

nie da, jest samobójczą rezygnacyą z polskości.
Życie warszawskie tego czasu, znane czy to z pamiętników, opisów i powieści, nie stworzyło salonu polskiego, przeciwnie: gubiło go w zawiązku zrobiło go niemożliwym na długie czasy, bo wyparło z niego język ~~polski~~ ojczysty. Był to, rezygnacyjny szyk obyczaju i kultury, maska redutowa pod którą życiu obywatelskie obliczu polskiemu, i ono, to powtórzyć muszę za Francuzem, że był to zgryt, który, wtór

co się tylko czynem przodem chlubił,
Okradał nas powierzchnię, a nie istocie zgubił.

Mówiąc o towarzyskich stosunkach w dawnej Polsce nie można pominąć reguł grzeczności. Miała ona swoje całkiem rodzime formuły, swój styl na wskroś odrębny, i rzec można, że ze wszystkich stron obyczajowych ta główna wytworzyła się oryginalnie, z szczerego smaku polskiego, i nie wzięła nic albo bardzo mało z cudzoziemskiego obyczaju. Tłumaczy się to naturalnie i uzasadnia, jakoby zachodziła między kodeksem grzeczności a tym właśnie społecznym porządkiem rzeczy, w którym szlachta najkonserwatywniej trwała, w którym nie grała mody i nie cierpiała nowatorstwa. Republikański ustrój państwa, w którym zdawało się z Królem i dworem, ale ten król, zresztą wybierany, bez władzy absolutnej, a ten dwór jego bez specjalnej etykiety, do udzielenia niemal posłuchania niezawisłych jednostki, i co za nią poszło: szeroko rozwinięty indywidualizm, idealna równość z tytułu urodzenia a rzeczywista wobec prawa zupełnie demokratyczna natura hierarchji urzędowej i społecznej — wszystko to wpływało na formy towarzyskie i grzeczności. Już to samo, że grzeczność nie była dyktowana obawą ~~by~~ impozycyi, poczuciem osobistej i prawnej niższości lub innemi względami, jakich tyle było za granicą, już to samo sprawiało, że nie potrzebowała się liczyć z tak wielkiemi dystansami osób i stanowisk, jak np. w Niemczech, i zachować mogła łatwiej cechy szczerego obyczaju, dobrego wychowania i wrodzonej uprzejmości serca.

Było to tak istotnie w XVII wieku najlepszej części szlacheckiego świata, tylko że ta cnota ona nie była niestety najdelikatniejsza. W bieżącem czasie, a jeszcze w części XVIII wieku szlachta, przy bierna wszystkie dynastów, mniejszą przejmowała do serwilizmu; z drugiej zaś strony anarchiczne instynkty wstrzymywały normalne dyscyplinowanie obyczajów, wskutek których brutalna poskoka idzie w parze z grubym zuchwalstwem. Mimo to wszystko nie ginie przecież dobra tradycja grzeczności polskiego stylu. Świadczą o tem opisy cudzoziemców podróżujących po Polsce, którzy oddają szczere pochwały jej, uprzejmości i godności, podnoszą jej całkiem odrębną, „sarmacką" grację. Formułki tej grzeczności odtworzyć się, bo można po części przynajmniej z pamiętników, z „Pamiątek" Jezierskiego i listów, ale gest i ruch, jaki towarzyszył polskiej „polityce", bo jak jej mówiono, tak nazywano maniery grzeczności, całe to malownicze mimika, „gestyczny, gładkiego pieniactwa", która przedewszystkiem w całej swojej harmonji i okrągłości rozwijała się w tańcu polskim, w „chrzanowem Kole", w „gonionym", zginęła nam bezpowrotnie. Jeszcze w ostatnich latach XVIII wieku uderzał cudzoziemców malowniczy i poważny ukłon polski. Niektórym wprawdzie, jak np. Schulzowi wydawał się on zbyt nizki i gołębitny, ale szczerze nie to polega na nieznajomości obyczaju, który nakazywał młodzieży najgłębszą cześć dla rodziców i dla sędziwości wieku. Syn zginał przed matką jedno kolano, córka oboje — „w którym dzieje się sposobie, że na jedno kolano syn, córka na obie" — mówi o tem Kochowski. Ukłon polski rzeczywiście był nizki a towarzyszył mu gest prawej ręki, niejako markujący pochylenie się ku kolanom, ale w kodeksie dobrego wychowania była to tylko figura grzeczności, dalekiej od tego, co dziś nazywamy serwilizmem. To samo da się powiedzieć o formułkach powitania, używanych między szlachtą, jak np. „Czołem!" albo „Sługa!" Bywały wszakże i takie

osobliwe formuły i giesty uszanowania, zwła-
szcza u dworzan wielkopańskich, które i nas
bliższych obyczajom własnej przeszłości, tak-sumo
by dziś zarewne zdziwiły, jak zdziwiły Zamoy-
zego, który opowiada, że gdy wychodził od c. m.
Zamoyskiego, znaczna liczba dworzan kanclerz.
stron tworzyła szpaler po obu stronach i wszyst-
mu się kłaniali „od gęby, całując się w rękę." „I
ja też — powiada Włoch — w swoim dyaryuszu —
wzajemnie kłaniałem się im od gęby, całując
się w rękę."

Nie dość było posiadać polor umysłowy,
trzeba było posiadać także koniecznie maniery
polskiej grzeczności, inaczej było się, jak mawiano,
„po łacinie mądrym, a po polsku błaznem."
Było to nawet wielby panowie i to nawet jeszcze
w połowie XVII wieku; młodzi dobiesz dla
europejskiego polonu wyjeżdżają zagranicę, ale
jak się mają zachować z starszymi i znaczniej-
szymi, jak się mają kłaniać i tańcować, tego
się uczą w Krakowie. Pisze ich, wojewoda ciężki
Jakób, szczególną do tego przywiązuje wagę, aby
„po polsku byli grzecznymi." Mają się strzedz
pychy, ale trzeba także, aby miejsce swoje wiedzieli
i „posiadać się nie dawali nigdzie." W gwoli,
Pisze swojej niech każdemu, czy to panięciu czy
szlachcicowi, który ich nawiedzać będzie, „ręka
mu rękę i pierwsze miejsce dadzą, przeciwko
każdemu aż do drzwi niechuj wychodzą i każ-
dego wąsc aż do drzwi niechuj wyprowadzą." Nie
dać się „posiadać" znaczyło nie dać się traktować
z góry i z lekceważeniem w towarzyskich stosun-
kach, nie ustępować nikomu ale nie dać też
uczynić sobie. Strzedz poczucia własnej oso-
bistej godności, strzedz swego „uczciwego" było
kardynalnym obowiązkiem. Nie znano jeszcze
albo raczej nie używano jeszcze słowa „honor"
w dzisiejszem naszem znaczeniu — to co dziś
objmujemy tem słowem, mieściło się w „ucz-
ciwem", a było to uczucie bardzo drażliwe, i pię-
knie się o tem wyraża jeden z magnatów polskich
z połowy XVII wieku, podnosząc znaczenie,

"Ἐλθὲ μετ' ἐμοῦ, καὶ ἴδε." Φίλιππος ἔρχεται καὶ βλέπει τὸν Ναθαναὴλ ἐρχόμενον πρὸς αὐτόν, καὶ λέγει περὶ αὐτοῦ· "Ἰδοὺ ἀληθῶς Ἰσραηλίτης ἐν ᾧ δόλος οὐκ ἔστιν." Ναθαναὴλ λέγει αὐτῷ· "Πόθεν με γινώσκεις;" Ἀπεκρίθη Ἰησοῦς καὶ εἶπεν αὐτῷ· "Πρὸ τοῦ σε Φίλιππον φωνῆσαι, ὄντα ὑπὸ τὴν συκῆν εἶδόν σε." Ἀπεκρίθη Ναθαναὴλ καὶ λέγει αὐτῷ· "Ῥαββί, σὺ εἶ ὁ υἱὸς τοῦ Θεοῦ, σὺ βασιλεὺς εἶ τοῦ Ἰσραήλ." Ἀπεκρίθη Ἰησοῦς καὶ εἶπεν αὐτῷ· "Ὅτι εἶπόν σοι ὅτι εἶδόν σε ὑποκάτω τῆς συκῆς, πιστεύεις; μείζω τούτων ὄψῃ." Καὶ λέγει αὐτῷ· "Ἀμὴν ἀμὴν λέγω ὑμῖν, ἀπ' ἄρτι ὄψεσθε τὸν οὐρανὸν ἀνεῳγότα καὶ τοὺς ἀγγέλους τοῦ Θεοῦ ἀναβαίνοντας καὶ καταβαίνοντας ἐπὶ τὸν Υἱὸν τοῦ ἀνθρώπου."

XVII

Ταῦτα ἐλάλησεν Ἰησοῦς, καὶ ἐπάρας τοὺς ὀφθαλμοὺς αὐτοῦ εἰς τὸν οὐρανὸν εἶπε· "Πάτερ, ἐλήλυθεν ἡ ὥρα· δόξασόν σου τὸν Υἱόν, ἵνα καὶ ὁ Υἱός σου δοξάσῃ σέ, καθὼς ἔδωκας αὐτῷ ἐξουσίαν πάσης σαρκός, ἵνα πᾶν ὃ δέδωκας αὐτῷ δώσῃ αὐτοῖς ζωὴν αἰώνιον. Αὕτη δέ ἐστιν ἡ αἰώνιος ζωή, ἵνα γινώσκωσί σε τὸν μόνον ἀληθινὸν Θεὸν καὶ ὃν ἀπέστειλας Ἰησοῦν Χριστόν. Ἐγώ σε ἐδόξασα ἐπὶ τῆς γῆς, τὸ ἔργον τελειώσας ὃ δέδωκάς μοι ἵνα ποιήσω· καὶ νῦν δόξασόν με σύ, Πάτερ, παρὰ σεαυτῷ τῇ δόξῃ ᾗ εἶχον πρὸ τοῦ τὸν κόσμον εἶναι παρὰ σοί.

Ἐφανέρωσά σου τὸ ὄνομα τοῖς ἀνθρώποις οὓς ἔδωκάς μοι ἐκ τοῦ κόσμου· σοὶ ἦσαν κἀμοὶ αὐτοὺς ἔδωκας, καὶ τὸν λόγον σου τετηρήκασι. Νῦν ἔγνωκαν ὅτι πάντα ὅσα δέδωκάς μοι παρὰ σοῦ εἰσίν· ὅτι τὰ ῥήματα ἃ ἔδωκάς μοι δέδωκα αὐτοῖς, καὶ αὐτοὶ ἔλαβον καὶ ἔγνωσαν ἀληθῶς ὅτι παρὰ σοῦ ἐξῆλθον, καὶ ἐπίστευσαν ὅτι σύ με ἀπέστειλας. Ἐγὼ περὶ αὐτῶν ἐρωτῶ· οὐ περὶ τοῦ κόσμου ἐρωτῶ, ἀλλὰ περὶ ὧν δέδωκάς μοι, ὅτι σοί εἰσι καὶ τὰ ἐμὰ πάντα σά ἐστι καὶ τὰ σὰ ἐμά, καὶ δεδόξασμαι ἐν αὐτοῖς. Καὶ οὐκέτι εἰμὶ ἐν τῷ κόσμῳ, καὶ οὗτοι ἐν τῷ κόσμῳ εἰσί, κἀγὼ πρὸς σὲ ἔρχομαι. Πάτερ ἅγιε, τήρησον αὐτοὺς ἐν τῷ ὀνόματί σου ᾧ δέδωκάς μοι, ἵνα ὦσιν ἓν καθὼς ἡμεῖς. Ὅτε ἤμην μετ' αὐτῶν ἐν τῷ κόσμῳ, ἐγὼ ἐτήρουν αὐτοὺς ἐν τῷ ὀνόματί σου ᾧ δέδωκάς μοι, καὶ ἐφύλαξα, καὶ οὐδεὶς ἐξ αὐτῶν ἀπώλετο εἰ μὴ ὁ υἱὸς τῆς ἀπωλείας, ἵνα ἡ γραφὴ πληρωθῇ. Νῦν δὲ πρὸς σὲ ἔρχομαι, καὶ ταῦτα λαλῶ ἐν τῷ κόσμῳ, ἵνα ἔχωσι τὴν χαρὰν τὴν ἐμὴν πεπληρωμένην ἐν ἑαυτοῖς. Ἐγὼ δέδωκα αὐτοῖς τὸν λόγον σου, καὶ ὁ κόσμος ἐμίσησεν αὐτούς, ὅτι οὐκ εἰσὶν ἐκ τοῦ κόσμου καθὼς ἐγὼ οὐκ εἰμὶ ἐκ τοῦ κόσμου. Οὐκ ἐρωτῶ ἵνα ἄρῃς αὐτοὺς ἐκ τοῦ κόσμου, ἀλλ' ἵνα τηρήσῃς αὐτοὺς ἐκ τοῦ πονηροῦ. Ἐκ τοῦ κόσμου οὐκ εἰσὶν καθὼς ἐγὼ οὐκ εἰμὶ ἐκ τοῦ κόσμου. Ἁγίασον αὐτοὺς ἐν τῇ ἀληθείᾳ· ὁ λόγος ὁ σὸς ἀλήθειά ἐστιν. Καθὼς ἐμὲ ἀπέστειλας εἰς τὸν κόσμον, κἀγὼ ἀπέστειλα αὐτοὺς εἰς τὸν κόσμον· καὶ ὑπὲρ αὐτῶν ἐγὼ ἁγιάζω ἐμαυτόν, ἵνα ὦσι καὶ αὐτοὶ ἡγιασμένοι ἐν ἀληθείᾳ.

konwencjonalizm, a na nich to opiera się Kodeks to.
mazyński: Nikt przecież i nigdy nie śmiał nego-
wać stwarzać tej zasadniczej równości, a jej ważność
ci, i bez jej zgrzeszyć i dawno uważnie przyznawali
w głębokich rozumach i mózgowych, jak na ka
żdem wyniosłym dębie w zwartej gromadzie liście
Co zyska, rzeźbiarz ten nazwisko z drzewa ludzi.
Stanisław Orzechowski widzi w niej rzecz przy-
Dach na niebie dwa przeciwieństwa i antynomię
mistyczne, ilszystkie gwiazdy są wiśnie równe i to
jest w niebie arytmetyczne, ale jest w gwiazdach tak
że nierówne w równości, bo ziarna z drugiej jest inne
rzeczy a rzeczy inne kuzi z miarą drugą natury,
i to jest proporcja geometryczna. Zbywszy tak sub-
telnej drugiliwości pospolitego szlachcica i odesław-
szy go do Arystotelesa, uznaje tylko jedną rzecz-
wistą równość, t.j. wobec prawa „bo jakim każdemu
gdzieniekolwiek w Polsce równy wolności, prawem
herbem, królem i gardłem, bo także za gardło moje
sto i dwadzieścia grzywien jako i Tarnowskiego
kasztelic." Skoncz tedy nie mogło bycmowy o równo-
ści towarzyskiej, której nigdzie nie było i nie mogło na-
ni w najbardziej demokratycznych społeczeństwach,
to, rzeczywista fikcyjna równość przebijała gdzie w
formułach grzeczności, istniała przynajmniej w
obyczaju, w symbolu. Takim symbolem jest np. tytuł i for-
ta, z tego nie mogli przyjaciele szlachcicowi. Szlachcic
był „panem bratem" w tytulaturze listowej,
„przyjacielem" pisać się godziło tylko w korespondencyi
z nieszlachcicem, np. z mieszczaninem, Kupcem. Mamy na
to jasne wyjaśnienie, i to głównie litewscy, którzy w pismach
do zgierzyły, zachowali sobie późniejszego tytułu przy-
jaciela. Znany z bezmiernej pychy i megalomanji
Jerzy Chrystian Radziwiłł, Konieszy w. lit., nie
mniejszy z tego bożnie (r. 1558) wybrany marszałkiem
sejmu, a mogąc z tym urzędem marszałkim jurys-
dykcyą do go tytułowania, uczepiła na ręce swego agenta
dwa listy: jeden z braterskim, drugi z przyjacielskim
tytułem. „Jeżeli stanie marszałkiem urzędnik koron-
ny albo z domem moim skrewniony lub przyjaźń
mający — pisze instrukcya — tedy oddajcie mu ten,
co z tytułem braterskim." Z tego jasnato Radziwiłł

Ferma ne dimentre, di mare e Hoagel, Hamer di
Tet, von zeopfer me Hindmit Hr Hamer
e re Hetie me Hoagel Hamer Hamer, Hetie ne Hetie
Hat zo Hamerhen Hetiehen Hetie Hamer
Hat zo Hamerhen me trapfit Hamerhen, Hetiehen me trapfit
erhen." Hetie ze, Hamer, Hetie
Hat Hetie Hetie ze Hamerhen — Hamer ze
Hetie Hetie. W Hamer XIII Hamer ze Hetie ne Hetie.
me Hetie, Hetie Hetie Hetie, Hetie Hetie,
Hetie, Hetie Hetie, Hetie Hetie, Hetie
ne Hetie, Hetie Hetie, Hetie Hetie, Hetie
Hetie, Hetie Hetie, Hetie Hetie, Hetie
Hetie, Hetie Hetie, Hetie Hetie, Hetie

rzez cudzoziemców, którzy w jakiejkolwiek rzeczy podróżowali po Polsce — rozkosz ale i klątwa szlachcica, bo jak z jednej strony była przyjemność niejakiego życia, tak gnowu z drugiej gród dłem niepokoju, utraty, awantury. „Jabłko, kto wynynyślał był gospodarzem w domu, lepiej zawsze gościom." — woła Cnalinski w swoich satyrach. „Nie bez racyi mniemano, że szlachcic wolności jest, gdy na Karynnie siedział i nie bez racyi tej, mówi, ustawicznie; Gość nie w porę, gorszy od Tatarzyna. Gdy niektórym niemi szlachty, które lubiły najczęściej się w najdalsze strony Krajów rozbiegać tęsknem dyszlem — zauważał to już r. 1505 Łowczy Karolinski, „Omnia mea mecum porto", że szlachcic w ustawicznym rzeczy podróżach do sąsiadów, do krewnych, o nic nie pytał, nic nie dbał — rzecz fatalnych drogach i mostach, rzecz rzadkości miast, przy bracie gospodarze drugiej, gość nie w porę, gość nieproszony i nieoczekiwany a co więcej, całkiem nieznany — a więc niemiły, gorszy od Tatarzyna — [illegible] z całą niemą buzią bizna karawana służby i koni. Pani Dorota była w całej pełni angielska o dziwnie [illegible], którego nawiedził gdyby gość z bardzo lichym orszakiem a z wyjazdem się nie kwapił, aż nareście utrapiony dziwnie gwarliwego dnia rano wstawszy, każe jednej służce, aby Kornie przyniesła, idzie do owego pana, zgnaw go. „Panie rzyta, do nas by jechali, jużbyśmy gościa mieli w domu, dziwnie na to: „Milczcie wy tam, nie mówcie tam, a bądź tu teraz nie miecie jeszcze, powiedz ja ci powiem!" Pojedzie nutomian." i jeszcze się dziwnie stane bywało gruba sąsiadowa, rzeczywiście i krewnych, a wtedy rozbrzmiewają gościnne dziedziny wesołym gwarem, dworek tęsknie oświetlony, wesołe nowy jak tutenia, a w kuchni wre i kipi:

Po kuchtów rota koła ognia burzy,
Dwa się dym jakby z Etny kurzy,

Ujęnie kominem wiąc iakby begmata
Cuana tam trzyma gospoda.

Bawiono się tem samem choć nie tak samo
jak i dzisiaj: rozmową, tańcem, muzyką, grą i
bankiet w Łacinie wiersz wymianą bawiono się.
O pokrewnej myśli ujęciu, o tańcach nie
wspominamy tyle szczegółowo, aby mieć o nich
bogate naocznego wyobrażenie. Tak przy tem
bierach mamy tylko gołe suche informacyi
o grach. „Sam trzeźwe, ubrany zupełnie, nie ce-
remonie, tylko i uniform" — czytamy w Pamiętnikach
Jędrzejewicza „i w pończochach, to" przeniosłem
się do Łaźni, w galarydze
kontuszowej się do Pałacowego, o, wyżna,
zupełnie, wszędzie to Łaźnia, ale Pałacowość
panuje:

Ci tam to po cichu wanienki wodą zgrzewają aktonią
i inni tu i ówdzie, inna drugą chłonią,
a ci panowie wesołe, za stołu miłodzienie,
a ci nimi tamuią chętnie i wcale.
A Pałacowość nie do zamowe ten rum
tanez, ale muzyki, która cieszyć nam ucho
ma, nabożnie zaraz wrzaski wesołości
czy to Panowie IV Maryi Ludwiki. „Tańcowali
w obozie ~~pod Tarnow~~ grzecznie dwie panie,
ty były razem, potem dwaj mężczyźni i znów
dalej ~~siedem~~ dalej
(de reverence,
razem, wiem na Krzyżaku do miary i taktu
(une cadence bien reglee,
muzyki. Czasem dwie damy, które były na ogół,
nagle
że, z niemałą śmiałością się rzucały na
cały, nuby chcąc wymknąć się Kawalerom
wstępującym za niemi." Jest to jedna z tych
do dzisiaj używanych w polonezie, tanu, za-
że i inne polskie i tego nabyły, ruina obiera,
swoim w całe. Ciężkie, a którym zachwyca
się jeszcze w ostatnim ćwierć wieku
Litwinowie i Rusini, rozumiejąc, że między
Rusi i nowszego tego tańca, żaden inny oko,
polski taniec nie dorówna, tak ja ni żaden
cudzoziemiec nie zdoła przyswoić sobie tej grawji,
która rozwijając w nim polaky. Od Koniec

† „Je n'ai vu jamais rien de plus grave,
de plus doux, ni de plus respectueux", po-
wiada o nim ten Francuz i tak go opisuje:

XVIII wieku te wrażenie się zresztą nie zatarło w salonach niemieckich, ale autor bezimienny, rozprawy chet. z 1758, sam Niemiec, powiada, że polonez tańczony przez Niemców tak się ma do polonezu tańczonego przez Polaków, jak gajdzikowa sylabizacya żydzia do skróconej deklamacyi artysty. Najstarsza znana nuta polonezu, według rozwiadczonej przez Niemcewicza tradycyi, miała być śpiewana do tej oto kolędy: „Jezus dziecina Król nasz, Pójdźcie do żłóbka tańcy." Według tej nuty, na miarę wówczas tanio ułożonej, lubiano bardzo tańcować król Stanisław. Z. Thorzyński i niewątpi tańców nie lubiano a może i nie znano, ze domach szlacheckich; informator wielkiej nuncyusza Marescotti, który bawił w Polsce w r. 1641, powiada że taniec polski jest rzeczą rytmu, szyku, rozumiejącym krzesaniem do taktu muzyki zniżeli na prawdę tańcem, przed którą nie, żeby nie wszyscy chcieli bawić się, ale z którą się nie znajomy nasz polonez i dance (długo przeciw) (polonez) niemieckie i zarzucone stosunkowo licowaniu, uważa starosłacheckiej; Kasztelan gnieźnieński z dziwu obruszał się i zgorszał tańcu na ślubie widokiem tańczącego się, odsyłacz Księcia Kondeusza, nie rozumiejąc, jak księżę z dostojnik „lekkiemi rzeczami wystawiał się może na uszczerbek." Jeżeli chcemy być rzetelni z dumą autorskiego szlachcica, to rzeczywiście zbliżenie się tancerza do tancerki, przy tak gwałtownie zagrzanej muzyce, w ciasnej sali, w której wszyscy tańczyli, musiało być dla cesarzowej nazbyt wrażliwej, gdy kiedy na balu, nie dawszy się obłapiać nie chciała tańczyć i z dumnem oświadczyła, mówiła, iż to nieskromna nacyja pl...

Z innych szlacheckich źródeł towarzyskich odkryty wyjątkowo z tych czasów muzyki. Nie mówmy już o nadzwyczajnych zabawach, w których, jak wiemy, utrzymywano liczne orkiestry, w każdym niemal zamożnym domu szlacheckim było po kilku grajków, skrzypków, śpiewaków; w dostatniejszych inwentarzach

Po za tym polskim, rodowitem, (po za „chrystianem Kole") tańcem a mazurem i „poza gonionym", o których przecież nie wiemy nic bliższego, i po za tańcami ludowemi, z których tylko ostatnie bardzo mało i bardzo późno przedarło się do warstw wyższych, nie spotykamy w Polsce XVI i XVII wieku tańców oryginalnie narodowych. Wspomniane przez (niemiecki Zeuner) cenar i galarda (francuzka gaillarde) są obcego pochodzenia, a jak wszędzie — bo już w średniowieczu — przyswajano sobie w Polsce cudzoziemskie tańce, tyle zachowało się świadectwo w języku, tem najstarszym źródle dziejowej historyi — że tu przytoczymy owe „raje" (staroniemieckie Reie, Reige) i „fir. leje" (francuzkie virlet, niemieckie virlei), z których pierwsze jeszcze dotąd w wyrażeniu: „wodzić raj," drugie w tak mylnie przez drugiego rozumianem a nawet do królowej Bony i do rodziny Firlejów odnoszonem przysłowiu: „stary baba Firlej."

Ne ſe ſtarſi, ſe ſi ſtarſi, ſe ſi ſtarſi, ſe ſi

Radziwiłł Michał, przegrawszy w Dreźnie 1000
talarów w faraona, tak się tem zmartwił i
przeraził, że, trzysiągł uroczyście, iż się karty nie
gdy nie dotknie w życiu. Jakoż znała znaczyła
.by ta sama w szczerszem obrocie X.ii. m. u, je.
żeli, prawdę że Xięstwy o tem wiedzieć miał
że wtenczasu Radziwiłła dwa miliony zło.
tych. Namiętność szuleńska antiquista też, nawet
-ij, i gry towarzyskie jemu z pięciem XI.ii. złotych
z miała one omiotła nie, w niejszych dworach
ale, w wielkich miastach, stanie w stolicy, grasując
-na, rozmaicie tylko w czasach pierwszych Nie.
jimskich, Lubomirskich, Dubieńskich itd, i wtedy to
dopiero wyrobiły się owe typy szuleńskie, jak Kano.
nik Tierakowski, jak biskup wileński Massalski
jak Xiążęcia Mniszchowski, generał Adam P.
nuski, Chodzkiewicz itd., którym całe zaczęły
całym nie, wiśtunie barzo prędko uciążyć tra
dycyi Henryk Rzewuski w swym wspaniałe
czytelnym.

Zaślubiny zaślubienia lub uroczyste zaczęcie
w życiu rodzinnem, czy to wesołe czy żałobne, ob.
chodź św. cerkwa grzeczna, chrzciny, wesela i
uczty, tak dawno bywały z bardzo ciągnącemi się z
sami ceremoniami to było dziwnie uroczyste bez
dobre myśli, tedyny, tryumfy i tańce były Niedzie
lę zwały tygodniami a były jawnym dziś niem
czerwonej i kwietnej owocy: i ich obyczaj bów i
zwyczajów, zaczęwszy aż do uroczystego aktu ślubnego
i następujących, za nim, zaręczyn i weselnych, aż
do obywało się z odpowiednią stanowi i fortu.
nie pompą i przepychem przy zachowaniu trady
cyjnego obyczaju. Przy wychylaniu pełnych, bo
dzisiejszych naszych toastów, przy oddawaniu
wieńca, panny, marzypanów i upominków ślub.
ne, mięszy tu temu jeno z wczorajszych mie
szczanek i wiejskich przyzwyczajeń Lizn, Lubeck w
Lubeck, wyprawiano wieczy, całą, nadzwyczajno-ar
tystycznego Kunsztu, w których obok całego Olimpu
Zaczynającej symbolika herbów obu łączących się
rodzin i cały zakres tematu do komplementów,
toastów, wróżb i życzeń — owe znane nam z odpisów

w szlacheckich Silvae Rerum oraye makaroni
czne, floresowane, często mimowolney komiki pełne
które składały się na osobny rodzaj barokowej
sowady polskiey, a do których w każdym powieściey,
wuł specyalista, mistrz quamquamu, bo tak żar
tobliwie zwano te, zwykle, zaczynające się wianie w
rzęsie od słów, takiżnoteinem auskreintek czyli od
tumultuosum quamquam. Wiele wtedy weseli
odbywało się z nieustannym, trzaskiem a rannej
miłości zwykły nie z upominkami wysokiej ceny.
Dowiada nam w swoim pamiętniku Albrecht
z Radziwiłł, że na weselu Teresy Ossolińskiej, có
rki Jerzego, która poślubiła starostę sokalskiego
Denhofa, panna młoda otrzymała 150 darów
które razem miały wartość 150.000 zł., sumy na
one czasy olbrzymiej, równej dzisiaj milionowi. Woje
wodzianka mińska Słuszczanka wychodząc za Ka
zanowskiego, otrzymała wtedy niezliczonych upomin
ków weselnych także od Króla Kubek szczerozłoty, z
którym przyjechała się asygnata na 20.000 du
katów. Śród weselne tańce bywały z t.zw. trzyum
fami na wzór włoski, z teatralnemi widowiskami,
z pochodami maskowanych orszaków i symbolicz
nemi rydwanami, które wyobrażać miały allegory
wszystkich możliwych cnót chrześciańskich i wszy
stkich bóstw pogańskich począwszy od Wenery i Ku
pidyna a skończywszy na Fortunie z patronowym
ziemskiego szczęścia. Magnaci szli przy takich uro
czystościach o lepsze z Królami; tryumf weselny
Jana Jamoyskiego (z Zofii Batorówny) na rynku Krakowskim obrócił
niejszy był mojo od weselnych festynów Zygmunta
III na tejże samej widowni; na weselu Konstantego
Lubomirskiego z Stanisławem Potockim (r. 1691)
miało być w Łańcucie 1500 gości, którym 000
kucharzów służyło przy bankietach; pamiętnym
pozostał na długo przedziwnie okazały festyn
weselny trzeciego ordynata Jamoyskiego z Marysi
Kazimiry d'Arquien, późniejszej Sobieskiej. Nie
ustawał ten zbytek aż do końca XVIII wieku; któż
tu przypomnieć prawdziwie bajeczny przepych,
z jakim przyjmował Książę Karol Radziwiłł
Króla Stanisława Augusta w Nieświeżu,

[illegible] [illegible] [illegible] [

[illegible] żałobnej uroczystość w Zamościu, o tem
da nam wyobrażenie szczegół, że codziennie bito
dla Kitajni [illegible] cyfrą, w której trumnę
umierzyć żyjący nie wyjęli za jej czasów [illegible]
pięćdziesięciu lat, [illegible] Rudzińskiego, świadek i u-
czestnik tej żałobnej uroczystości. Przy tej uczyd-
nia nad miarę wystawnych pogrzebów utrzymał się
jeszcze i w XVIII wieku. Zawdzięczał w całej Polsce
czterdniowy pogrzeb hetmana Józefa Potockiego
w r. 1751 w Stanisławowie, pełen monarszej pompy,
a szlachcie wcale średniej fortuny, jak znany z
swoich pamiętników Matuszewicz grzebie swego
ojca przy asystencji 324 Księży Łacińskich i
150 unickich.

[illegible] swego stylu, zwłaszcza
hetmańskich, łączył się z ceremoniami, które
były wspaniałem i wstrząsającem widowi-
skiem miały symbolizować dostojność
zmarłego i majestat śmierci. Za trumną
jechał rumak ulubiony nieboszczyka, oble-
czony, powłoczystą żałobną kapą, niesiono
mieczy, szyszak i tarczę, oblepioną gorejącemi
świecami, a do kościoła wjeżdżał rycerz cały
zakuty w zbroję, „Tamał drzewo", t. j. krużył
[illegible] katafalku Kopię i obudał się [illegible]
z koni na wozdrzę kościoła. Dla spotęgo-
wania grozy, upadanie musiało odbyć się
z wielkim [illegible] i łomotem, z „gromem",
z [illegible] i ogromnym trzaskiem" jak
się wyrażają opisy świadków. Zdarzało się, że
[illegible] się z konia na ziemię, i sam
się nie uszkodził i konia przestraszył, kto
by wpadł między zgromadzonych w kościele
żałobnych gości i [illegible] i
[illegible] najbliższych, jak np. na pogrzebie het
mana Stanisława Koniecpolskiego w
Brodach w r. 1646. Drugi oryginalny zwy
czaj polegał na tem, że za trumną jechał
człowiek podobny zupełnie strojem, wzrostem
i twarzą do zmarłego, którego miał być nie-
jako pośmiertnym a żywym konterfektem.
Robiło to wrażenie, jak gdyby nieboszczyk

odprawiano [illegible] samego siebie do grobu. Wybierano w tym celu ludzi, którzy już z urody podobni byli do zmarłego, a naśladownictwo fizyczne jeszcze bardziej upodabniano sztuką. Na pogrzebie hetmana Jana Tarnowskiego robił tę figurę wuj, podkomorzy Nikodem Radoszewski, który według opisu Orzechowskiego jechał za trumną w czarnej atłasowej szubie sobolami podbitej, w kapturze sobolowej, reprezentując Jana swego umarłego." Za trumną Koniecpolskiego jechał wzbrany za hetmana rotmistrz Kozacki Tomanowski, „statura osobliwie trochę do zmarłego podobny w jego szatach." Było to zapewne naśladowanie podobnego zwyczaju, obserwowanego na pogrzebach Królewiczów, bo jak wiemy, na pogrzebach Zygmunta Augusta i Stefana Batorego figury zwane także zostały w szatach królewskich [illegible] podobne do zmarłych monarchów.

Przykłady i wystawa takich obchodów pogrzebowych jak z jednej strony podniecały do naśladownictwa takich, których fortuna nie wyposażała wcale potrzebnym na to kosztom, tak znowu z drugiej strony budziła reakcyę i u takich, przeciw stanowisku i środkom rozrzutnym na to, zajęli się magnaci, którzy za życia, wolecali grzebać się jaknajskromniej, bez wszelkiego zbytku i ceremonij. Kasztelan chełmski, wojewodzic wołoski, pan, który za życia lubił się w wszelkiej wspaniałości a zmysłowej rozmaitości utwierdzić wzniesieniem jednego z najpiękniejszych zamków polskich, „rozkazuje i prosi wielce" w swoim testamencie, „aby ciało jego w tej, w której teraz jest koszuli, włożywszy nań habit karmelitański, było jak najprędzej ułożone w trumnę, którego pogrzeb u O. Karmelitów Bosych przegnawszy, który pogrzeb sine omni luxu. szkaplerz nie wdzięczy ani niepotrzebnych ceremonij nie czyniąc, przystojnie odprawić." Kasztelan [illegible] z Rybnian Zborowski, fundator szpitala

dla starych gdzieś w zwyczaj, wolno, a nie
na ciało drugie niżeli jeno tam, gdzie się
pochowali bez żadnych ceremonij, bez trumny.
tylko w ciurze a kapucach w kilim obwinęw-
szy biały." Matrony polskie XVI i XVII wieku
pilnowały chowania się niższej w kabiecie
gat innych; obłożano je także z powłóczystej
zwierzchnie szaty, w jakich widujemy je, wzoru
na monumentach nagrobnych — tylko mó-
że zgrzebniej i nienarzuty zmarłe w Kwiecie wieku
strojono bogato na katafalku. Autor Re-
cueil d'un voyage en Pologne dans les
années de Jean Sobieski widział zmarłą w mło-
dych leciach jej żałobnych sprzęgniętą
przy niej na jedwabnym złotolitym robicz-
ce, ubraną jakby na bal, w bogatej sukni, z
koronami na głowie, w rudrowanej fryzurze, z
muszkami na twarzy, w klejnotach drogich
których nie brakło i na trzewikach.
[illegible] nie [illegible]
ze wzgardzionego między szlachtą zwyczaju
jak widzieliśmy na pogrzebie chorążyny Sobie-
skiego. Zwyczaj taki zresztą istniał
był praktyczne w całej Polsce aż do końca
a czasem miewał się na nim mniejszy wet,
ale zmarłej. Trumna to za ciasna rzecz dla
ze względów ekonomicznych, potrzebna w mniejszej
a nie tak rzadkiej, bo stale używanej
jak ona dziś, przynajmniej na wsiach,
z koronkami, z kwiatami sztucznymi
Żałobnymi z koronki [illegible] z [illegible]
Żałobnymi z koronki [illegible] z [illegible]
Żałobnymi z koronki [illegible] z [illegible]

ci [illegible] we Lwowie zawieszono kil-
kanaście takich tabara funebria dla uczc.
ujęcia, tamtej uroczystości [illegible] ja-
me zaciemniały się [illegible] z [illegible] na
miejscu i [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

na ś. Antoniego, zwyczajemy między stałe
codziennie potrawami pieczeń nietylko z łosia,
magna bestia, z bóra takim rodzinnem zrzą-
dzi cudzoziemca gierz w r. 1635 na bankiecie
u wojewody z. stroje Wiśniowieckiego, ale także
z żubra, tura, bawołu, ich tłoi obfrowe opony, pryski
ich chędzony na zimno itp. Które uderzają tylko, czyrzu-
wą, najwięcej lubi formą, jak np. sarnie kiełbasy, rzeź
w słuchowej nuzze, groch z ciastu itd. Z roślinnych zie-
rząych Polska wiele obfituje dosyć głównie rozmaitość jako
to: wiele białych, szarych, czerwonych grzybów, które
nie tylko gotowane ale i surowe marynowane i zamoczone, które
mogą zastąpić cały quantitą dla zdrowia. Dzia-
lem i ziołem w swojej Ekonomii obfituje ogród
dla Europejczyka ze swoim skłania dawniej
pistrej i niemal trobiszowej akuratności obfitujące
rodzaiki, rodzaie nam rzadkie: szkorzonery
sorele, z których, jak się wyrażą, lepiej wszystko
potrawy: sos żółty robią się z szafranu, czerwony
z nasionowego soku, czarny z skwarków, zwidel,
szary z tartej cebuli itp. Z potraw i rzutków sek
szczególnie polskich, rzutkuje Szczupan kiełbasa
ze kwaśną z wędzoną słoniną, kaszę gryczaną,
pierogi, kołduny niezmiernie lubią: grochowe zu-
pę, czy raczej nie ma szlachetniej uczty, Kluseczki
z gryczanej z maziwem mlekiem itp na wetyzus ser
z mielona owoc i cukry. Po wielkich [illegible]
[illegible] zaczynają się [illegible] weselnego np. trzeci
[illegible] z których przy pysznych osobliwe potrawy
Za wieczerzę dawanie składały się kapłony w
occie, nawet rzadzone z saporem, potrzebne pieczone
ciasto, formiana itd, na drugie dawanie z wieprzyna
słoniną, potrzestiona cukrem wielkim i migdałami,
Baranki angielskie w czarnej jusze, rosciata, na
sztaby, czosnek, kapłon do maltrazji; na trzecie
Kapłon z gielonką jusku cukrowany, ptaki z mesłem
i pieprzem, ciasto i saporey.

Wieczerzająca właściwością starożytnej kuchni
polskiej tylko używanie potrzeb do wszystkiego i
w wielkich ilościach: imbier, gałka, muszkatel,

† Na bankiecie u Cesarzowicza wydanym na cześć przybywającej do Polski Marii Antoniny, przyszły sobie Francuzi języki i jeść nie mogli, tak ciężkie i kosztowne były trzypravy, a mianowicie tej biesiady, o której tu szczegół zapisuje, dodaje nawet widowną z przysadą, że w Polsce każdy szlachcic dostojniejszy — personne de condition — zużywa rocznie za 10.000 talarów cukru, bakalji i korzeni.

rzeczy gorzkie, bobki wawrzynowe, cynamon itp. skarmazety, głównie trzypravę z burdzej były potrzebne, bo niż cukier, dawnemi czasy bardzo drogi i na stoły gomytany, jak się to zapomniało nawet w przysłowiu: Król wielki pan a łyżkami cukru nie jada. Jakie tam kto miał przysmaki na swoich stołach, o tem z rozmaitych opisów dawnych i kucharzów. Dalsza cecha stanowiła sztuki kucharskiej — a miała ona u nas swoją literaturę, począwszy od znanego wszystkim bibliografom tylko z tytułu Kuchmistrzowie, [illegible] aż do słynnego Compendium Ter. [illegible] Jańcuckiego Kuchmistrza Lubomirskich, [illegible] niemieckiego książki bardzo popularny, [illegible] od r. 1682 do r. 1788 a więc z górą sto lat nie przestała modzie ustępować i doczekała się dzisiejszego wydania [illegible] do Klaura i najpojmniejszego Nielądka — cecha sztuki kucharskiej, powtarzamy, było wysilanie się na jaknajdziwaczniejsze dekoracyje, potrawy i półmiski, [illegible] misterne maskowanie ich w ten sposób, że [illegible] się było trudno, co się pod niemi kryje. [illegible] się, jakoby potrawy podawane na [illegible] biesiadach swoistości i pompy swojej, nowszej, kiedy dostrajać się musiały [illegible] w aksamitów, altembasów, złota i klejnotów na kostiumach biesiadników. Kto przysłuża nam [illegible] o tańcu takiej travestacyjnej fantazji kucharskiej, owe ciastka, farby, [illegible] ulewania ciasta, że znaleby ich mógł nie [illegible] potrawami ale obrazami malowanemi, [illegible] one niosły baran z trawy, na drugiej [illegible] na drugiej ryba, na trzeciej, nam jakoby [illegible] ma, wieże z jarzębiami, wieże z rybami po- [illegible] z [illegible] z wymalowanemi potrawki — a potrawa [illegible] się, zabita stoi." Kochowski także [illegible] nam mały obrazek takiej maskarady kulinarnej:

A kto mu co po trzystach Szamberyn miałbyżki,
Skrzętnie biegła się półmiski
Co znajdzie nie spadają cukrowe grudy.
Architekta temu rade.
Patrz na Komedyą: wkrótce Kapłon z głową.

Zkąd go, ...lio 1534 r., zystraszy.

Tu bojart, chci grabiły, ~~[illegible]~~ swe rozsiecze

Szlygdta i na nich umiera.

Z serwet wokoło basztу i niczę,

Padną, że nikt nie spostrzyże.

...tnieły pewne ceremonie i zwyczaje spełnione polskie, które zachowywano przy ucztach. Stoły ustawiano w podkowę, czyli jak się wyraża jeden z ówczesnych: w zgubieniec, a bywały tłumne bankiety, na których dwięgość stołu przenosiła 100 stóp. Pokrywano... ...obrusami, kosztownemi obrusami; półmisków nie stawiano bezpośrednio na obrusie, ale na t. zw. ...ariach czyli tacach metalowych; przed każdym gościem leżała talerz z małą serwetką, przy której chleb i łyżka. Łożek z widelcem nie dawano. Każdy gość przynosił je z sobą. Zdarzało nawet ten zwyczaj w zamku przy stole królewskim ...ronuje Pegnard w Jaworowie, gdzie tylko cudzoziemcom dawano noże i widelce, a Adam Mo... szczyński, autor pamiętników z ostatnich dziesięciu lat XVIII wieku, słyszał od marszałka w. kor. Potockiego, że jego ojciec pierwszy za czasów Augusta II. przywiózł arabskie noże do każdego gościa, a przed rozpoczęciem uczty noże te kazał do każdego gościa po kolei czterech rozdawać. Gospodarza, a mianowicie najpierw tego, z którego jeden miał talerzyk srebrny z no... ...ż, drugi łyżkę miał srebrną wielkich rozmiarów, jeden miał serwetę na szyi, drugi podtrzymywał mu talerz. Ci mu dalej trzymali za konie rzymskie i wszystko to, co gościu obierało dzinę, ...ięty gość odrzucał z sobą na ucztę co najmniej jedno z tych, czasem nawet kilka, i cisnął to za siebie z całej siły. Cała krzyczących odbierało to jako miłą, a nawet obiecałe... ...nie. ...ste zwracane zazwyczaj z wielką głośnością i dźwięcznością, bo tylko wtedy, kiedy gospodarz lubił, jakby ...ył mu wyświadczenie, odkrzykał ją dla reverencyi przy toaście lub dla ochłody. Powiada... ...da jeden z naszych rymopisów XVII wieku:

Gospodarz u stołu takie prawo daje:
Co kto rzje, czapki rusza a pijąc powstaje.

F – en, double equerre służyła to zestawienie stołów Beauplan –

„a bywały niekiedy bardzo ozdobne i kosztowne. Stoły Potoccy kupują w Krakowie „robią noże z kości słoniowej, dla żony nożyczki z kamienia, wybijane robotą z blachmalu."

Kobiety, jeśli braty udział w wielkim ban-
kiecie, zasiadały przy osobnym stole, albo tyż
zgoła osobno siedzie na jednej stronie wspólnego
[illegible] ale nie zasiadały tak jak na innych
ucztach; na uczcie weselnej Władysława IV
z Cecylją Renatą zastawione były cztery stoły:
królewski, senatorski, ministrów i rycerski. W
bankietach hucznych i tłumnych biesiadach ko-
biety zwykle nie brały udziału, a ścisłejszem
jednak przykładem z mniejszem grzechem, bywa-
ją one wszędzie i we wszystkie czasy najwdzięcz-
niejszą ozdobą i najpowabniejszą przyprawą uczt.
Ateńczycy słynęli z hetajrzyan, Rzymianie z Rzymianek, Francuzki rubasznie
nie bardzo grzecznie nazywa je „omastą" bankietów, chwi-
— zgrzeszmy tylko dla rymu — skłania je na gwoz-
dzie miejscu:

Jest wino, dobra wola, bankietów omasta,
Przydaj czwartą, pozwolę, niech będzie mniejsza.

Zwyczaj polski trzymał kobiety przy mę-
żczyźnie od godziny do godziny między jednem
drugiem daniem wytrwało pół godziny, na co
się bardzo użalały cudzoziemcy. Jeść, pić
[illegible] t. j. trzeba przyznać, nie każdy
przykład w ucztach da, a wzniesiony
i wychylony przez niego puhar przechodzi nie-
stępnie z rąk do rąk, czyli raczej z ust do
ust i wraca do niego. Przed każdym gościem
stała flaszka wina, w miarę potrzeby napeł-
niana przez uważną sługę, i z tej li bardzo
rzadko wolno każdy wina do rodzonego sobie od
dzielnego i smakowego wybrania. Jedzenie
[illegible] się [illegible] [illegible] [illegible]

gdy podawano jej kielich wzniesiony na jej uczynienie. Zdarzało się, że gość uczyony kielichem z dostojnej ręki rzucał po wychyleniu wina szklenicę o ziemię, aby się stłukła, jakoby na znak, że już nikt nie godzien pić z niej po wszystkich czasem trzeciego taki kielich nawet o wielkiej głowę, jak to np. uczynił hetman Chodkiewicz z kielichem podanym mu w Tołczynie przez Króla Zygmunta III. [illegible] szklenicę o głowę — niże hetman w domu swoim [illegible] — a król rzecze: Niech [illegible] nie trzeciej tej głowy; siła [illegible] na mej gościnie // [illegible] ciągu [illegible] [illegible] tłustemi, nie [illegible] wina, które się [illegible] piero po jedzeniu [illegible] strumieniami, ale [illegible] wino w wielkich szklenicach, do których [illegible] cano grzanki chleba, maczane w oliwie [illegible] do, [illegible] [illegible] zawał gość swojej służbie, służącej go jego [illegible] [illegible] [illegible]

życiem zgrada." Że zaś trzeba było nazad wziąć
do tak licznej czytelni dziwnisiu niebardzo
a ów rozchodzieć do zgrady, która najczęściej
kończyła się kiwaniu. Ostawione były polskie
bankiety z gwałtownych scen, jakie się na
nich odrywały; w pamiętnikach współczes-
nych, w aktach sądowych, w pismach mora-
listów i gwałtów satyrycznych XV do XVIII
wieku spotykamy liczne opisy krwawych
bud bankietowych, zakończonych kalectwem
a nawet śmiercią jednego albo i kilku naraz.
Księgi wielkopańskie, która pod
wielu względami stały obyczajowo wyżej od szla-
checkiego gminu, pod tym względem nie stanowiły
wyjątku; w najwyższych i najlepszych towarzystwach
spotykamy takie same wyjątki, jak opisane
[illegible] Radziwiłł wpuściada w swoim
pamiętniku o bankiecie senatorskim w
[illegible], na którym robili się z sobą i wojny
w ogóle Daniłowicz i Radziejowski, a wśród
tamtejszych [illegible] zamknięto tylko tym sposo-
bem, że zamknięto szybko drzwi przed i obywatelami się
do sali biesiadnej z gołemi szablami służbie obojga
państw. Kantymirski widział nam całkiem wierny
obraz bankietu, który zaczyna się w najlepszej
komitywie, przechodzi w ogólną wesołość a kończy się
gruntownie zgrodą.

Jeszcze tego nie grzmi, a drugi już sięga,
Już pijąc konwizą, ci mu na łbie zostawi obrazy.
Potem co zarabuje — a niż to dziwota?
Gdzie się tak weseli, jakaż u nas zgroda?

Tymczasem życie na wsi było ogólnie cichsze,
ale miało swoje dotkliwe przykrości i niebez-
pieczeństwa, a gdy sąsiad uchodził za klasowe nie-
szczęście szlacheckiego żywota, równał się najwięk-
szej melancholii, aby się porozumieć ówczesnym językiem,
bo nie lepszy był od niego na tobie i wieczny inte-
resy." Bywały też procesy i wojny sąsiedzkie, zacię-
te, nieprzyjednane, zabójcze. W pierwszych latach
XVII stulecia, kiedy pod wpływem wojen rokoszowych
i prywatnych cała Polska niemal do granic była

ἐν τῷ ἐπιστολίῳ τούτῳ ἐπιστέλλω ὑμῖν περὶ τῶν ἐν τῇ Ἀσίᾳ ἀδελφῶν, οἳ ἐν τῇ οἰκίᾳ τῆς Νύμφης συνήγοντο καὶ τὸν λόγον τοῦ θεοῦ ἐδίδασκον. καὶ ἐγένετο ἐν τῷ μηνὶ Ἀπελλαίῳ, ὅτε ἡ θάλασσα ἀνέπαυτο καὶ οὐδεὶς ἀνέμου ἐμνημόνευεν, ἐπλεύσαμεν ἀπὸ Τρῳάδος εἰς Μίλητον, καὶ ἐκεῖθεν εἰς Κῶ τῇ ἑξῆς, καὶ εἰς Ῥόδον τῇ μετὰ ταῦτα, καὶ εἰς Πάταρα ἐκ Πατάρων. καὶ εὑρόντες πλοῖον διαπερῶν εἰς Φοινίκην ἐπιβάντες ἀνήχθημεν, καὶ ἀναφανέντες τὴν Κύπρον καὶ καταλιπόντες αὐτὴν εὐώνυμον ἐπλέομεν εἰς Συρίαν καὶ κατήλθομεν εἰς Τύρον· ἐκεῖ γὰρ ἦν τὸ πλοῖον ἀποφορτιζόμενον τὸν γόμον. καὶ ἀνευρόντες τοὺς μαθητὰς ἐμείναμεν ἡμέρας ἑπτά· οἵτινες τῷ Παύλῳ ἔλεγον διὰ τοῦ Πνεύματος μὴ ἐπιβαίνειν εἰς Ἰερουσαλήμ. καὶ ὅτε ἐγένετο ἡμᾶς ἐξαρτίσαι τὰς ἡμέρας, ἐξελθόντες ἐπορευόμεθα προπεμπόντων ἡμᾶς πάντων σὺν γυναιξὶ καὶ τέκνοις ἕως ἔξω τῆς πόλεως· καὶ θέντες τὰ γόνατα ἐπὶ τὸν αἰγιαλὸν προσηυξάμεθα καὶ ἀσπασάμενοι ἀλλήλους ἐπέβημεν τοῦ πλοίου, ἐκεῖνοι δὲ ὑπέστρεψαν εἰς τὰ ἴδια.

Ὑμεῖς δὲ οἱ ἐν τῇ Ἀσίᾳ ἀδελφοὶ ἀσπάζονται ὑμᾶς ἐν κυρίῳ πολλά, καὶ ἡ ἐκκλησία ἡ κατ' οἶκον αὐτῶν. ἀσπάσασθε τοὺς ἀδελφοὺς τοὺς ἐν Λαοδικείᾳ καὶ Νύμφαν καὶ τὴν κατ' οἶκον αὐτῆς ἐκκλησίαν. καὶ ὅταν ἀναγνωσθῇ παρ' ὑμῖν ἡ ἐπιστολή, ποιήσατε ἵνα καὶ ἐν τῇ Λαοδικαίων ἐκκλησίᾳ ἀναγνωσθῇ· καὶ τὴν ἐκ Λαοδικείας ἵνα καὶ ὑμεῖς ἀναγνῶτε. εἴπατε δὲ Ἀρχίππῳ· βλέπε τὴν διακονίαν ἣν παρέλαβες ἐν κυρίῳ, ἵνα αὐτὴν πληροῖς. ἀσπάσασθε Πρίσκαν καὶ Ἀκύλαν καὶ τὸν Ὀνησιφόρου οἶκον, ὃς ἐγενήθη Ἔφεσον ἐν τῇ Ἀσίᾳ πρῶτος εἰς Χριστόν. ἐν ᾧ καὶ ὁ Ἀνδρόνικος καὶ Ἰουνία ὁ συγγενής μου καὶ συναιχμάλωτος, οἵτινες εἰσιν ἐπίσημοι ἐν τοῖς ἀποστόλοις, οἳ καὶ πρὸ ἐμοῦ γέγονεν ἐν Χριστῷ. ἀσπάσασθε Ἀμπλιᾶτον τὸν ἀγαπητόν μου ἐν κυρίῳ. ἀσπάσασθε Οὐρβανὸν τὸν συνεργὸν ἡμῶν ἐν τῷ Χριστῷ καὶ Στάχυν τὸν ἀγαπητόν μου. ἀσπάσασθε Ἀπελλῆν τὸν δόκιμον ἐν Χριστῷ. ἀσπάσασθε τοὺς οἰκείους Ἡρῳδίωνος τοῦ συγγενοῦς μου. ἀσπάσασθε τοὺς ἐκ τῆς Ναρκίσσου τοὺς ὄντας ἐν κυρίῳ. ἀσπάσασθε Τρύφαιναν καὶ Τρυφῶσαν τὰς κοπιώσας ἐν κυρίῳ. ἀσπάσασθε Περσίδα τὴν ἀγαπητήν, ἥτις πολλὰ ἐκοπίασεν ἐν κυρίῳ. ἀσπάσασθε Ῥοῦφον τὸν ἐκλεκτὸν ἐν κυρίῳ καὶ τὴν μητέρα αὐτοῦ καὶ ἐμοῦ. ἀσπάσασθε Ἀσύγκριτον, Φλέγοντα, Ἑρμῆν, Πατροβᾶν, Ἑρμᾶν, καὶ τοὺς σὺν αὐτοῖς ἀδελφούς. ἀσπάσασθε Φιλόλογον καὶ Ἰουλίαν, Νηρέα καὶ τὴν ἀδελφὴν αὐτοῦ, καὶ Ὀλυμπᾶν καὶ τοὺς σὺν αὐτοῖς πάντας ἁγίους. ἀσπάσασθε ἀλλήλους ἐν φιλήματι ἁγίῳ. ἀσπάζονται ὑμᾶς αἱ ἐκκλησίαι τοῦ Χριστοῦ.

Παρακαλῶ δὲ ὑμᾶς, ἀδελφοί, σκοπεῖν τοὺς τὰς διχοστασίας καὶ τὰ σκάνδαλα παρὰ τὴν διδαχὴν ἣν ὑμεῖς ἐμάθετε ποιοῦντας, καὶ ἐκκλίνετε ἀπ' αὐτῶν· οἱ γὰρ τοιοῦτοι τῷ κυρίῳ ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστῷ οὐ δουλεύουσιν ἀλλὰ τῇ ἑαυτῶν κοιλίᾳ, καὶ διὰ τῆς χρηστολογίας καὶ εὐλογίας ἐξαπατῶσι τὰς καρδίας τῶν ἀκάκων. ἡ γὰρ ὑμῶν ὑπακοὴ εἰς πάντας ἐξῆλθεν· ἐφ' ὑμῖν οὖν χαίρω, θέλω δὲ ὑμᾶς σοφοὺς μὲν εἶναι εἰς τὸ ἀγαθόν, ἀκεραίους δὲ εἰς τὸ κακόν. ὁ δὲ θεὸς τῆς εἰρήνης συντρίψει τὸν Σατανᾶν ὑποκάτω τῶν ποδῶν ὑμῶν ἐν τάχει. ἡ χάρις τοῦ κυρίου ἡμῶν Ἰησοῦ Χριστοῦ μετὰ ὑμῶν.

Kazimierz commendowanego, że zgłaszta
się z wielkim rumu do Krewnych i do wszystkich
i że nie odstrzeli go nawet słuchać nie
[illegible]

[illegible]

[illegible]

na bogactwo i znakowitą skrzętność ludności, woła z westchnieniem: „Oby i u nas to wszystko widzieć można!" Natomiast wielu jest takich, co uznają z utwierdzoną ilością wyższości, bo biorą miarę porównania z siebie a nie ze swego kraju. Zdumiewają, że nieżyt znajomością języków, dobrymi stylistami, dobrymi zegarmistrzami, wysoką kulturą umysłową, równającą ich z całą współczesną arystokracją umysłową Europy, a w końcu całą stylowością swoich osób, czem wszystkimgó- rują nad dostojnikami i dworakami zupełnie nieźle tu ciągnących wyższych warstw w swojem własnem społeczeństwie ale zarazem bo wyjątkowo. Jerzy Oswiński niemal z pogardą patrzy na prawowitych i walecznych Holendrów: „resztki cichego, rzetelnego chłopstwa t.j. panów tamtejszych," jak się wyraża, budzi w nim tylko ciemne uczucie wyższości. Wkrótce czeski pożniejszy kanclerz i biskup, który z misyi swojej do Skarbutka, dokąd odwiózł insygnia Złotego Runa po zmarłym Królu Michale, pozostawił nam zamiętnik wprawdzie rzetelny, ale tajemnie ale- mimo to pełny kolorytu i ciekawego artyzmu, porzu- ca pułapce i ogłady rezydencye, uwozi się nad nā- tedrami Grenady, Sewilli, Kordoby, Toledo, z. z. z politowaniem patrzy na dostojników hiszpańskich i portugalskich, ludzi grubego umysłu, z których jeden mniema, że Polska to jakieś duże miasto, obliczone właśnie przy Tatarach, i nic nie wie, czy Ang- glia leży w Londynie czy też Londyn w Anglii, „rzeźbiarz, którego nazwiska nie chce wymienić, żeby mu wstydu po świecie nie narobić."

Tej wyższości jednostek, które czy to urzędowo czy wyraźnie reprezentowały swoją ojczyznę za granicą, gwarantowały tę chlubną nad miarę pew- ność, jaką miała Polska XVII wieku w całej Euro- pie. Tworzyły one, że tak powiemy, fasadę, a, za tą fasadą — powiedzmy to sobie szczerze — świat wymyślonej siły więcej; niżeli za nią było na prawdę. Przyczyniała się do tego w niemałym stopniu bez- przykładna u innych narodów plastyczność na- tury polskiej, dzięki której Polak z gruntu,

---

1 Krzysztof Opaliński, poseł po Marysi Ludwi- ce, na balu wydanym na cześć jego bawiącej ujrzał Królowę francuzką spoglądającą obojętnie i jakby z pewnem lekceważeniem na kwiat arystokracyi francuzkiej: avec peu d'admiration, jak się wyraża zgor- szona tem rzeczą de Motteville.

Kapitoly popisné Mladším 3 dominantním v anime
dominantní popisky po částech (1870), že Mladší
Evanna vydaného in Slovníp jmeno ale vlastním
hypnotickým Evangelium Testamentu a

Mladší dominantní popisky, Evanna vydaného in Slovníp jmeno ale vlastním

o „Lamentacyj" - Muretus, Dionysius Petavius, Justus Lipsius i tylu innych głośnych ludzi, że rejestr humanistów, nieco bogatszy, rachował, nie na części oddziały, rozbity, tem uczonieszym tem antiszyao bogatszym, że o tym słusznym ich sądem w Rzeczypospolitej Polskiej, które obierali za Patrie tem szczęśliwy wydatek z tych ludzi mieli.

Podróże bywały wielkie kosztowne, jak sam czyta się; lekkomyślność robiła z niektórych źródło majętkowej ruiny, to też między surowemi napomnieniami, z jakiemi ojcowie wyprawiali swoich synów zagranicę, nakazywano, ażeby dzienniki figurowały na pierwszem miejscu. W instrukcyi danej w r. 1613 Jerzemu Ossolińskiemu ojciec, wówczas błogosławieństwem upomina, aby „zabawnych ludzi – wystawnych stroju vis" „jak ognia, aby się obywał – sumptus quam parcissimus" a „konwersował tylko z cnotliwymi i skromnymi cudzoziemcami". Hetman Krzysztof Radziwiłł, pisząc na ochmistrza swojego syna Janusza, że „ma za to wiele cenić, jeżeli z Polski wyjechali, pod 100.000 im „ustus" a jeszcze nie dotarli do Lovanium, gdzie Janusz miał odbywać studya. „Nie na tom go do cudzych krajów wysłał – pisze w swojem ultima, tiem – nie na to taki koszt wszedł, aby się Janusz rozrymberskich piesniczków robił nauczył; siedzieć tam sobie, jako nasi zazwyczaj niedźwiedzie są, jako chcecie, ja o was, pewnie ani wiedzieć ani myśleć nie będę, póki o was w Niderlandzie nie usłyszę, i kalicza jednego nie puszczę, choćbyście w tamtych stronach zginąć mieli." Wojewoda bełzki Jakub Sobieski ojciec Jana III, wysyłając swoich synów, radzi w różne do Niemiec, Włoch, Francyi i Anglii, daje im bardzo rozumne rady, zazdrości ich z własnego doświadczenia i każe im spisywać pamiętnik, a z dyarjusza ich ochmistrza Sa, ważeniuje, wyczytujemy, że w miejscach Sobiescy gwiedzali dość pilnie osobliwości wielkich miast stołecznych, gwiedzali kościoły, arsenały, gmachy publiczne, interesowali się dziełami sztuki. Jak widzieliśmy, wyjechał w swej roli, około r. 1645

Τέτοιο πνεύμα μπορούσαν να έχουν μόνο οι γέροι· ένα πνεύμα που
γεννιόταν από τη μακρά πείρα της ζωής και από τη σοφία που
αυτή φέρνει. Μα τώρα, μπροστά στον Δεκέμβρη, ένιωθε πως
ήταν πολύ νέος για να έχει τέτοιο πνεύμα. Ένιωθε πως ήταν
ακόμα πολύ μικρός. Μπορούσε μόνο ν' αποκτήσει τη γνώση
που είχαν οι γέροι, δε μπορούσε όμως ποτέ να τη χαρεί όπως
αυτοί. Ένα πράγμα μόνο μπορούσε να κάνει: να τη μεταδώσει
στους άλλους, να τους τη δώσει σαν κληρονομιά. Ήταν
μεγάλο πράγμα η γνώση, αλλά ήταν ακόμα μεγαλύτερο το
χάρισμα να μπορείς να τη μεταδίδεις. Κι αυτό το χάρισμα
δεν το είχε ο Δεκέμβρης. Ήξερε πως δεν το είχε. Ήξερε πως
δεν ήταν γραφτό του να γίνει δάσκαλος. Ήταν πολύ νέος
για να γίνει δάσκαλος. Ήταν πολύ νέος για να γίνει γέρος.
Ήταν πολύ νέος για να γίνει σοφός. Ήταν πολύ νέος για να
γίνει τίποτα. Ήταν πολύ νέος για να ζήσει. Ήταν πολύ νέος
για να πεθάνει. Ήταν πολύ νέος για να κάνει τίποτα. Ήταν
πολύ νέος για να κάνει τίποτα. Ήταν πολύ νέος για να κάνει
τίποτα. Ήταν πολύ νέος για να κάνει τίποτα. Ήταν πολύ νέος
για να κάνει τίποτα. Ήταν πολύ νέος για να κάνει τίποτα.

narodu naszego.

Sobieski niewątpliwie za daleko się posuwa w tym surowym sądzie; za osobiste przykrości, jakie go od rodaków spotkały zagranicą, wylewa żółć swoją niemal na ogół cały, za wyjątki jednostek czyni odpowiedzialnym niejako charakter swego narodu — nie da się atoli zaprzeczyć, i już w XVII wieku mamy tego liczne dowody, że zamiłowanie zbytku, próżności i awantur, nieraz fantazyja, zgemizia prawie zawsze w duszy szlacheckiej owych czasów, wielu młodych podróżników na bezdroża daleko zgubniejsze na cudzej ziemi aniżeli w ojczyźnie, gdzie ratunek był bliski a przebaczenie łatwiejsze. Ale i prostota serca, łatwowierność, bezbromość wobec cudzej przebiegłości, nieufna dobroduszność idą, ta na łup wszystkiwanym i oszustom — minchione comme un Polacco mówi stare przysłowie włoskie, a dzisiaj jeszcze może się o nie wszystkie cudzoziemskie przymioty charakteru wprowadzają tysiące młodych podróżników polskich w fatalne sytuacye. Wystarczy nieco latach XVIII wieku, w tej porze tak obfitej w międzynarodowych awanturników małego i wielkiego stylu, mnożą się także za granicą daremnotrawne karyery polskie, fantastyczne, ciekawe, samograj, czy gruntowne, bardzo krótkie i bardzo niestarannie; zusilają się tem Konopkowymi Polakami szulerskie jaskinie rozmaitych stolic europejskich, zaludnia się nimi paryzki Fort l'Eveque i inne więzienia za długi, pojawiają się coraz liczniej błędni kawalerowie i tych awanturników na wzór Kobielskich, Zawojskich, Chodźkiewiczów, Walickich, Dzierżanowskich; bohaterowie hazardu jak Migczyńscy, Poninscy, Gurowscy; rozswawolone, rozigrane pieniądze się i cudowne życie warszawskie z czasów Stanisława Augusta wyrzuca ich jak korki szampańskie poza granice polskie bezegi. Na odwrót cały tłum awanturników i kawalerów industryi, kartowników, szulerów i maskowanych fantastów, gwałci wszystkich i szalbierzy, Włochów, Niemców, Francuzów, grasuje po Polsce, wyzyskuje łatwowierność i wrodzoną prostotę polską do cudzoziemców. Ostawiony w całej Europie Casanova ma wstęp do Króla, bywa gościem u senatorów, pojedynkuje się z Brunickim, Cagliostro uczy robić złoto hetmana Ogarowskiego, leczy tajemniczymi środkami damy polskie, sprzedaje za drogie pieniądze arkana alchemiczne i ucieka z trzydziestu pełnymi dukatów a jego piękna żona z bogatym tłumem brylantów; ludzie niskiego pochodzenia i dwuznaczny przeszłości jak Tomatis, Campioni, Manuzzi, dorabiają się fortun i zaszczytów, żenią się z córkami znakomitych domów, zyskują tytuły szlacheckie, fałszywi markizowie francuzy i baronowie niemieccy oszukują i ogryzają młodzież polską.

B.J